



Radny Świć: Musimy zbudować wybieg dla psów

strona 3



Tomasz Mitura po dwóch sezonach opuści Agrotex Milanów

strona 20



W nowym sezonie gracze z Jabłonia będą walczyć w Klasie A

strona 20



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

29 czerwca - 5 lipca 2021 r. nr 26 (694) Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Olimpia w raju!

PARCZEW ■ DĘBOWA KŁODA ■ JABŁOŃ ■ MILANÓW ■ PODEDWÓRZE ■ SIEMIEŃ ■ SOSNOWICA

Biskup pozbawia ks. Roberta Mączkę funkcji dziekana i przenosi do małej parafii



STR. 12

W Parczewie ks. proboszcz zarządzał parafią liczącą 11750 wiernych. W Sobieniach Jeziorach będzie duszpasterzem dla 3365 wiernych. Trwa wymiana proboszczów w diecezji siedleckiej. Lista zmian.

Ks. kan. Robert Mączka został mianowany proboszczem parafii pw. Wszystkich Świętych w Sobieniach Jeziorach w powiecie otwockim

Parczew: Internauci komentują wybór Konrada Sawickiego na nowego dyrektora szpitala. **Str. 2**

Dębowa Kłoda: Dyrektor szkoły: Modłę się, żeby nie wróciła zdalna edukacja. **Str. 23**

Gmina Sosnowica: Pod koniec wakacji powinna zakończyć się przebudowa wiejskiej świetlicy w Starym Orzechowie. **Str. 23**

Powiat parczewski: Spadła liczba mieszkańców i porodów. 2020 rok nie był dla nas łatwy. **Str. 24**

Sosnowica: Nasi strażacy ćwiczyli w Poleskim Parku Narodowym.

Str. 24

Pierwsza ofiara wody. Z jeziora wyłowili ciało 28-latka

STRONA R1

Trwa śledztwo w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci.



Na miejscu tragedii pracowali policjanci i strażacy

Wójt gm. Podedwórze: Brak pieniędzy z rządowego funduszu to dla nas cios. Mieszkańcy zostali ograbieni

Tylko Parczew i Jabłoń dostaną rządowe pieniądze z puli dla gmin popegeerowskich.

STRONA 22



Monika Mackiewicz-Drag, wójt gm. Podedwórze

Badali mieszkańców Sosnowicy pod kątem boreliozy. Są wyniki

STRONA 22

Mieszkanka ulicy 11 Listopada: Dlaczego nie uruchomili nam fontanny?

STR. 3



APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

Nasz Czytelnik czeka na przeszczep szpiku. Zachęca do oddawania krwi

STRONA 2

KOTŁY C.O. RZECZYCA
Kotły na pellet oraz ekogroszek
83 371 45 71
506 862 901
Rzeczyca ul Prosta 5
21-560 Międzyrzec Podl.
Produkty podlegają dofinansowaniu z programu "Czyste Powietrze"

S T O P K A

Wspólnota**NOWY ADRES REDAKCJI**ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń

e-mail: parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186**Dziennikarze**
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007Mateusz Polynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184**Dyrektor ds. marketingu i reklamy**Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl**Specjalista ds. reklamy**
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl**Skład** - Jarosław Pałys**Wydawca**
Wydawnictwo Wspólnota**Redaktor naczelny**
Mateusz Orzechowski**Druk**
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19**Księgowość:** tel. 510 166 892**Kolportaż:** tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

**TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT PARCZEWSKI****PARCZEW**

- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Oł Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**

30 czerwca,
godz. 7.00 - 15.00
Parczew
ul. Kolejowa od parking przy stolarzu do stacji paliw Lotos

DYŻURY APTEK

26 czerwca - 2 lipca
Apteka VITA
Pl. Wolności 9
3 - 9 lipca
Apteka NOWA
ul. PCK 1

Nasz Czytelnik czeka na przeszczep szpiku. Zachęca do oddawania krwi

Do oddawania krwi zachęca jeden z naszych Czytelników, który czeka na przeszczep szpiku kostnego. Jedną z terenowych zbiórek została niedawno zorganizowana w Milanowie. Krew oddało 14 osób, a zebrano około siedmiu litrów.

U jednego z naszych Czytelników w parczewskim szpitalu zdiagnozowano białaczkę. Mężczyzna trafił do lecznicy w Białej Podlaskiej, a obecnie przebywa w szpitalu w Lublinie i czeka na przeszczep szpiku kostnego. Sytuacja się komplikuje, bo w bankach dramatycznie brakuje krwi.

– Jest wielki problem ze wszystkimi grupami. Medycy tłumaczą, że w każde wakacje problem z niedoborem krwi się powtarza, w dodatku obecnie dramatycznie przybywa chorych. Dzwoniłem



Jedna ze zbiórek odbyła się w Milanowie

do znajomych i namawiałem ich do oddawania krwi, nie tylko dla mnie – mówi anonimowo mężczyzna, prosząc naszą redakcję o poruszenie problemu.

Latem w całej Polsce organizowane są terenowe zbiórki krwi. Jedną z nich odbyła się w Milanowie.

– Dowiedzieliśmy się, że w Pol-

sce jest problem z niedoborem krwi, komunikat w tej sprawie opublikowało m.in. Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolęcznictwa w Lublinie. W naszej jednostce są osoby, które indywidualnie oddają krew, dlatego wpadliśmy na pomysł zorganizowania większej zbiórki – tłumaczy Mateusz Bożym z OSP w Milanowie.

Zainteresowanie milanowską akcją było spore. Do oddawania krwi zgłosiły się 23 osoby, a ostatecznie oddało ją 14 (nie wszystkie zostały dopuszczone przez lekarza).

– Zebraliśmy około siedmiu litrów krwi, bo od jednej osoby pobiera się 450 ml – mówi Bożym.

W Milanowie akcja odbyła się po raz drugi. Pierwsza miała miejsce w 2013 roku, chętnych było wówczas sporo, a lekarze nie zdążyli wszystkich obsłużyć.

Według informacji, jakie można znaleźć na stronie internetowej RCKiK w Lublinie, w magazynach wysoki jest poziom tylko grup AB (Rh+ oraz Rh-), bo jest ona najrzadsza i najmniej osób jej potrzebuje. Niski jest poziom grup B (Rh+ oraz Rh-), a bardzo niski grup A i 0 (Rh+ oraz Rh -).

Grzegorz Rekiel

**WASZE KOMENTARZE****parczew.24wspolnota.pl****WSPÓLNOTA PARCZEWSKA
NA FACEBOOKU**

Niedawno na naszej stronie internetowej opublikowaliśmy tekst o wyborze nowego dyrektora szpitala w Parczewie, którym został Konrad Sawicki, związany z Prawem i Sprawiedliwością radny Sejmiku Województwa Lubelskiego. Na naszej stronie internetowej wywiązała się ciekawa dyskusja. Wybieramy najbardziej interesujące, naszym zdaniem, opinie.

Miś:

Następny spadochroniarz z PiS, bo Parczew to zaścianek i nie było odpowiedniego kandydata. Ta polityka jest beczelna.

Koko:

Pewnie taka była umowa: albo on zostanie (dyrektorem - aut.) albo zlikwidujemy szpital. Tak sądzę.

Yogi:

Może wybór Sawickiego był warunkiem, aby w końcu powiat parczewski dostał pieniądze z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych? Byliśmy ciągle pomijani ze względu na rządzącą u nas partię (Polskie Stronnictwo Ludowe – aut.).

Tak jest:

Z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych gminy, w których rządzą władze związane ze Zjednoczoną Prawicą, otrzymały ponad 10-krotnie więcej na głowę mieszkańca od tych, w których rządzi opozycja.

Xyz:

Pan Sawicki to niekompetentny i zadufany w sobie człowiek. Szkoda szpitala.

Qwerty:

Pan Sawicki został dyrektorem po to, aby szpital nie został na razie zlikwidowany (opinia naszego Czytelnika, w rzeczywistości nie ma takich planów – aut.). Nastąpi przegrupowanie sił. PSL zawsze współpracuje z tymi, którzy są u władzy.

Idalia:

Pan Sawicki to doktor nauk społecznych, doradca wojewody lubelskiego, radny Sejmiku Województwa Lubelskiego, przyjaciel Przemysława Czarnka. To można wyczytać z jego profilu na FB. Będzie się działo.

Zaskoczony:

Niebywałe. Chyba jakiś deal

między PSL a PiS.

Key:

Uważam, że powiatem parczewskim będzie teraz rządził PSL wspólnie z PiS-em, ale to moje prywatne zdanie.

Pacjent:

Wszędzie polityka gra główną rolę.

Jesteśmy:

Żeby nie było tak, że gościa wzięli, a później okaże się, że placówka będzie „niewydolna” i trzeba ją zamknąć.

Wszystkie opinie można przeczytać na stronie internetowej parczew.24wspolnota.pl oraz profilu Wspólnoty Parczewskiej na Facebooku.

Grzegorz Rekiel

NEKROLOGI

Kazimierz Juliusz
Wasilewski 94 lata
zm. 17 czerwca, Parczew

Maria Pastor 85 lat
zm. 19 czerwca, Rudno

Maria Lasecka 68 lat
zm. 20 czerwca, Stępków

Sławomir Kowaluk 60 lat
zm. 20 czerwca, Lejno

Krzysztof Markowski
72 lata
zm. 21 czerwca, Parczew

Jan Dziwisz 62 lata
zm. 21 czerwca, Parczew

Danuta Komar 85 lat
zm. 22 czerwca, Parczew

Teresa Bielecka 67 lat
zm. 24 czerwca, Komarówka

Anna Maria Sak 76 lat
zm. 24 czerwca, Parczew

Usługi Pogrzebowe Lipka
Tel. 604 28 22 48

**CENY PALIW**

95	98	ON	LPG
----	----	----	-----

PARCZEW				
Lotos ul. Kolejowa	5,24	5,54	5,19	2,22
Jandex ul. Szpitalna	5,08	-	4,99	2,20
ROLBUD ul. Składnicowa 5	5,06		5,04	

MASZ TEMAT?

ZADZWOŃ

791 186 007**WAŻNE TELEFONY****ZAKŁ. POGRZEBOWE**

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48

Piotr Kochanowski 509 412 470

USŁUGI**UBEZPIECZENIA:**

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul. Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421

ul. Rynek 52
21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego
budynków: kominiarskie,
gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY**AGD:**

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT**TAXI:**

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE**REMONTY:**

517 936 819

FINANSOWE**KANTOR:**

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE**DENTYSTA:**

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8-19, sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

Nawałnica nad powiatem parczewskim. Około 20 interwencji strażaków

Nawałnica przeszła w nocy z czwartku na piątek nad powiatem parczewskim. Strażacy interweniowali około 20 razy, usuwali głównie z dróg powalone drzewa.

W powiecie parczewskim strażacy interweniowali w związku z usuwaniem skutków nawałnic około 20 razy.

– Nie było większych strat materialnych, np. zerwanych dachów. Najwięcej interwencji dotyczyło usuwania z dróg połamanych drzew, mieliśmy jedną interwencję związaną z odpompowywaniem wody i jedną związaną z zabezpieczeniem linii energetycznej, w którą uderzyło drzewo – relacjonuje starszy kapitan Krzysztof Fila z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie.

Gdzie burza najbardziej dała się we znaki?

– Najwięcej interwencji mieliśmy w gminie Dębowa Kłoda

i gm. Podedwórze. Było też zdarzenie m.in. na ul. Nadwalnej w Parczewie oraz w gm. Sosnowica – dodaje Fila.

Powalone drzewa utrudniały przejazd m.in. w Buradowie (gm. Parczew). Usuwali je druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Laskach, na miejscu pracowało sześć osób. Z kolei ich koledzy z OSP Sosnowica usuwali powalone drzewo z drogi wojewódzkiej numer 820 (chodzi o odcinek między starym Orzechowem a Sosnowicą). Interweniowali też w Sosnowicy.

Mniej szczęścia mieli np. mieszkańcy powiatu opolskiego. – Porywisty wiatr, do tego ulewny deszcz, lecące kule gradowe wielkości orzecha włoskiego i błyskawice nawiedziły wczorajszego popołudnia powiat opolski. Mieszkańcy mówią o prawdziwym armagedonie – pisała „Wspólnota Opolska”.

Grzegorz Rekiel

Mieszkanka ulicy 11 Listopada: dlaczego nie uruchomili nam fontanny?

PARCZEW: Fontanna przy ulicy 11 Listopada nie została jeszcze w tym roku uruchomiona. Jestem starszą osobą i nie mam siły chodzić na plac Wolności – poskarżyła się jedna z naszych Czytelniczek. Marek Perliński, prezes ZUK, tłumaczy, że przy ul. 11 Listopada doszło do rozszczelnienia niecki fontanny i trzeba ją naprawić.

Chodzi o fontannę, jaka w 2014 roku powstała przy ulicy 11 Listopada. W upalne dni pobliscy mieszkańcy uwielbiają przy niej wypocząć. W tym roku mają jednak spory problem.

Nie ma ochłody dla mieszkańców

– Jestem starszą osobą i nie mam siły chodzić na pl. Wolności. W upalne dni odpoczywałam zawsze w pobliżu fontanny przy ul. 11 Listopada, a w tym roku jeszcze nie została ona uruchomiona. Zakład Usług Komunalnych nie traktuje po-

ważnie zgłaszanych przez nas sygnałów – poskarżyła się jedna z naszych Czytelniczek.

Kobieta tłumaczy, że nie wchodzi do niecki (jest to zabronione), ale w upały fontanna przynosi ukojenie poprzez samą bliskość wody.

Marek Perliński, prezes ZUK, tłumaczy, że decyzję o uruchomieniu fontanny podejmuje gmina, a przedsiębiorstwo wykonuje tylko polecenia miasta. Dlaczego urządzenie przy 11 Listopada nie działa?

Z fontanny ucieka woda

– Po zimie okazało się, że niecka fontanny jest rozszczelniona, mówiąc prościej: ucieka z niej woda – tłumaczy prezes i dodaje, że postępowanie ws. naprawy prowadzi miasto. – Gmina musi wystosować do firm zapytania, kto zająłby się wykonaniem naprawy (takie prace są prowadzone w uproszczonym trybie, bez przetargu – aut.) – wyjaśnia Perliński.

Fontanna została zbudowana przy okazji rewitalizacji ul. 11 Listopada i PCK. W ramach inwestycji wyłożone zostały chodniki z kostki



Marek Perliński
prezes ZUK

Konieczna naprawa

Po zimie okazało się, że niecka fontanny jest rozszczelniona, mówiąc prościej: ucieka z niej woda. Urządzenie musi zostać naprawione.

brukowej na „podsypce cementowo-piaskowej”, posadzono nową zielen i ustawiono ławki. Prace kosztowały ponad 460 tysięcy złotych. Wykonawcą inwestycji był Zakład Usług Komunalnych w Parczewie. Do przetargu stanęła wówczas również firma z Włodawy, która zapropo-

Czytelniczka: Jestem starszą osobą, w upalne dni odpoczywałam zawsze w pobliżu fontanny przy 11 Listopada

nowała ponad 530 tysięcy złotych. Nie spełniła jednak wymagań formalnych.

Będzie upalnie

Nadchodzący tydzień zapowiada się upalnie. Serwis pogodowy Interii podaje, że we wtorek, 29 czerwca, w Parczewie termometry pokażą 30 stopni Celsjusza, a w środę, 30 czerwca – aż 32 stopnie.

W większych miastach, np. w Lublinie ze względu na upały, rozstawiane są kurtyny wodne, czyli urządzenia, pod którymi mieszkańcy mogą przejść, żeby nieco się schłodzić. Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji rozstawiło kurtynę m.in. pod lubelskim ratuszem.

Grzegorz Rekiel

Radny Świć: musimy zbudować wybieg dla psów

O budowę wybiegu dla psów w parku przy Kościelnej/Ogrodowej w Parczewie apelował radny Tomasz Świć. Miasto nie przychyliło się do tego pomysłu, ale w przyszłości budowa wybiegu nie jest wykluczona.

Tomasz Świć, miejski radny zauważył, że znaczna część mieszkańców Parczewa ma w domu psa. Jego zdaniem dobrym pomysłem byłaby zatem budowa w mieście wybiegu dla czworonogów.

Teraz nie, ale w przyszłości...

– Musimy uwzględnić potrzeby mieszkańców. Wnioskowany przeze mnie wybieg mógłby się mieścić w parku przy ulicy Kościelnej/Ogrodowej i być wykonany przy realizacji projektu w ramach Lokalnego Programu Rewitalizacji Parczewa na lata 2017-2023 – przekonywał Świć.

Miasto nie przychyliło się do pomysłu radnego, ale w przyszłości budowa wybiegu nie jest wykluczona.

– Rozwiązanie problemu nie

jest możliwe w ramach programu rewitalizacji na lata 2017-2023. Nie jest możliwa zmiana zaplanowanych i realizowanych obecnie w zakresie przywołanego dokumentu zadań – wyjaśnił Michał Bożym, zastępca burmistrza Parczewa.

W przyszłości budowa wybiegu nie jest jednak wykluczona. Bożym dodał, że w tym roku Parczew przystąpi do sporządzania Gminnego Programu Rewitalizacji.

– Zachęcam do zgłoszenia problemu wybiegu, który należy rozwiązać w ramach i trybie przewidzianym przy opracowaniu nowego programu – dodał Bożym i podziękował Świciowi za „poruszenie bardzo ważnego problemu, jakim jest budowa wybiegu”.

Park w przebudowie

Przypomnijmy, że przebudowa parku przy Kościelnej/Ogrodowej, o której wspominał radny Świć jest planowana w tym roku. W parku mają zostać wybudowane nowe alejki. Planowane są m.in. nowe nasadzenia - mają się pojawić krzewy ligustru pospolitego, który w zależności od odmiany może osiągać wysokość



Tomasz Świć
Radny

Musimy uwzględnić potrzeby mieszkańców

Proponowany przeze mnie wybieg mógłby się mieścić w parku przy ulicy Kościelnej/Ogrodowej i być wykonany przy realizacji projektu w ramach Lokalnego Programu Rewitalizacji Parczewa na lata 2017-2023.

Michał Bożym
zastępca burmistrza

Ważna sprawa, ale...

Rozwiązanie problemu nie jest możliwe w ramach programu rewitalizacji na lata 2017-2023. Nie jest możliwa zmiana zaplanowanych i realizowanych obecnie w zakresie przywołanego dokumentu zadań.

od 3 do 5 metrów. Jego liście są ciemnozielone i błyszczące o jajorowato-lancetowatym kształcie. Ligustr pospolity kwitnie od czerwca do lipca.

W planie jest również budowa dwóch drewnianych kładek czy placu zabaw, na którym pojawia się „kiwaki”, a także podwójna huśtawka. W parku zostaną za-

montowane nowe ławki, kosze na śmieci i stojak na rowery.

Teren wokół pomnika ma za to zostać oświetlony reflektorami LED. Na słupach zostanie zainstalowanych sześć kamer monitoringu.

Grzegorz Rekiel

CENTRUM ROWEROWE
PIOTR KOCHANOWSKI
■ tel. 509 412 470 ■ ul. Kolejowa 242, Parczew
■ www.rowery.wparczewie.com
ROWERY NOWE I UŻYWANE
■ polskie
■ niemieckie
■ holenderskie
**SPRZEDAŻ
NAPRAWA
WYPOŻYCZALNIA**

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl
**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**
Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

KOŚCIÓŁ ZIELONOŚWIĄTKOWY W PARCZEWIE
otwiera zapisy do akcji „Wózki 2021”
we współpracy z amerykańską fundacją „Joni & friends”- nieodpłatnego przekazania osobom niepełnosprawnym wózków, chodzików i balkoników.
Do otrzymania sprzętu nie jest potrzebne skierowanie ani orzeczenie lekarskie.

**Zapisy na sprzęt pod numerami
tel: 502329150, 500153545**

Ostatnie pożegnanie Katarzyny Krupskiej-Grudzień

Zachowamy Cię w naszych sercach, bo swoje serce nam oddawałaś

22 czerwca w kościele p.w. Świętej Trójcy odprawiona została msza pogrzebowa za śp. Katarzynę Krupską-Grudzień. Zmarła w niedzielny poranek, 20 czerwca. Miała zaledwie 46 lat. Była pierwszą i wieloletnią szefową Lokalnej Grupy Działania „Zapiecek”. Przegrała z chorobą nowotworową.

Mszę św. koncelebrowało kilku księży, a homilię i braterską modlitwę za nowy początek życia siostry Katarzyny wygłosił ks. płk Grzegorz Krupski.

Odczytano list kondolencyjny biskupa polowego Wojska Polskiego, ks. bp. Józefa Guzka. W imieniu samorządu radzyńskiego, starosty, burmistrza, wójtów, ale też społeczności LGD „Zapiecek” – słowo pożegnania wygłosił Ireneusz Demianiuk, wójt gminy Komarówka Podlaska.

– Odeszła od nas pani Kasia. Nazywana tak poprzez swoją życzliwość, ciepło, uśmiech, którym wszystkich obdarzała. Jesteśmy jej wdzięczni za to, że zbudowała LGD „Zapiecek”, że była jego duszą i sercem tego stowarzyszenia, jego kołem zamachowym, miejscem, do którego zawsze z chęcią i przyjaźnią się zaglądało. To jest Twoja Kasiu zasługa. I dlatego zawsze będziemy mieć Cię w naszych sercach, bo swoje serce nam oddawałaś – żegnał Zmarłą wójt Deminiuk.

Na miejsce spoczynku - na cmentarzu komunalny - odprowadzała ją rodzina, znajomi, przyjaciele.



Rodzice Katarzyny Krupskiej-Grudzień przed trumną córki



Maryla Burczaniuk (w środku) Katarzyna Krupska-Grudzień i Jolanta Klębowska,
koleżanki z biura LGD „Zapiecek”

Są jednak ludzie niezastąpieni

Kasia była Prezesem z powołania i Szefową przez duże S. Dla każdego, kto odwiedził LGD „Zapiecek”, znalazła czas, ze wszystkimi chciała i potrafiła serdecznie rozmawiać, szanowała każdego z rozmówców. Zawsze opanowana i spokojna umiała znaleźć rozwiązanie nawet w najtrudniejszej sytuacji. W pracy tworzyła taką atmosferę, że przychodziło się do niej bez stresu, z chęcią i z poczuciem, że to, co robimy, ma sens. Kasia jasno formułowała komunikaty i wyznaczała zadania. Zawsze dawała informację zwrotną, chwaliła, ale też umiejętnie wyrażała konstruktywną krytykę. Jesteśmy dumne, że było nam dane pracować z taką kompetentną i jednocześnie wrażliwą osobą. Nasze relacje w pracy nie były tylko relacjami pracodawca-pracownik, były to też relacje partnerskie i przyjacielskie. Dzięki prospołecznej postawie Kasia nauczyła nas inaczej postrzegać pewne rzeczy. Dziękujemy za wspólne lata pracy, za inspirację, za Twoją pasję do rozwoju, którą nas zarażałaś, odważny i twórczy umysł oraz cudowne znajomości. Do końca wspierałaś nas swoją wiedzą. Dla nas jesteś niezastąpiona!

„Nie wierzę, że już nie będę mogła zadać tych wszystkich pytań, które mam do Ciebie. Jestem wdzięczna i czuję się zaszczyconą, że mogłam Cię znać, ponad 11 lat pracować z Tobą i uczyć się od Ciebie...”

Maryla



Mszę św. koncelebrowało kilku księży. Homilię i braterską modlitwę za nowy początek życia siostry Katarzyny wygłosił ks. płk Grzegorz Krupski



Uroczystości pogrzebowe nie miały tradycyjnego przebiegu. Zgodnie z wolą męża zmarłej w kościele została postawiona puszka, do której żałobnicy mogli wrzucać datki na rzecz radzyńskiego Stowarzyszenia Osmy Kolor Tęczy. Chodziło o to, by zamiast wydawać pieniądze na kwiaty, przeznaczyć je na wsparcie osób niepełnosprawnych. Na rzecz stowarzyszenia przekazano 3000 zł. Mąż na cmentarzu komunalnym postawił obok grobu żony butelkę alkoholu i plastikowe kieliszki. Miało to być wspomnienie ich podróży do Gruzji, gdzie jest zwyczaj zostawiania przez rodzinę trunku dla tych, którzy zechcą przyjść do grobu i pożegnać się ze zmarłym



Jarosław Koczkodaj

od 23 czerwca prezes LGD Zapiecek, wójt gm. Ulan-Majorat

Zaważyła na życiu innych

Uroczystości pogrzebowe dla mnie były dowodem na to, jak bardzo Kasia zaważyła na życiu innych. Kiedy słuchałem słów wójta Ireneusza Demianiuka, żegnającego ją w imieniu nas wszystkich, pomyślałem, że nikt nie mógł tego lepiej powiedzieć. Była Kasia niestandardową osobowością, łagodną, ciepłą. Bez wielkiego hałasu potrafiła skutecznie przekonać do swego pomysłu. Była też jedną z niewielu znanych mi osób, która nie budziła kontrowersji tym, co robiła. A taki sposób bycia jest bliski nam wszystkim.



Ireneusz Demianiuk

wójt gminy Komarówka Podlaska

Wielki szacunek, Kasiu

Pokazałaś nam, jak godnie odchodzić z tego świata. Nie było hysterii, koncentrowania się na sobie. Pracowałaś niemal do końca. Jeszcze w lutym mieliśmy zebranie w Zapiecku. Wielki szacunek, Kasiu.



Ks. płk Grzegorz Krupski

Modlimy się o jej zbawienie

Świętej pamięci Katarzyna zmarła w spokoju. Boga miłowała całym sercem, dlatego z wielką nadzieją modlimy się o jej zbawienie. Wierzymy, że Ewangelia nie jest tylko doktryną, ale treścią życia.



Eulalia Mikołajuk

członek zarządu LGD Zapiecek

Ta rana nie zabliźni się już nigdy

Szefowa, współpracowniczka, młodsza koleżanka, przyjaciółka. Zostanie w mojej pamięci jako przemyślna, uśmiechnięta, sympatyczna i uczynna osoba. Z troską i zrozumieniem traktowała ludzi, którzy się do niej zwracali. Kiedy było trzeba, wspierała radą, pomocą, a nawet własnym autorytetem. Nie szczędziła ani wysiłku, ani trudu, ani swego czasu, by pomagać ludziom. Pogodna, życzliwa, zaangażowana w działania na rzecz drugiego człowieka. Spotkałyśmy się kilkanaście lat temu i mimo różnicy wieku, zawsze byliśmy sobie bliskie. W Zarządzie LGD Zapiecek pracowałam z nią od momentu założenia, czyli od 2008 roku. Od tego też czasu, wspólnie zrealizowałyśmy wiele ciekawych projektów. Razem podpisywałyśmy umowy na dofinansowanie zapieckowych działań. Jeździłyśmy na szkolenia i wyjazdy studyjne w kraju i za granicą. Kasia lubiła wszystkich ludzi, jednak wydaje mi się, że szczególnym sentymentem darzyła dzieci i młodzież. Z ogromnym zaangażowaniem pomagała organizacjom pozarządowym oraz Kołom Gospodyń Wiejskich. Dzięki niej i przy jej wsparciu merytorycznemu powstał sztandarowy projekt Stowarzyszenia UFIS: Zespół Pieśni i Tańca Ułaniacy, który do dziś uświetnia występami ważniejsze uroczystości gminne, powiatowe, wojewódzkie, a nawet międzynarodowe. Promowała ten zespół, występując w telewizji śniadaniowej i programie TVP1. Z projektów, pod którymi podpisywała się Pani Prezes Kasia, zostały zakupione cztery komplety strojów ludowych, każde dla 50 tancerzy oraz zostały przeprowadzane wielogodzinne warsztaty wokalne i taneczne. Pani Katarzyna była osobą, dla której nie było rzeczy niemożliwych. Lubiała pomagać innym. Z pełną odpowiedzialnością i konstruktywnie starała się rozwiązywać najtrudniejsze sytuacje, z którymi zwracali się do niej ludzie. W całej Polsce miała dużo przyjaciół i znajomych. I to właśnie do nich zwracała się o radę, jeśli nie była pewna, jak należy rozwiązać skomplikowany problem, aby pomóc innym. Robiła to z niezwykłym wdziękiem i właściwym sobie urokiem osobistym. Nie słyszałam, aby kiedykolwiek spotkała się z odmową z ich strony. Lubiała prowadzić samochód i robiła to świetnie. Z apteczną dokładnością potrafiła zaparkować dość duże auto osobowe, nawet wtedy, kiedy tego miejsca było mało. Miała podzielną uwagę, potrafiła beztętnie wykonywać kilka czynności naraz. Była wspaniałą osobą, po stracie której zostanie smutek, ból i pustka. Jej odejście zostawiło wyrwę w moim sercu. Ta rana nie zabliźni się już nigdy.

NOWY ZARZĄD „ZAPIECKA”

Zarząd Lokalnej Grupy Działania „Zapiecek”, kadencja 2020-2024 (od 23 czerwca 2021 r.):

Jarosław Koczkodaj – prezes
Zbigniew Smółko – wiceprezes
Eulalia Mikołajuk – skarbnik
Edyta Zabielska – sekretarz
Magdalena Pomorska – członek zarządu.

PSW w Białej Podlaskiej

NAJLEPSZA
uczelnia w Polsce

I MIEJSCE
ranking Perspektywy 2021



18 KIERUNKÓW STUDIÓW

WYSOKIE STYPENDIA

ATRAKCYJNE PRAKTYKI

Dołącz do nas!

www.pswbp.pl

rekrutacja@pswbp.pl

83 344 99 30

Centrum Łukowa nadal będzie straszyć

Bo nawierzchnia byłaby za jasna

Radnym nie podoba się ograniczenie miejsc parkingowych przed kościołem i jasny kolor płyt granitowych. „Spadnie tłuszcz z kebaba i będzie plama”. Odrzucili milion zł dofinansowania.

Jak poinformował nas Artur Gałach, szef klubu PiS, w łukowskiej radzie miasta poprawka budżetowa wprowadzająca do planu finansowego milion złotych na rewitalizację Placu Narutowicza nie znalazła poparcia. - Zdzieliśmy ją - mówi przedstawiciel największego z klubów. Powód? Radnym nie podoba się projekt rewitalizacji Placu przygotowany za kadencji burmistrza Piotra Płudowskiego. Chodzi o ograniczenie miejsc parkingowych przed Kolegiatą i kolor granitu, z którego ma być wykonana płyta Placu.

Przypomnijmy. To już druga tego typu decyzja koalicji PiS-Przymierze. W grudniu 2020 roku, gdy głosowany był budżet na ten rok, rajcy „wyrzucili” z niego 2,5 mln zł na rewitalizację Placu. Zapadła decyzja, że te pieniądze można wydać lepiej, a na Plac trzeba szukać środków zewnętrznych.

Tak też się stało. W kwietniu miasto Łuków otrzymało 1 mln zł dofinansowania na remont Placu Narutowicza. Pozyskane środki pochodzące z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. To właśnie na wprowadzenie do budżetu tych środków nie zgodzili się radni.

Kolor nawierzchni i parkingi

- Szkoda języka. Ile było tych spotkań w sprawie Placu? Mnóstwo - mówił na sesji burmistrz Piotr Płudowski. Wytknął rademu Arturowi Gałachowi, że on nie uczestniczył w żadnym. - W końcu czy mieszkańcy dowiedzą się od radnych PiS-u, jaki jest dobry kolor nawierzchni? Przewodniczący Przemysław Suchodolski powiedział też, że walory użytkowe mu nie odpowiadają. Konkretnie nie był w stanie powiedzieć, na czym polega wada tego materiału, który został pokazany jako przykładowy - grzmiał burmistrz. Projekt zakłada położenie jasnego granitu, który będzie zbliżony do odnawianej właśnie elewacji Urzędu Pracy.

O co chodzi z parkingami? W projekcie przewidziana jest likwidacja większości postojowych przed łukowską Kolegiatą. Radni PiS utrzymują, że ludzie przyjeżdżający na niedzielne msze czy uroczystości nie będą mieli gdzie parkować. Płudowski odpowiada: - Udostępnimy za darmo parking



ZAGOSPODAROWANIE TERENU PLACU NARUTOWICZA W ŁUKOWIE
WIDOK OD POŁUDNIOWEGO-WSCHODU
KONCEPCJA ZAGOSPODAROWANIA TERENU z dnia 18.09.2020r.

Całość projektu przebudowy Placu Narutowicza to koszt ok. 4,5 mln zł. Inwestycja miała zostać rozłożona na co najmniej dwa lata

przed Urzędem Miasta. A radnym PiS zarzuca hipokryzję, gdyż przed planowanym do likwidacji parkingiem znajduje się hurtownia elektryczna radnego Zygmunta Celińskiego.

Wylewanie dziecka z kąpielą

Radny Henryk Lipiec uważa, że sytuacja jest przykra. Przypominał, że autorem projektu jest doświadczony architekt, Andrzej Soćko, regionalista, znawca historii.

- Soćko podszedł do tego poważnie i chciał zagospodarować Plac zgodnie z historycznym przeznaczeniem. Zachowujemy się trochę na tej zasadzie, że będziemy poprawiali dobre lepszym. Wylewamy dziecko z kąpielą - ocenił Lipiec

W dyskusję włączył się również wywołany do tablicy przez burmistrza Przemysław Suchodolski. Wytknął Płudowskiemu, że ten nie szuka z radnymi kompromisu. Po pierwsze: miejsca parkingowe. - Dziś jest ich 40, wnioskowaliśmy, żeby zostawić chociaż 20, a nie siedem - tłumaczył Suchodolski.

Radnemu nie podobało się też, jak burmistrz podszedł do spotkania radnych z producentem płyt, które mają leżeć na placu. - Myśleliśmy, że ten pan przywiezie kilka rodzajów płyt, żebyśmy mogli wybrać. Przywiózł jeden rodzaj, ten, który ma zostać położony, który jest w projekcie. Uważamy, że one będą niepraktyczne. Sam producent przyznał, że wystarczy osoba z kebabem, spadnie tłuszcz i będzie plama - odpowiadał na zarzuty Płudowskiego Suchodolski.

- Być może trzeba iść w kierunku ciemniejszego koloru, żeby plamy były mniej widoczne - kończy radny PiS.



Artur Gałach, klub PiS
Nie akceptuję zachowania burmistrza, który lekceważy osoby, które mają inną koncepcję przebudowy Placu Narutowicza



Łukasz Bober, radny Alternatywa Kolor to tylko pretekst. Chodzi o to, że remont placu byłby sukcesem obecnego burmistrza

Piotr Płudowski: - W końcu czy mieszkańcy dowiedzą się od radnych PiS-u, jaki jest dobry kolor nawierzchni? Przewodniczący Suchodolski powiedział też, że walory użytkowe mu nie odpowiadają

Kolor to tylko pretekst

Radny Łukasz Bober z Alternatywy ripostuje: - Mamy projekt Placu Narutowicza przywracający historyczny charakter, zabrany wcześniej przez komunistów, mamy pozwolenie na budowę, mamy zgodę konserwatora zabytków, mamy zgodę księdza proboszcza, który reprezentuje parafię i parafian. Mamy zapewnienie burmistrza, że powstaną dodatkowe miejsca parkingowe przy ulicy Konwiktorskiej. Nawet urząd pracy wziął kolor elewacji zacierpnięty z naszego projektu, a radnym PiS-u przeszkadza, że jest za jasny. Ten kolor podkreśla charakter miejsca i komponuje się z całością. Gdyby burmistrz był starosta, a my - radni - radnymi Powiatu, to remont Powiatowego Urzędu Pracy też by nie przeszedł, bo za jasny kolor? Kolor to tylko pretekst. Chodzi o to,

że remont placu byłby sukcesem obecnego burmistrza. Czy radni PiS-o przymierza chcą swoimi działaniami wyrzucić 1 mln zł do kosza? - komentuje Bober.

- My, jako radni klubu Prawo i Sprawiedliwość, chcemy tej inwestycji i jestem pewien, że ją wykonamy, ale musimy brać pod uwagę zdanie wszystkich mieszkańców. Nie akceptuję też zachowania burmistrza, który lekceważy osoby, które mają inną koncepcję przebudowy Placu Narutowicza - dodaje Artur Gałach

- Czekam na ofertę radnych dotyczącą koloru nawierzchni oraz ilości miejsc parkingowych z zachowaniem funkcji placu - kończy Piotr Płudowski.

Całość projektu przebudowy Placu Narutowicza to koszt ok. 4,5 mln zł.

Łukasz Prusak



Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy/Pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Laborant, Małaszewicze/IREAST	4500 zł/umowa o pracę
Monter dociepleń budynków, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Murarz – zbrojarz, Biała Podl.	3000 zł/umowa o pracę
Murarz – tynkarz, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Asystent, Koroszczyń/GSSE	4000 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Księgowy, Biała Podl./NIK -TRANS	2800 zł/umowa o pracę
Cukiernik, Międzyrzec/Allnet	2800 zł/umowa o pracę
Operator prościarki do drutu – magazynier, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedszkola, Wisznice/Szpiliewicz	3400 zł/umowa o pracę
Technik prac biurowych, Strzakły	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Zbieracz owoców, ziół -pomoc rolnika, Dubów	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Pomocnik elektryka, Biała Podl./Instel	2800 zł/umowa o pracę
Sekretarka, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel psycholog, Terespol/ZSP nr 1	1781,78 – 2574,74 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. kadrowo – płacowych i księgowości, Janów Podl./Stadnina Koni	3000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel fizyki i astronomii, Terespol/ZSP nr 1	311,22 – 449,56 zł/umowa o pracę
Traktorzysta, Wygoda/Stadnina Koni	2800 zł/umowa o pracę
Przedstawiciel handlowy, Biała Podl.	1400 zł/umowa o pracę
Pracownik ds. Produkcji roślinnej, Janów Podl./Stadnina Koni	2800 zł/umowa o pracę
Zbieracz pieczarek z hali, Biała Podl.	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Szef kuchni, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Maszalierz, Janów Podlaski/Stadnina Koni	2800 zł/umowa o pracę
Dojarz, pracownik oborowy, Wygoda/Stadnina Koni	3500 – 4000 zł/umowa o pracę
Pracownik obsługi maszyn tartacznych, Wólka Dobryńska	2800 zł/umowa o pracę
Monter instalacji wentylacyjnych i klimatyzacyjnych, Biała Podl./Koncept	2900 zł/umowa o pracę
Asystent ds. księgowości, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Spedytor, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Szef kuchni, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc kuchenna, Biała Podl./Elyana 2012	2800 zł/umowa o pracę
Monter maszyn, Janów Podlaski/GREEN SORT	2800 zł/umowa o pracę
Główny księgowy, Biała Podl./LO im. Kraszewskiego	3280 zł/umowa o pracę
Kucharz, Biała Podl.	3000 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. sprzedaży exportowej, Biała Podl./Vikking KTS	2800 – 3500 zł/umowa o pracę
Referent ds. Celnych/Małaszewicze/Adampol	3300 – 3500 zł/umowa o pracę
Magazynier/Małaszewicze/Adampol	3000 – 3200 zł/umowa o pracę
Montażysta stolarki otworowej, Biała Podl./Vikking KTS	2800 – 3500 zł/umowa o pracę
Stolarz, Biała Podl./Vikking KTS	2800 – 3500 zł/umowa o pracę
Architekt/asystent projektanta, Biała Podl. /2D3D STUDIO	3000 zł/umowa o pracę
Pomocnik budowlany, Międzyrzec/Spółdzielnia Socjalna Razem	1400 zł/umowa o pracę
Mechanik maszyn rolniczych, Studzianka/ Marek Wibik	2800 zł/umowa o pracę
Mechanik ciągników, Studzianka/ Marek Wibik	2800 zł/umowa o pracę
Kamerzysta – montażysta, Biała Podl. /Media Creations	3000 zł/umowa o pracę
Pracownik fizyczny, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel wspomagający, Biała Podl.	3100 zł/umowa o pracę
Agent celny, Małaszewicze/Rhenus Port Logistics	2800 – 3500 zł/umowa o pracę



Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy / pracodawca	Wynagrodzenie / umowa o pracę
Pracownik ochrony, Radzyń/Solid Security	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel rewalidacji, Wólka Domaszewska	327,66 zł/umowa o pracę
Terapeuta środowiskowy, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Kierownik handlu, Turów/Gulik	2800 zł/umowa o pracę
Sprzedawca w stacji paliw, Radzyń	3350 zł/umowa o pracę
Kierowca, Szóstka/Fedro	3500 zł/umowa o pracę
Spawacz, Turów	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc mechanika, Ulan Mały	2800 zł/umowa o pracę
Elektryk linii kablowych, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Handlowiec – Logistyk, Bezwola/Welmax	4800 zł/umowa o pracę
Kierownik produkcji/mistrz produkcji, Radzyń/GFN	5000 – 5500 zł/umowa o pracę
Kierowca - magazynier, Kock	2800 zł/umowa o pracę
Mechanik – pomocnik mechanika, Kępki/Agro- serwis	3500 zł/umowa o pracę

Burza na sesji Rady Miasta w Białej Podlaskiej. Czy radni zdołają się porozumieć?

Prezydent Litwiniuk bez absolutorium. „Żółta kartka”

Po zacieklej potyczce słownych między prezydentem a radnymi, Rada Miasta nie udzieliła prezydentowi Michałowi Litwiniukowi ani wotum zaufania, ani absolutorium.

Zgodnie z zapowiedzią opozycyjnego radnych klubu Zjednoczonej Prawicy, to ugrupowanie zażądało nieudzielenia prezydentowi absolutorium i wotum zaufania. Także dwaj radni Białej Samorządowej nie szczędzili krytyki. Prezydent bronił się jak lew, ale atakując merytorycznie i politycznie dolewał oliwę do ognia.

Ostre słowa

Już na początku sesji, gdy ogłoszono omawianie raportu o stanie miasta, Dariusz Litwiniuk, przewodniczący Zjednoczonej Prawicy zapowiedział z mównicy, że jego klub nie udzieli wotum zaufania prezydentowi.

– Będzie dyscyplina klubowa. Mamy zastrzeżenie co do sposobu wydatkowania środków budżetowych. Całokształt działań nie wyglądał imponująco – zaznaczył radny Litwiniuk. Wskazał jako główny zarzut niewykonanie inwestycji w 2020 r. wartości 43 mln zł. Mówił o utrudnieniach w inwestycjach drogowych.

Także Litwiniuk, ale prezydent, od początku zarzucał przeciwnikom partyjną inspirację.

Wskazywał, że w szeregu jego oponentów stanęli radni Białej Samorządowej. Często zarzucał przeciwnikom z Prawicy, że się kompromitują, że posługują się nieprawdami i wykonują polecenia partyjne.

Prezydenta kilkakrotnie wspierała skarbnik miasta Marta Miroszczuk, która także ostro pouczała radnych o tym, że racjonalnie gospodarowano budżetem i że powinni docenić osiągnięcia inwestycyjne.

Przewodniczący rady Bogusław Broniewicz zadał kilka kłopotliwych pytań dotyczących jego zdaniem sprzeczności w różnych dokumentach urzędu. Jego kolega klubowy z Białej Samorządowej, radny Jan Jakubiec wskazywał na lekceważenie przez prezydenta tego ugrupowania i jego wniosków dotyczących budowy ulic i chodników.

– Zapomniał pan o budowie relacji międzyludzkich. Pan powinien „kupić, a nie odpychać ludzi – radny Jakubiec zwrócił się do prezydenta, kiedy on nie oszczędzał przeciwników w wytykaniu im błędów lub nieprecyzyjnych lub nieprawdziwych wypowiedzi.

Bez absolutorium

W głosowaniu 12 radnych było przeciwnych udzieleniu wotum zaufania prezydentowi, a 9 osób



Michał Litwiniuk,
prezydent Białej Podlaskiej
Zrealizowaliśmy inwestycje warte 64 mln zł, pozyskaliśmy z UE 28 mln zł.



Dariusz Litwiniuk,
szef Zjednoczonej Prawicy
Mamy zastrzeżenia, co do sposobu wydatkowania środków budżetowych.



Bogusław Broniewicz,
Biała Samorządowa
Jest dużo sprzeczności w różnych dokumentach urzędu.

głosowało za uchwałą. Co ciekawe, rada podjęła uchwałę w sprawie rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdania finansowego wraz ze sprawozdaniem prezydenta z wykonania budżetu miasta za 2020 r. Poparło ją 11 radnych, a tylko 2 było przeciwnych, zaś 7 wstrzymało się od głosu.

Prezydent i radny jego ugrupowania Rafał Wliżło podkreślił, że z roku na rok podczas obecnej kadencji rosły nakłady na inwestycje oraz stopień ich wykonywania. Michał Litwiniuk wskazywał, że w czasie pandemii, samorząd nie tylko pomagał przedsiębiorcom ratując miejsca pracy, ale też zrealizował inwestycje warte 64 mln zł, w tym pozyskał z UE aż 28 mln zł.

Dariusz Litwiniuk ze Zjednoczonej Prawicy kilkakrotnie zabierał głos zarzucając prezydentowi, że nie zostały zakończone niektóre inwestycje zaplanowane w minionym roku, m.in. modernizacja części ul. Warszawskiej oraz start z ul. Podmiejskiej. Wytykał problemy z budową stadionu oraz marny stan przygotowywania dokumentacji pod kolejne inwestycje.

W najważniejszym głosowaniu tylko 9 radnych zagłosowało za udzieleniem absolutorium a aż 12 było przeciwnych. Prezydent Dariusz Litwiniuk zatem nie uzyskał absolutorium za 2020 r.

Marek Pietrzela

W Łukowie powstanie kompostownia osadów za 11 mln zł

Według zapowiedzi obiekt ma być gotowy do stycznia 2023 roku. Umowa została podpisana 23 czerwca.

Ta duża i skomplikowana inwestycja ma być, jak mówi Paweł Krasuski, „ucieczką do przodu”. Chodzi o przyszłe rachunki za wodę i ścieki dla odbiorców indywidualnych.

- Dzięki budowie kompostowni osadów unikniemy ich lawinowego wzrostu - zapewnia prezes łukowskiego Przedsiębiorstwa Usług Inżynierii Komunalnej.

Kompostownię osadów, które powstają po oczyszczeniu ścieków wybuduje przy ul. Świdorskiej poznańska spółka AK NOVA. Jej prezes Andrzej Bednarek mówi nam, że to jest duży projekt.

- Należy pogratulować władzom spółki, ponieważ kompostownia nie są aż tak popularne w Polsce. Osady są zagospodarowane do tej pory w inne sposoby. Natomiast przepisy unijne nakładają wymóg,

żebyśmy te osady pozbawili takich ładunków, które będą negatywnie oddziaływały na środowisko - mówi Andrzej Bednarek.

Jak to ma w praktyce wyglądać? Kompost zbierany z oczyszczalni będzie składowany i poddawany silnemu natlenianiu. W wyniku tego procesu, który musi przebiegać w odpowiedniej temperaturze, powstanie naturalny nawóz.

- Kompostowania będzie „przerabiała” 9500 ton odpadów rocznie. Dziś kompostujemy niecałe 2000 - wyjaśnia prezes PUIK.

- Podpisanie umowy to element niezwykle istotny, jeżeli chodzi o zmieniające się prawo, które nakłada coraz ostrzejsze normy dotyczące zagospodarowania tych osadów. I słusznie, bo dzięki temu nasze środowisko będzie czystsze - podkreśla Krasuski.

Całość zadania dzieje się w ramach tzw. mega projektu. Pieniądze płyną z Unii Europejskiej i Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Cała inwestycja ma kosztować 11,8 mln zł.

Łukasz Prusak

Topił się ośmiolatek

Chwile grozy przeżyli wypożyczający w niedzielę, 27 czerwca, nad Zalewem Zimna Woda w Łukowie. Po godz. 14 na strzeżonym kąpielisku topił się 8-letni chłopiec. Jak poinformował nas asp. szt. Marcin Józwik z łukowskiej policji, dziecko zostało wy-

ciągnięte z wody. Konieczna była reanimacja. Na szczęście udało się przywrócić funkcje życiowe. Dziecko zostało przetransportowane śmigłowcem do szpitala. Jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

ŁP

Twierdził, że oszukała go firma kurierska. O paczki poszarpał się z policjantami

Zarzut czynnej napaści na policjantów dostał Arkadiusz W. Mieszkańca Hordzieży w gminie Serokomla (pow. łukowski) „poniosło” 6 października 2020 roku.

Pan Arek zgłosił się do nas, aby opowiedzieć o tym, co się stało. Policjanci pojechali na interwencję do prywatnego domu, gdzie kurier zgłosił nieporozumienie przy doręczeniu paczki. W rozmowie z mundurowymi poinformował, że przyjechał pod wymieniony adres, aby doręczyć trzy paczki na nazwisko W. Z domu wyszedł pan Arek, syn właściciela. Powiedział kurierowi, że to on wysłał paczki, nadał je z Irlandii. Mężczyźni przenieśli pakunki na posesję. Do zapłaty było 376 zł.

Paczki z „nadwagą”

Przesyłki ważyły według dokumentów kurierskich 42 kg. Panu Arkowi coś zaświatało. Zważył ładunek. Był o 10 kilogramów lżejszy. Potwierdził to kurier. Pan Arek opowiada, że nie zgodził się na zapłatę należności w kwocie proponowanej przez kuriera.

- Chciałem zapłacić tylko 188 zł - opowiada W. Kurier po konsultacji ze swoim przełożonym powiedział klientowi, że musi zapłacić całą kwotę, w innym przypadku musi oddać przesyłkę. - Nie zgodziłem się. W paczkach były ważne dokumenty oraz produkty o krótkim terminie przydatności do spożycia - tłumaczy.

Doszło do pomyłki

Podczas interwencji policji pan Arek zadzwonił do firmy kurierskiej. Usłyszawszy, że praw-

dopodobnie doszło do pomyłki przy ważeniu. Poproszono go, aby uregulował należność kurierowi, faktura po korekcie zostanie mu doręczona, a różnica zwrócona.

- Nie zgodziłem się. Wiedziałem, że nie odzyskam swoich pieniędzy. Tak też tłumaczyłem to policjantom. Zostałem oszukany. Zawyżanie wagi ładunków to normalna praktyka firm kurierskich, które naciągają w ten sposób nieświadomych klientów - komentuje W.

Atak na policjantów

Wezwani na miejsce policjanci chcieli odzyskać paczki. Jak czytamy w ich zeznaniach, miały być one dowodem w sprawie. Pan Arek jednak nie chciał wpuścić mundurowych na podwórko i powiedzieć, gdzie znajduje się ładunek. Policjanci zauważyli, że paczki są przy drzwiach

w pomieszczeniu gospodarczym. W pewnym momencie pan Arek wyjął telefon i zaczął nagrywać. Gdy mundurowi ruszyli po paczki, doszło do szamotaniny.

Pan Arek - według zeznań policjantów - najpierw odepchnął jednego z funkcjonariuszy, a potem uderzył kilkakrotnie otwartą dłoń w jego rękę i okolice klatki piersiowej. W tym momencie podbiegł drugi policjant. Jego również gospodarz odepchnął.

Jak zeznał funkcjonariusz, został uderzony otwartą ręką po ciele w okolicy klatki piersiowej. Policjanci obezwładnili pana Arka i zakuli w kajdanki.

Mężczyzna trafił do komisariatu w Adamowie. Tam zgodził się zapłacić kurierowi całą kwotę. W czasie zatrzymania był trzeźwy. Teraz za to, co zrobił, odpowie przed sądem.

Łukasz Prusak

Utonął 66-latek

Dyżurny parczewskiej komendy w niedzielę, 27 czerwca, został poinformowany o zaginięciu 66-letniego mężczyzny, który ostatni raz widziany był w sobotę w pobliżu zbiornika wodnego w miejscowości Glinny Stok. Na miejsce

pojechali policjanci oraz służby ratunkowe. Z akwenu strażacy wydobyli zwłoki mężczyzny. Okazało się, że jest to poszukiwany mężczyzna, mieszkaniec powiatu parczewskiego.

W

R E K L A M A

MALOWANIE PROSZKOWE PIASKOWANIE

- konstrukcje metalowe, felgi, części samochodowe
- przesła ogrodzeniowe
- naczepy, ramy ciężarówek
- maszyny rolnicze
- kamień, drewno, marmur
- elewacje, usuwamy graffiti



ZAWADKI 29
509 472 300

WULKANIZACJA PROSTOWANIE I POLEROWANIE FELG

- wulkanizacja
- prostowanie felg stalowych i aluminiowych
- polerowanie felg aluminiowych
- wymiana i wyważanie opon



ZAWADKI 29 **518 765 795**

Ze skutkami żywiołu przez kilka dni walczyło ponad tysiąc strażaków. Pomagali im żołnierze Wojsk Obrony

A P O K A Ł I

Nawałnica zrywała dachy, łamała drzewa i pus



KOLONIA SZCZĘKARKÓW - Niedawno człowiek otrzęsął się po powodzi, a tu teraz jeszcze gorsze przyszło. Bo wtedy to dach nieuszkodzony był. Woda zesłała. Wszystko się posprzątało, a teraz w nocy jeszcze lało. Zalało stropy. Woda przesiąkała na dół. Podłogi już „popuchły” – mówi pan Henryk Giza, któremu wichura zerwała dach z domu



ŻMIJOWISKA. Murowana stodoła runęła niczym domek z kart. W środku pan Wiesław Śmich trzymał sprzęt rolniczy, m.in. opryskiwacze kosiarki i przyczepę drewnianą

POWIAT OPOLSKI:
Ponad 100 uszkodzonych dachów na domach, 66 na budynkach gospodarczych, 41 zerwanych linii energetycznych i tyle samo podtopień. Straty po przejściu nawałnicy przez powiat opolski są ogromne.

- Czegoś takiego jeszcze u nas nie było – mówią strażacy o nawałnicy, która przeszła w miniony czwartek, 25 czerwca, przez powiat opolski. Mieszkańcy Adeliny w gm. Chodel i Wrzelowa w gm. Łaziska, twierdzą z kolei, że widzieli trąbę powietrzną nad swoimi miejscowościami.

Żywioł szalał dwie godziny

Porywisty wiatr, do tego ulewny deszcz, lecące z nieba kule gradowe wielkości orzecha włoskiego i błyskawice nawiedziły w czwartek po południu powiat opolski. Nawałnica rozpoczęła się około godz. 18 i trwała ponad dwie godziny, z każdą minutą nabierając na sile. Po niej przez kilka godzin padał deszcz.

Od czwartku do niedzieli opolscy strażacy interweniowali ponad pół tysiąca razy. Dla porównania - w całym minionym roku tych interwencji mieli około tysiąc.

- Pierwsze zgłoszenie mówiło o zerwanym dachu na budynku w Kolonii Wrzelów. I od tego się zaczęło. W pewnym momencie, w ciągu minuty, spływało do nas z Centrum Powiadomienia Ratun-

kowego dziesiątki formatek – relacjonuje kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Najwięcej zgłoszeń było z gminy Wilków. Porywisty wiatr dał się też we znaki w gminie Karczmiska, Łaziska, Poniatowa, Chodel i Opole Lubelskie. Zrywał dachy, łamał jak zapalki drzewa i słupy energetyczne, a grad i deszcz pustoszył uprawy na polach. Uszkodzonych zostało wiele samochodów, na które zaważyły się drzewa lub spadły ciężkie konary.

Tysiące gospodarstw pozbawione zostało na kilka godzin prądu. Mieszkańcy Zagłoby, Kosiorowa, Żmijowisk, Trzcina, Wrzelowa nie mieli go również w kolejnych dniach.

Ze skutkami żywiołu przez kilka dni walczyło ponad tysiąc ratowników z Państwowej Straży Pożarnej (18 zastępów, 48 strażaków) oraz jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej (148 zastępów, 878 strażaków) z powiatu opolskiego i powiatów sąsiednich. W usuwaniu skutków nawałnicy zaangażowani zostali również żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej.

Coś potwornego

Rodzinie Rachalskich z Wólki Polanowskiej wichura uszkodziła część dachu na domu i zerwała cały dach z murowanego budynku gospodarczego. Jak twierdzą gospodarze, to był moment i ogromna siła.

- Drzewo rosnące przy drodze zrobiło całą robotę. Najpierw poleciał konar na linię i wyrwał fa-

cjat – relacjonuje 65-letni Zenon Rachalski.

Zgasiło światło. Wyszedł zobaczyć, co się stało.

- Chwilę później słyszę potężny szum. Chciałem wyjść na zewnątrz, ale nie mogłem. Zostałem zabarykadowany w środku - dodaje.

Pan Zenon przyznaje, że jak żyje, czegoś takiego nie doświadczył. Pamięta nawałnice, podczas których z dachów odpadało po kilka płyt eternitu, ale takich szkód nigdy nie było.

- Grad i wiatr był wielki. Myślałam, że nam szyby w oknach potłucze. Zeszliśmy z córką na dół, bo bałam się, że nas powybijają jeszcze, jak zostaniemy na piętrze. Coś okropnego. Blacha ze stodoły mojej siostry przeleciała do mnie kilkadziesiąt metrów, na drugą stronę drogi – relacjonuje Hanna Figiel ze Żmijowisk, której wichura uszkodziła część dachu.

Jak domek z kart złożyła się stodoła jej sąsiada, Wiesława Śmicha.

- Wiatr taki się zerwał, że moment i stodoły nie było. Strach było drzwi otworzyć, tak silnie wiało. A obora, co z tego, że z dała widać, że stoi, jak dach nie leży na murze. Trzeba to rozbierać, bo kto mi za to zapłaci – mówi 75-letni mężczyzna.

200 dachów uszkodzonych

W gminach trwa wielkie szacowanie start po przejściu nawałnicy. Największe będą w gminie Wilków.

- Skala zniszczeń jest ogromna – mówił w niedzielę w rozmowie z nami wójt Daniel Kuś. - Na po-



Hanna Figiel,
mieszkanica Żmijowisk

- Takiego czegoś, jak ponad 60 lat żyję, to nie widziałem. To jest nie do opisania. Okropnie wiało. Nagle słyszę wielkie rubudu. Zerwało część dachu. Z córką zeszliśmy na dół, bo bałam się, że nas powybijają. Zaczął padać deszcz, a później bardzo duży grad, wielkości orzecha włoskiego. Myślałam, że szyby nam powybijają.

lach nie ma nic, grad zniszczył wszystko. Uszkodzone zostały dachy na 108 domach, a jeszcze więcej na budynkach gospodarczych – dodaje.

Dom rodziny Gizów z Kolonii Szczekarków to jeden z najmocniej uszkodzonych domów w gminie Wilków. Budynek został dwa lata temu gruntownie wyremontowany. Pojawił się nowy dach i elewacja. Wichura zerwała cały dach. Część konstrukcji spadła do sąsiada.

- Niedawno człowiek otrzęsął się po powodzi, a tu teraz jeszcze gorsze przyszło. Bo wtedy to dach nieuszkodzony był. Woda zesłała. Wszystko się posprzątało, a teraz w nocy jeszcze lało. Zalało stropy. Woda przesiąkała na dół. Podłogi już „popuchły” – mówi Henryk Giza.



Wiesław Śmich,
mieszkaniec Żmijowisk

- Jak to wyglądało? A no przeleciało i już. Byłem wtedy w domu. Nie widziałem, jak stodoła wali się. Nie można było otworzyć drzwi, tak wiało. Wystarczyła chwila i stodoły murowanej nie ma. Pozostała po niej kupa rumowiska. Wichura uszkodziła nam też dach na oborze. O stratach trudno mówić. Trzeba rozbierać wszystko, bo kto mi za to zapłaci?

W niedzielę wójt gminy Łaziska zapewniał nas, że sytuacja, jeśli chodzi o uszkodzone domy, jest już opanowana. A takich w tej gminie jest około dziesięciu, z czego sześć w stopniu znacznym i cztery w mniejszym. O wiele więcej uszkodzonych zostało natomiast budynków gospodarczych.

- Najważniejsze, że nie ma ofiar w ludziach. Jedyny problem na tę chwilę to niesprawną sieć energetyczną w kilku miejscowościach – podkreśla Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

Pobojowisko na polach

Nawałnica spustoszyła uprawy. I to praktycznie w każdej gminie.

Rolnicy już mówią, że plony będą mniejsze, bo część owoców w sadach, którą grad zniszczył, spadnie i zgnije. Plantacje truska-



Zenon Rachalski,
mieszkaniec Wólki Polanowskiej

- Nie miałem ubezpieczonych budynków. Żyję z renty, bo miałem wypadek w pracy. Nie było za co żyć. Nie chodziłem do opieki społecznej. Chciałem uczciwie żyć. Na remont dachu na domu może coś człowiek i wykombinuje, ale budynku gospodarczego bez pomocy państwa nie będę w stanie odbudować. Dzisiaj, żeby dach zrobić, to potrzeba około 30 tys. zł, jak nie więcej.

wiek przypominają jedno wielkie pobojowisko. Plantacje malin zostały ścięte. Uprawy zbożowe też bardzo mocno ucierpiały. W wielu miejscach leżą przybite do ziemi.

Sytuacja wygląda dramatycznie w gminie Chodel.

- W Grądach zniszczenia pogradowe w uprawach są prawie stu-procentowe, szczególnie w truskawkach. Już nie ma co zbierać – mówi Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel, który wspólnie z wojewodą odwiedził tamtejszych rolników. – Podobnie sprawa wygląda z malinami. Są tak ścięte, że cud musiałby się stać, żeby coś jeszcze na tych krzakach zaowocowało – dodaje.

Wszystkie urzędy gmin rozpoczęły już przyjmowanie wniosków o oszacowanie strat w gospodarstwach rolnych. Na ich podstawie będą mogli ubiegać się o pomoc.

Terytorialnej

PSA stoszyła uprawy



DĄBROWA WRONOWSKA. Słupy połamane są jak zapalki. Silnemu wiatrowi nie była w stanie oprzeć się nawet linia wysokiego napięcia



ZAGŁOBA. Potężne drzewo zawało się na zaparkowany samochód. Auto nadaje się do kasacji. Podobnych przypadków uszkodzonych samochodów było więcej



CHODEL. Wichura nie oszczędziła cmentarzy w Chodlu, Zagłobie i Kraczewicach. Uszkodzonych zostało wiele pomników

Liczą na pomoc państwa

Mieszkańcy i samorządowcy liczą, że polski rząd nie zostawi w tej sytuacji mieszkańców samych. W poniedziałek wieczorem do Wilkowa przylecieć miał prezydent Andrzej Duda. W środę z mieszkańcami spotkać ma się z kolei minister Przemysław Czarnek. Rozmowy dotyczyć będą pomocy dla rolników.

- Rząd zawałił sprawę ubezpieczeń w tym roku. Musi zrekompenzować to rolnikom, bo wiele osób zostało pozbawionych środków do życia. I chyba to jest największy ogrom tej tragedii – mówi wójt gminy Łaziska.

- Nie miałem ubezpieczonych budynków. Żyję z renty, bo miałem wypadek w pracy. Nie było za co żyć. Nie chodziłem do opieki społecznej. Chciałem uczciwie żyć

- płacze mieszkaniowiec Wólki Polańskiej.

Zenon Rachalski podobnie jak i wielu innych mieszkańców gmin Wilków i Łaziska liczy na pomoc państwa.

- Bez niej damy sobie rady. Nie odbudujemy zniszczonych budynków. Nie ma się co oszukiwać – przyznaje. - Z remontem dachu na domu to może człowiek coś i wykombinuje, ale z odbudową budynku gospodarczego już nie – dodaje.

W piątek wojewoda lubelski przekazał pierwszą transzę pieniędzy na wypłatę zasiłków celowych dla 81 rodzin z powiatu opolskiego, którym nawałnica zniszczyła budynki mieszkalne. Poszkodowani dostać mogą do sześciu tysięcy złotych.

Agnieszka Ciekot

31-latek miał proponować Zuzi seks i wspólne spanie

Mieszkańca Chodla namierzili Łowcy Pedofilii. Odwiedzili 31-latkę z kamerą i asystą policji. W sobotę usłyszał prokuratorski zarzut.

31-letni Konrad O. miał kontaktować się z dwunastoletnią Zuzią za pośrednictwem mediów społecznościowych. Łowcy Pedofilii mieli go na celowniku od kwietnia.

Seks i zdjęcie penisa

W miniony czwartek przyjechali do niego. Rozmowę nagrali kamerą i udostępnili na swoim profilu opatrując krótkim komentarzem

„Proponował 12-letniej dziewczynie Seks i wspólne spanie. Wysłał zdjęcia swojego penisa, a także oferował zakup bielizny” – czytamy w poście zamieszczonym przez Łowców Pedofilii.

„Z uwagi na fakt, iż mężczyzna podejmował już kilkakrotnie próby samobójcze w trosce o jego zdrowie i bezpieczeństwo wnioskowaliśmy o objęcie go nadzorem psychiatrycznym”.

Mężczyzna zgodził się na rozmowę. Odpowiadał na pytania. Temu co mówił przysłuchiwała się jego matka. Potwierdził, że kwadrans wcześniej korespondował z dwunastoletnią dziewczynką. Twierdził, że chciał ją zaprosić tylko do kina.

Gdy pokazane zostało mu zdjęcie penisa, potwierdził, że to jego zdjęcie. Zmieszał się wówczas.



- A później zmieniłem rozmowę i z tą dziewczyną nie chciałem już nic. No ja wcześniej tak, a później zmieniłem zdanie i przeszedłem na przyjaciółkę, także źle popełniłem na początku, bo coś głupiego popełniłem – próbował wytłumaczyć się ze swoich rozmów 31-latek z Chodla



Marcin Pytko,

prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim

- Mężczyzna usłyszał jeden zarzut z artykułu 200a Kodeksu Karnego, czyli składania za pośrednictwem systemu teleinformatycznego propozycji obcowania seksualnego z osobą nieletnią

- A później zmieniłem rozmowę i z tą dziewczyną nie chciałem już nic. No ja wcześniej tak, a później zmieniłem zdanie i przeszedłem na przyjaciółkę, także źle popełniłem na początku, bo coś głupiego popełniłem – próbował wytłumaczyć się ze swoich rozmów.

Po czym zaprzeczał, że kontaktował się z dwunastoletnią. Twierdził, że miała szesnaście lat.

- Z iloma takimi dziećmi pisałem – nie dawał za wygraną jeden z Łowców Pedofilii.

- Nie pisałem z dziećmi. Po wiem tak: była u mnie dziewczyna. Posiedzieliśmy z mamą, tatą, we troje – odpowiada 31-latek.

- Pytasz dziecka co ma 12 lat, czy ma miesiażkę – kontynuuje rozmowę prowadzący. Na to pytanie odpowiedzi nie uzyskał. Mężczyzna nie chciał już rozmawiać dłużej.

Łowcy Pedofilii poinformowali mieszkańca Chodla o popełnionym przestępstwie, po czym przekazali go policji. 31-latek skuty w kajdanki przewieziony został do komendy.

- Co ty Konrad nam robisz, co ty nam robisz – słychać na koniec filmu głos matki.

Prokuratura stawia zarzut

W sobotę mieszkańcowi Chodla przedstawiony został zarzut.

- Mężczyzna usłyszał jeden zarzut z artykułu 200a Kodeksu Karnego, czyli składania za pośrednictwem systemu teleinformatycznego propozycji obcowania seksualnego z osobą nieletnią – informuje Marcin Pytko, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Śledczy nie chcą jednak udzielać zbyt wielu informacji, z uwagi na dobro toczącego się postępowania. Przyznają, że ma ono charakter rozwojowy.

Na razie wiadomo, że próbował kontaktować się z jedną dziewczynką. Dwunastoletnią. Czy takich prób 31-latek podejmował więcej i wobec innych nieletnich?

- W tej kwestii będzie można coś więcej powiedzieć dopiero po zbadaniu wszystkich nośników elektronicznych, które zostały zabezpieczone – mówi prokurator Pytko.

Wobec mieszkańca Chodla prokuratura zastosowała dozór policji.

Agnieszka Ciekot

Dziennie skorzystać z nich będzie mogło około 600 osób

W niedzielę drezniny wyjadą po raz pierwszy na tory

Nie lada gratka czeka na turystów, którzy w wakacje odwiedzą powiat opolski. Drezniny rowerowe i trzy trasy, które można pokonać pedałem i niczym na rowerze.

Drezniny zainaugurują turystyczny sezon już w najbliższą niedzielę, na stacji Nadwiślańskiej Kolejki Wąskotorowej w Karczmiskach. Ale oficjalne otwarcie i pierwsze przejażdżki odbędą się w piątek.

- Dla turystów przygotowaliśmy 50 drezyn rowerowych i trzy trasy o różnych długościach – mówi Dariusz Piotrowski, starosta opolski. - Ale nie tylko to – dodaje.

Nowa atrakcja turystyczna jeszcze nie wystartowała, a już cieszy się dużym zainteresowaniem. Władzom powiatu opolskiego zależy w szczególności na ściągnięciu turystów, którzy przyjeżdżają wypocząć w Kazimierzu Dolnym, Nałęczowie



Drezniny rozwijają na torach maksymalną prędkość do 15 km/h. Każda jest w stanie pomieścić cztery osoby

i Wąwolnicy. Do nich w tym tygodniu skierowana zostanie akcja promocyjna. Spot promocyjny i pokazy plenerowe. Drezniny staną mają na kazimierskim rynku.

- Kolejka w najlepszym roku przewiozła około 19 tysięcy turystów. Myślę, że w tym roku powinniśmy ten wynik podwoić na samych drezynach – przyznaje Piotrowski.

Z trzech tras najkrótsza liczy 10 km i wiedzie z Karczmisk do Polańki. Na jej pokonanie potrzeba około półtorej godziny. Kolejna

z Karczmisk do Pustelni to 11,5 km i ponad dwie godziny pedałowania. Najdłuższa o długości 18,5 km z Karczmisk do Poniatojew. Przejazd w obie strony, łącznie z 40-minutowym postojem technicznym, zajmuje prawie trzy godziny. Drezniny rozwijają na torach maksymalną prędkość do 15 km/h. Każda jest w stanie zmieścić pięć osób.

Żeby przejechać się drezyną wymagana będzie wcześniejsza rezerwacja. W tym celu uruchomiony został specjalny portal rezer-

wacyjny. Bilety w cenie 86 zł, 96 zł i 106 zł - w zależności o trasy.

Starosta pierwszą przejażdżkę ma już za sobą.

- Wrażenia są pozytywne. Lekko się jedzie, a na trasie możemy spotkać różnego rodzaju nieoczekiwane sytuacje, m.in. zające, sarny czy jelenie, które przechodzą przez tory – dodaje.

Drezniny będą jeździły przez cały tydzień, do października. Pod warunkiem, że warunki pogodowe na to pozwolą. Dziennie skorzystać z nich będzie mogło około 600 osób.

Cały projekt związany z uruchomieniem Nadwiślańskich Dreżyn Rowerowych pochłonął około 700 tys. zł. Z myślą o turystach powiat opolski przygotował w Karczmiskach parking na 120 miejsc postojowych i plac zabaw dla dzieci. Odrestaurowana została również wieża widokowa, na której zainstalowana jest luneta. Dostępna będzie również strefa gastronomiczna.

Agnieszka Ciekot

Prezydent Puław drugi raz bez wotum zaufania i absolutorium

Opozycja zarzuciła Pawłowi Majowi złe zarządzanie miastem, nieumiejętność nawiązywania koalicji i pozyskiwania środków zewnętrznych oraz nieodpowiedzialne zadłużanie miasta.

Drugi raz bez wotum, ale po merytorycznej dyskusji

Po tym, co w ostatnim czasie działo się podczas miejskich sesji, właśnie tego należało się spodziewać. Radni nie szczędzili prezydentowi Majowi uszczypliwości i wytykali błędy, jak chociażby związane z ich zdaniem nieumiejętnym zbieganiem o środki zewnętrzne dla Puław. Jednym z ważnych punktów sesji absolutorijnej, która odbyła się w miniony czwartek, była debata o stanie miasta. Wzięli w niej udział mieszkańcy. Wypomnieli radnym m.in. atmosferę panującą na sesjach, skrytykowali sposób dyskusji i nocne debaty radnych. Po trwającej blisko sześć godzin analizie raportu o stanie

miasta, mimo pozytywnej opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej, przy negatywnej opinii większości komisji w radzie miasta radni nie udzielili Pawłowi Majowi wotum zaufania. Chwilę przed głosowaniem głos zabrał prezydent Puław, dziękując tym razem za merytoryczną dyskusję, czego brak zarzucał radnym w ubiegłym roku, skarzając ich decyzję do sądu.

Opozycja: Długi rosną, brak dotacji i koalicji

Kolejnym punktem obrad było udzielenie absolutorium z wykonania budżetu za 2020 r. Zanim zapadła, spodziewana decyzja głos zabrał przedstawiciel komisji rewizyjnej. Radny senior dokonał szczegółowej analizy sprawozdania z wykonania budżetu, pozytywnie oceniając pracę prezydenta i jego współpracowników. W zupełności innym tonie wypowiadała się opozycja. Gorzkich słów Pawłowi Majowi nie szczędził jego poprzednik. Janusz Grobel stwierdził, że miasto jest źle zarządzane, prezydent nie potrafi zawiązać koalicji i pozyskiwać środków zewnętrznych dla miasta, które jest również zadłużane. Podkreślał, że od momentu zakończenia jego prezydentury



Paweł Maj
prezydent Puław

Podczas wczorajszej sesji nie otrzymałem od rady miasta wotum zaufania, a także nie udzielono mi absolutorium z wykonania budżetu, mimo pozytywnej opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej. Nic to nie zmienia wobec mojej służby dla mieszkańców i naszego miasta. Dalej będę pracował dla dobra i rozwoju Puław.

dług miasta w przeliczeniu na jednego mieszkańca wzrósł o ok. 2,5 tys. zł i wynosi ponad 3 tys. zł. Wypomnieli Majowi także opieszałość przy realizacji Mediateki.

Prezydent Puław nie pozostał dłużny, odpierając zarzuty Janusza Grobla i przypominając mu, że taki stan rzeczy jest efektem spuścizny po nim. Wiele uwag do realizacji budżetu miasta za 2020 r. miała także Halina Jarząbek. W obronie prezydenta stanęła skarbnik Elż-

bieta Grzęda, przypominając, że ubiegły rok był wyjątkowy ze względu na pandemię, a mimo to wszystkie zaplanowane w budżecie inwestycje zostały zrealizowane.

Z kolei radna Ewa Wójcik zwróciła uwagę na modernizację POK „Dom Chemika” i niepewną w tym momencie sytuację, związaną z zawieszeniem dalszych prac w związku z postępowaniem prowadzonym przez konserwatora zabytków i tym, czy nieistniejący już pawilon wystawowy zostanie uznany za zabytek. Przypomniała także Pawłowi Majowi „kolaborację” ze „Stowarzyszeniem „Puławianie”, które jej zdaniem, blokując remont ośrodka kultury, działało na szkodę miasta. Wypomniła mu także jego nieobecność podczas obrad komisji i niemożność rozmowy z prezydentem.

W. Kowalczyk: Dajmy szansę dokończenia kadencji

Po godz. 22 dyskusję przerwał radny Waldemar Kowalczyk, prosząc o przejście do głosowania. Jego zdaniem każdy, także Paweł Maj, powinien dostać szansę dokończenia tego, co zaczął, a więc tej kadencji. - A my postaramy się, aby była ostatnią - deklarował Kowalczyk.

W końcu przewodnicząca

poddała pod głosowanie projekt uchwały prezydenta o udzieleniu mu absolutorium. Podobnie, jak w przypadku wotum zaufania, nie pomogła pozytywna opinia RIO. Radni 13 głosami przeciw nie udzielili Pawłowi Majowi absolutorium za 2020 r. - za głosowali I. Czeżyk., M. Cytryński, W. Kowalczyk, M. Pakuła, A. Kuszyk, L. Jaworska, M. Zakrzewski, K. Zięcina. Rada przyjęła jedynie sprawozdanie finansowe.

Czy będzie referendum?

W ubiegłym roku rada miasta także nie udzieliła Pawłowi Majowi wotum zaufania i absolutorium. W tej sytuacji zgodnie z prawem radni mogą podjąć uchwałę o przeprowadzeniu w mieście referendum w sprawie odwołania z go z funkcji prezydenta. Decyzję taką mogą podjąć nie wcześniej, niż 14 dni od decyzji o nieudzieleniu mu absolutorium i wotum zaufania. Mieszkańcy Puław mieliby zatem za zadanie odpowiedzieć, czy chcą, aby Paweł Maj dalej rządził miastem, czy też nie, co z kolei wcale nie oznacza, że mogłoby stracić stanowisko - jeśli wyborcy zdecydują inaczej. Jednocześnie podejmując decyzję o referendum, rada miasta podaje się do dymisji i konieczne byłoby przeprowadzenie wyborów uzupełniających.

Radni mogą podjąć uchwałę o przeprowadzeniu w mieście referendum w sprawie odwołania z go z funkcji prezydenta

Burza na Facebooku

Sesję absolutorijną na bieżąco śledziło blisko 200 osób. Niedługo po decyzji rady na popularnej w mieście grupie na portalu społecznościowym zawrzało. Zwolennicy Pawła Maja nie przebiegali w słowach, krytykując radnych Prawa i Sprawiedliwości oraz klubu „Samorządowców” byłego prezydenta. - Najpierw związali budżet wątpliwymi, kosztownymi inwestycjami...hala sportowa, a teraz rozliczają Prezydenta z zadłużenia miasta... wstydźcie się PiS i Samorządowcy- napisał pan Michał.

- Należy odwołać Radę Miasta i oczyścić atmosferę, widocznie nadal nie potrafią znieść porażki po wyborach - wtórowała mu pani Iwona.

Marta Pietroni

Spotkali się w parku w czasie zakazu. Policja kieruje dziewięć wniosków o ukaranie. Uczestnicy: Hańba i wstyd!

Pierwszy wyrok już zapadł. Za nielegalne zgromadzenia sąd wymierzył jednemu z uczestników nagany.

Komenda Powiatowa Policji w Opolu Lubelskim od trzech miesięcy prowadzi postępowanie wobec osób, które spotkały się w parku miejskim w czasie, gdy obowiązywał zakaz zgromadzeń powyżej pięciu osób.

Dziewięć wniosków o ukaranie

Policjanci zakończyli już postępowanie wobec trzech uczestników zgromadzenia. Efektem są skierowane do sądu wnioski o ukaranie. Wobec siedmiu kolejnych osób czynności jeszcze trwają.

- W stosunku do dziewięciu uczestników zgromadzenia zostanie skierowany wniosek o ukaranie

w związku z faktem, iż w dniu 28 marca uczestniczyli w zgromadzeniu powyżej pięciu osób przeciwko nakazom i zakazom covid, nie stosując się tym samym do przepisów ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi - zapowiada nadkom. Leszek Wierzejski, komendant powiatowy policji w Opolu Lubelskim.

Wśród uczestników zgromadzenia była jedna osoba nieletnia. O jej udziale w zgromadzeniu ma zostać powiadomiony sąd rodzinny.

- Żenada, wstyd, hańba. Wyjątkowo nadgorliwa motywacja, postawić na swoim, mimo tylu przykładów, że to bezprawie jest negowane przez sądy. Te działania służą i wyrok zaoczny (proponując kary) o czymś świadczą - żyjemy w kraju, gdzie ludzkie odruchy, nawet rozsądek i chłopski rozum jest przykryty złością, zawiścią i bezprawiem - komentują w mediach społecznościowych

uczestnicy zgromadzenia w parku miejskim w Opolu Lubelskim.

Kara nagany

Pierwszy wyrok już zapadł. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim wydał go zaocznie. Za udział w zgromadzeniu skazany został mieszkaniec Opolu. Sąd wymierzył mężczyźnie karę nagany. Od wyroku nakazowego obwinionemu przysługuje złożenie sprzeciwu.

Spacerowali w Niedzielę Palmową

28 marca br. do parku miejskiego w Opolu Lubelskim przyjechały trzy radiowozy, po tym, jak policja dostała zgłoszenie, że przy głównym wejściu do parku stoi grupa licząca około 30 osób sceptycznie nastawionych wobec realizowanej przez rząd polityki walki z pandemią. Przypomnijmy.

nadkom. Leszek Wierzejski
komendant powiatowy policji w Opolu Lub.

- W stosunku do dziewięciu uczestników zgromadzenia zostanie skierowany wniosek o ukaranie w związku z faktem, iż w dniu 28 marca uczestniczyli w zgromadzeniu powyżej pięciu osób przeciwko nakazom i zakazom covid, nie stosując się tym samym do przepisów ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi

Wówczas obowiązywał zakaz zgromadzeń powyżej pięciu osób.

Policjanci wylegitymowali dziesięć osób, część na widok radiowozów uciekła.

Ci, co zostali, byli zaskoczeni interwencją stróżów prawa. W rozmowie ze Wspólnotą zwracali uwagę, że tego samego dnia w wielu marketach na terenie miasta miała miejsce górażdża zakupowa i policja tłumami w marketach nie zainteresowała się.

Agnieszka Ciekot

Wsiadła pijana za kierownicę i wiozła małe dzieci. Auto dachowało



Ponad półtora promila alkoholu miała 38-latką, która w gm. Czemierniki wjechała Skodą do rowu. W takim stanie przewoziła dwójkę dzieci: w wieku 2 lat i 5 miesięcy. Do zdarzenia doszło 20 czerwca w miejscowości Niewęgłosz (na drodze wojewódzkiej). Kobieta tłumaczyła funkcjonariuszom, że straciła panowanie nad autem, bo sięgała po telefon komórkowy.

Przedsiębiorcy obliczają ewentualne straty na 17 mln zł

Koronawirus na fermie.

37 tysiącom norek grozi zagazowanie

W Wisznicach wykryto drugie w historii polskiej hodowli ognisko SARS-CoV-2 u norek. Dwaj hodowcy przeciwstawiają się zapowiadanemu nakazowi zagazowania i utylizacji 8 tysięcy matek i 29 tysięcy osesków.

Dla jednych była to duża sensacja, dla przedsiębiorców zapowiedź wielkiego dramatu. Główny lekarz weterynarii poinformował o pojawieniu się drugiego ogniska SARS-CoV-2 u norek w Polsce, potwierzonego 21 czerwca przez badania laboratoryjne w PIWet-PIB w Puławach.

Ognisko SARS-CoV-2 stwierdzono w dwóch gospodarstwach liczących łącznie 8000 samic oraz 29000 młodych norek, zlokalizowanych pod tym samym adresem w powiecie Biała Podlaska. Próbkę w gospodarstwach pobrano 16 czerwca w związku z realizacją badań kontrolnych zwierząt prowadzonych na podstawie rozporządzenia ministra rolnictwa i rozwoju wsi – ogłosił główny lekarz weterynarii.

Dodał, że zgodnie z ministerialnym rozporządzeniem, w tych dwóch gospodarstwach pobrano próbki od 20 norek (łącznie 40 wymazów). W przypadku trzech zwierząt uzyskano wyniki dodatnie.

W gospodarstwie, w którym stwierdzono zakażenie, zostały wdrożone wszelkie procedury zwalczania przewidziane w przypadku wystąpienia SARS-CoV-2 u norek, określone w rozporządzeniu ministra rolnictwa i rozwoju wsi – wyjaśnił szef inspekcji weterynaryjnej.

Bez odszkodowania, może z nagrodą

Paweł Piotrowski, lubelski wojewódzki lekarz weterynarii, przyznaje, że sytuacja jest niezwykle trudna.

W dwóch gospodarstwach należących do bliskich sobie osób, leżących obok siebie w gm. Wisznice, prawdopodobnie ktoś z personelu zawłókł koronawirusa. Trwa kwarantanna. Przygotowywana jest decyzja powiatowego lekarza weterynarii o uspieniu norek – wyjaśnił nam w czwartek Piotrowski.

Dodał, że wisznickie zakażenie wykryto w trakcie masowej kontroli zarządzanej przez głównego lekarza weterynarii na wszystkich fermach łasicowatych w kraju. Wcześniej pierwsze w Polsce zakażenie wirusem SARS-CoV-2 wydarzyło się w Kartuzach, gdzie zlikwidowano 6 tys. norek.

Zapytany o ewentualne odszkodowania dla hodowców Piotrowski odparł, że jeżeli właściciele ferm



Czy norki z dwóch stad w Wisznicach Kolonii czeka zagłada?

będą współpracować z inspekcją, to mogą liczyć jedynie na nagrodę za zwalczanie choroby, podobnie jak to było z rekompensatami przypadkach z ASF...

Nie będzie to jednak suma sięgająca np. miliona. Po pewnym czasie właściciele będą mogli wrócić do hodowli i odtworzyć stada rodzicielskie – zapewnia Paweł Piotrowski.

Dyskrecja sanepidu

Sanepid nie informuje o tym, czy zakażeni byli ludzie obsługujący norki.

Trwa postępowanie epidemiologiczne. Po ustaleniu ogniska epidemicznego wśród norek kwarantannę poddano kilku osobom, które pracują na fermie. Został też pobrany od nich materiał do badań w kierunku koronawirusa SARS-CoV-2 – powiedziała nam Katarzyna Wnuk, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie. Dodała, że w tym przypadku są w kontakcie ze sobą instytucje: Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny oraz Powiatowy Lekarz Weterynarii.

Stwierdziła, że nie może podać nawet, ilu osób dotyczy postępowanie epidemiologiczne, aby ludzie nie zidentyfikowali i nie napiętnowali konkretnych pracowników.

Dwie fermy w kwarantannie

W Wisznicach obie fermy dzieli

tylko płot. Prowadzący z synem dwie hodowle przedsiębiorca nie chce się wypowiadać o swoich obawach i oburzeniu na zapowiedzi uspienia stad. Jeden z pracowników powiedział nam nieoficjalnie, że ludzie obsługujących norki przerażeni też nakazem kwarantanny.

Wszyscy byli szczepieni, najczęściej dwa razy. Obawialiśmy się, że po wydanym nam zakazie zbliżania się do zwierząt, tysiące norek zaczęły padać z głodu, braku wody i gorąca. W upały musieliśmy zraszać je wodą – mówi nasz rozmówca. Przyznaje, że oburzenie i zniecierpliwienie rośnie.

To istna paranoja, że choroby zwierząt są zwalczane z urzędu, a nie ma odszkodowań – mówi.

Przyznaje, że właściciele denerwowało, iż od kilku dni nie dotarła do niego decyzja weterynaryjna.

Musimy karmić zwierzęta, aby hodowcom nie zarzucono, że doprowadzili do padnięć. A to kosztuje majątek. Inspekcja nie chce zezwolić na podanie zwierzęcych szczepionek przeciwko koronawirusowi, bo nie są dopuszczone w naszym kraju. Norki są w dobrym stanie. Byłaby wielka szkoda, gdyby miały zginąć – martwi się nasz rozmówca.

Obrona hodowców

Właściciel fermy odsyła nas po informacje do Związku Polskiego Przemysłu Futrzarskiego. Zdaniem działaczy związku restrykcyjne postępowanie z fermami norek po-

twierdza ich wcześniejsze obawy, że resort rolnictwa zmierza do likwidacji najbardziej cenionej w Europie hodowli.

Współpracująca z ZPPF Monika Przeworska, dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej, poinformowała nas, że po krajowych interwencjach związkowców udało się załatwić złagodzenie kwarantanny i pracownicy dopuszczani są do obsługi zwierząt.

Pewnie jakiś pracownik nie zadbał o siebie i zainfekował norkę. Gdyby badanie było po dwóch tygodniach, nie byłoby tematu, gdyż stado przechorowałoby covid. Małe norki z Wisznic mają już po trzy miesiące i są wielkości trzech pięci. Straty obu hodowców mogą wynieść nawet 17 mln zł – szacuje dyrektor.

W Powiatowym Inspektoracie Weterynarii w Białej Podlaskiej dowiedzieliśmy się w piątek, że hodowcy norek wykonali falstart z odwołaniem od decyzji Powiatowego Inspektora Weterynarii. Hodowcy sprzeciwili się spodziewanemu nakazowi wybiicia norek.

Odwwołanie od naszej decyzji przyszło, zanim jeszcze ją wysłaliśmy. Teraz radca prawny analizuje dokumenty – mówi jedna z osób z inspektoratu.

W Wojewódzkim Inspektoracie Weterynarii dowiedzieliśmy się, że nawet w przypadku odwołania obowiązuje rygor natychmiastowej wykonalności. Uratować norki będzie bardzo trudno.



Paweł Piotrowski
Wojewódzki Lekarz Weterynarii

Decyzje są radykalne, bo wirus może mutować

Wymazy pobrano z dróg oddechowych norek, które nie miały widocznych objawów zachorowań. Łasicowate są bardzo wrażliwe na wirusy. Lekarze weterynarii i pracownicy sanepidu boją się jednak, że koronawirus może u norek mutować w olbrzymich stadach i po pewnym czasie przyjąć zjadliwą wersję, mocno atakującą ludzi. Dlatego też decyzje Inspekcji Weterynaryjnej są radykalne.

W woj. lubelskim jest ponad 30 ferm norek

Błaganie o uratowanie norek

Na Facebooku pojawiło się video z dramatycznym apelem anonimowego hodowcy (słychać tylko jego głos) adresowanym do premiera i ministra rolnictwa. Prezentujące ten zapis wydawnictwo Świat Rolnika wskazuje, że zdesperowany rolnik ma wybić ponad 30 tys. zdrowych zwierząt, bo wykryto wirusa u kilku norek! - Trzeba natychmiast zmienić rozporządzenie! - apeluje Świat Rolnika:

- Panie ministrze! Panie Premierze! Błagam was, zlitujcie się, nie wybierajcie moich zwierząt! One są zdrowe, nic im nie jest, nie mają żadnych objawów chorobowych. Nie wybierajcie mi zdrowych zwierząt. Cały dorobek mojego życia legnie w gruzach. Błagam was, zlitujcie się, błagam! Proszę. Zlitujcie się!

Zróbcie to, co jest w innych krajach, zróbcie izolację, kwarantannę, ale nie wybierajcie mi zdrowego stada! Kto mi zwróci poniesione koszty, kto mi zwróci poniesione koszty. Cały dorobek mego życia legnie w gruzach, a wartość gospodarstwa to 17 mln zł. Błagam, zlitujcie się, by wprowadzić inne rozporządzenia, a nie wybijać. Błagam, proszę! - brzmi apel hodowcy z Wisznic.

Pracownik fermy Obawialiśmy się, że po wydanym nam zakazie zbliżania się do zwierząt tysiące norek zaczęły padać z głodu, braku wody i gorąca

O co tu chodzi?

Tymczasem w piątek zostało opublikowane rozporządzenie Renaty Izdebskiej, powiatowego lekarza weterynarii w Białej Podlaskiej, w sprawie zwalczania zakażenia norek amerykańskich w Wisznicach Kolonii. Lekarz nie nakazał likwidacji stad, a tylko dokładne kontrolowanie norek oraz m.in. odkażanie środków transportu i sprzętu wykorzystywanych do transportu zwierząt, paszy itd. Zakazał wyprowadzania z gospodarstwa i wprowadzania do niego



Monika Przeworska
dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej

Dlaczego minister milczy?

W Danii i Holandii nie dopuszcza się do sanitarnego uboju norek z koronawirusem. Tam zdarzyły się pierwsze takie przypadki. Duński premier przeprosił hodowców. W wielu krajach norki przechorowały po zakażeniu koronawirusem i stada normalnie funkcjonują. Od prawie 150 dni po wybiću w Kartuzach 6 tys. sztuk norek minister nie podjął działań, aby zmienić rozporządzenie. Bulwersuje, że hodowcom nie pozwolono szczepić zwierząt istniejącymi już szczepionkami przeciw koronawirusowi. Polskie, najlepszej jakości skóry, osiągają rekordowe ceny na giełdach. Mamy najwięcej ferm w Europie, tworzymy polsko-chiński dom aukcyjny. Szkoda, że minister rolnictwa nie odpowiedział na 38 naszych pism.

norek lub ich skór.

Do soboty to zaskakujące rozporządzenie nie trafiło do właścicieli ferm. Wcześniej dotarła do nich (nieoficjalnie) decyzja o wybiću norek, co przewiduje prawo w przypadku stwierdzenia choroby w gospodarstwie.

Czy w inspekcji weterynaryjnej na różnych szczeblach są podejmowane spóźnione i sprzeczne decyzje, gdyż sprawa koronawirusa u norek stała się polityczna? – zastanawiają się na fermach.

Marek Pietrzela

Krwawy niemiecki odwet za śmierć „swoich”

Stuletni Antoni Abramik o pacyfikacji Jam: Okupant wymierzył karabin maszynowy i „pociągnął” po ludziach

Było ich siedmiu furmanów, tylko jeden cudem uniknął śmierci z rąk Niemców - wspomina cieszący się zdrowiem i dobrą pamięcią 100-letni mieszkaniec Jam, w gminie Ostrów Lubelski.

Antoni Abramik jako 22-letni chłopak przeżył niemiecką pacyfikację Jam 8 marca 1944 roku. To największa tragedia, jaka dotknęła wieś w czasie II wojny światowej, w wyniku której miejscowość została doszczętnie spalona, a ludność bestialsko wymordowana.

Masowy mord na ludziach

W pacyfikacji zginęły 152 osoby, wśród nich - 31 dzieci. Najmłodsza ofiara, Janina Szkuat, miała zaledwie 6 miesięcy. Antoni Abramik tak wspomina wydarzenia sprzed 77 lat. - 7 marca, było ok. 23 zaczęła się strzelanina, słychać było wybuch granatów, wtedy już wiedzieliśmy, że doszło do tragedii... Nasz dom rodzinny znajdował się po drugiej stronie ulicy - wspomina pan Antoni. - Partyzanci napadli na zgromadzonych przy kolacji Turkmenów, sojuszników Niemców, w gospodarstwie oddalonym może 150 metrów od nas. Wszystko działo się bardzo szybko. Ludzie uciekali furmankami z Jam do innych wiosek. Pobiegłem zobaczyć, co się dzieje, to jeszcze w bramie

widziałem ciało poległego. Ojciec popatrzył na mnie i powiedział: „Uciekaj synu do Zabiela, ja zostanę. Mam wynajętą furmankę, co będzie...”. Mieszkańcy Jam nie do końca zdawali sobie jednak sprawę z grozących konsekwencji. Mimo że wcześniej zdarzały się niemieckie aresztowania, dotyczyły głównie mężczyzn. Nie przewidziano więc, że krwawy odwet za śmierć „swoich” obejmie również kobiety i dzieci...

Rozkaz: „Palić i zabijać!”

7 marca przed południem oddział turkmeńskich kolaborantów zatrzymał się na postój w Jamach. Gospodarzem wsi był wówczas sołtys Wiktor Szkuat. Przyjechali ok. godziny 18 od strony Kaznowa, nie wiem ilu ich było. Poszli od razu do sołtysa, żądając żeby im dał nocleg i zamówił furmanki na rano do odjazdu. Zajęli pięć gospodarstw. Chcieli zjeść dobrą kolację i napić się wódki. Kolację miały przyrządzić im młode dziewczyny ze wsi. Sami chodzili po gospodarstwach i grabili. Jeszcze przed kolacją sołtys zamówił furmankę mojego ojca i 6 innych furmanów do odwiezienia całego oddziału... - wspomina pan Antoni.

Wiadomość o przybyciu Turkmenów do wsi szybko dotarła do partyzantów Armii Ludowej, przebywających w lasach parczewskich. Przed północą zaatakowali nieprzy-



Antoni Abramik jako 22-letni chłopak przeżył niemiecką pacyfikację Jam 8 marca 1944 roku. Niedawno ukończył 100 lat

jaciół - kilku zabili, innych wzięli do niewoli, a następnie rozstrzelali. Z rąk partyzantów zginęło około 18 osób. Większości Turkmenów udało jednak wymknąć się z pułapki i uniknąć śmierci. - Partyzanci nie zaatakowali wszystkich domów. Ci „sowieci” (po rosyjsku mówili), którzy mieszkali na początku wsi uciekli i nikt nie zginął. Rano już dali znać do Radzyna, tam wojsko stało. Wtedy Niemcy przyjechali i obstawili wieś... - mówi stululek. - Nie było mnie wtedy we wsi, pamiętam to, co przez lata opowydali mieszkańcy, którym udało się przeżyć rzecz.

- Wypędzali ludzi z domów - przypomina sobie pan Antoni. - Grupy osób, w tym moją matkę, niedaleko, 50 metrów od naszego

domu pilnowali z karabinem maszynowym. Od dworku w Babiance nadjeżdżał bryczką dziedzica niemiecki dowódca i jadąc przez środek wsi wydał rozkaz: „Palić i zabijać!”.

- Okupant wymierzył karabin maszynowy i „pociągnął” raz po ludziach. Matka została ranna w nogę, na wpół przytomna dojechała się do Ostrowa Lubelskiego do lekarza. Braciom - mieli wtedy 13 i 6 lat - matka kazała ukryć się w dole wykopanym na kartofle i przykryć ziemią. Biegając wystraszyli się ognia i przeleżeli pacyfikację w rosnących nieopodal olszynach. Udało im się przeżyć. Przez Bójki pobiegli do Ostrowa, znajdując schronienie... - opowiada stululek.

Pierwszego rozstrzelano sołtysa i jego żonę z malutkim dzieckiem na rękach

Jako jeden z pierwszych na oczach mieszkańców poległ sołtys wsi z rodziną. Przybyli do wsi Niemcy przyprowadzili sołtysa pod dom, w którym zginęli poprzedniego dnia z rąk partyzantów ich sojusznicy.

- W tym miejscu, gdzie wcześniej zginęli Ci Turkmeni Niemcy najpierw zabili dziecko sołtysa, żona trzymała, jeszcze maleńkie, na rękach. Na oczach ojca! - wspomina pan Antoni. - Sołtys w rozpaczy rzucił się na Niemca wówczas strzelili i zabili, i żonę, i jego. Prawie 40 dzieci z Jam zginęło w pacyfikacji... - ocenia pan Antoni

Było ich siedmiu furmanów, tylko jeden cudem uniknął śmierci

Zgoła mniej szczęścia, niż matka i bracia miał ojciec pana Antoniego. Wraz z innymi furmanami oddelegowano go do odwiezienia rannych Turkmenów do pobliskiej stacji kolejowej. Niemcy zlecili transport, tuż po przybyciu do wsi rano.

- Tatuś zginął, miał zlecenie odwieźć rannych w ataku partyzantów do stacji kolejowej - wspomina stululek. - Po drodze Niemcy

przejęli konie, a furmanów gnali na piechotę w kierunku Parczewa. Pod lasem za Babianką natknęli się na ciała pomordowanych Turkmenów, tych, których partyzanci nie zabili w Jamach podczas tej kolacji. Natychmiast, gdy to zobaczyli rozpoczęli egzekucję na furmanach, zabijając i mojego ojca i pięciu innych. Jeden z nich cudem uniknął śmierci, został tylko ranny - wspomina stululek. Rozmawiałem z nim po tej tragedii, teraz już nie żyje. Nazywał się Jan Jarmoni.

- Gdy Niemcy zobaczyli zabitych swoich sprzymierzeńców, to zaraz karabin maszynowy ustawili - opowiadał mi. - Po usłyszeniu wystrzału, mimo że nie czułem bólu, jako pierwszy osunął się na ziemię, tak, że pozostali rozstrzeliwani furmani przykryli go swoimi ciałami. Miał szczęście. Niemiec, który później dobijał ofiary z małego pistoletu trafił go w ucho i w czapkę - pamięta pan Antoni. - Dzięki temu przeżył.

- Po latach postawiłem krzyż na pamiątkę ojca i tamtych tragicznych wydarzeń. Do dziś stoi w miejscu egzekucji na furmanach - dodaje.

Zaraz po pacyfikacji wsi Antoni Abramik wrócił do Jam i zajął się matką i braćmi.

Magdalena Sych

Biskup Kazimierz Gurda zdecydował o zmianach personalnych wśród duchowieństwa w diecezji siedleckiej

Biskup wymienia proboszczów i wikariuszy

Największym zaskoczeniem jest zwolnienie ks. kan. Roberta Mączki z urzędu proboszcza parafii pw. Św. Jana Chrzciela w Parczewie oraz dziekana dekanatu parczewskiego.

Z Parczewa ks. kan. Robert Mączka przechodzi do parafii pw. Wszystkich Świętych w Sobieniach Jeziorach. To wieś w powiecie otwockim, która w latach 1975-1998 administracyjnie należała do województwa siedleckiego. Tam biskup powierzył księdzu kanonikowi funkcję proboszcza.

Dla porównania: parafia Jana Chrzciela w Parczewie liczy 11750 wiernych. W Sobieniach Jeziorach - 3365.

Na funkcji proboszcza i dziekana dekanatu parczewskiego ks. Mączkę zastąpi ks. kan. Jacek Nazaruk - wcześniej proboszcz parafii pw. Św. Jadwigi w Mokobodach.

Zmiany w parafiach w powiecie białskim

Na emeryturę przechodzi ks. prał. Janusz Onufryjuk, proboszcz parafii pw. Bł. Honorata Koźmińskiego w Białej Podlaskiej. Zamieszka w dotychczasowej parafii. Nowym proboszczem został ks. kan. dr Jarosław Kisieliński - wcześniej proboszcz parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Hucie Dąbrowie.

Dotychczasowy proboszcz parafii Przemienienia Pańskiego w Jabłecznej ks. mgr lic. Tadeusz Olędzki, został proboszczem parafii pw. Św. Stanisława BM w Czerwoncu.

Awanse wikariuszy

Ks. mgr Zbigniew Komoszka, wikariusz parafii pw. Narodzenia NMP w Białej Podlaskiej został proboszczem parafii pw. Matki



Na emeryturę przechodzi ks. prał. Janusz Onufryjuk, proboszcz parafii pw. Bł. Honorata Koźmińskiego w Białej Podlaskiej

Bożej Bolesnej w Lacku.

Ks. mgr Adam Pietrusik, wikariusz parafii pw. Św. Michała Archanioła w Białej Podlaskiej będzie proboszczem parafii pw. Narodzenia św. Jana Chrzciela w Poizdowie.

Ks. mgr Michał Wawerski, wikariusz parafii Przemienienia Pańskiego w Garwolinie został proboszczem parafii Przemienienia Pańskiego w Jabłecznej.

Ks. mgr lic. Roman Truba,

wikariusz parafii Chrystusa Miłosiernego w Białej Podlaskiej awansował na proboszcza parafii pw. Św. Józefa BM w Korczówce.

Z Międzyrzecza do Łosic

W Międzyrzeczu Podlaskim odchodzi ks. mgr Paweł Madaliński (proboszcz parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła), który objął taką funkcję w parafii Trójcy Świętej w Łosicach. Zastąpi go nowy proboszcz ks. dr Dariusz Ostasowski, dotychczasowy wikariusz w parafii Bożego Ciała w Siedlcach.

Dołęgu opuści ks. mgr Leszek Przybyłowicz, który otrzymał biskupią nominację na urząd proboszcza parafii św. Brata Alberta w Łukowie. Nowym proboszczem parafii św. Barbary w Dołdze zostanie ks. mgr Mirosław Stańczuk, który pożegna się z parafią Św. Sebastiana w Brzezinach.

Z parafią Niepokalanego Poczęcia NMP w Kozuszkach rozstaje się ks. mgr Franciszek Klebaniuk, który zostanie proboszczem parafii pw. Św. Piusa V w Dęblinie. Na jego miejsce przyjdzie ks. mgr Jarosław Sawiuk, ostatnio wikariusz w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Garwolinie.

Ruch kadrowy w Terespolu

Z parafii Świętej Trójcy w Terespolu odchodzą 30 czerwca dwaj wikariusze. Ks. Grzegorz Bochiński trafi do parafii Rzymskokatolickiej Trójcy Świętej w Janowie Podlaskim, z której do Terespolu 1 lipca przejdzie ks. Łukasz Borowski.

Ponadto terespolską parafię opuści we wtorek ks. Łukasz Michaluk i rozpocznie w środę posługę duszpasterską w Garwolinie. Na jego miejsce w Terespolu przybędzie ks. Paweł Paszkiewicz z Kotunia.

Zmiany w parafiach w powiecie radzyńskim

Na emeryturę przechodzi ks. Wiesław Kanak, dotychczasowy proboszcz parafii pw. Opieki NMP w Przegalinach (gm. Komarówka Podlaska). Zamieszka w Domu Księża Emerytów w Siedlcach.

W Przegalinach zastąpi go ks. Michał Pawlonka - zwolniony z urzędu proboszcza parafii pw. Matki Bożej Bolesnej w Lacku (gm. Hanna).

Z dniem 30 czerwca z parafii Św. Anny w Radzynie Podlaskim do Janowa Podlaskiego po 2 latach posługi duszpasterskiej odchodzi ks. Łukasz Kulik. Jego następcą będzie ksiądz Michał Rodak - dotychczasowy wikariusz z Wilczysk k/Zelechowa.

W, JH, PIM

Minister Kultury z marszałkiem poprowadzi Muzeum Badań Polarnych w Puławach

Piotr Gliński podpisał z Marszałkiem Województwa Lubelskiego Jarosławem Stawiarskim umowę na współprowadzenie Muzeum Badań Polarnych. Otwarcie placówki jesienią.

Pomysłodawcą utworzenia w Puławach Muzeum Badań Polarnych jest dr Andrzej Piotrowski z Polskiego Towarzystwa Geologicznego, którego na początku tego roku Zarząd Województwa Lubelskiego powołała na stanowisko dyrektora placówki.

Okazuje się, że Polska jest jednym z państw prowadzących badania polarne i zarządzających Antarktydą, ale jednocześnie jednym, które do tej pory nie ma swojego Muzeum Badań Polarnych prezentującego spore osiągnięcia Polaków w tej dziedzinie. Co więcej, same Puławy mają związek z polarnictwem: ośrodek puławski prowadził badania czwartorzędu i działania lodowca w Polsce, a stąd także wywodzi się Aleksander Kosiba, który poprowadził pierwszą polską wyprawę na Grenlandię.

Minister i marszałek poprowadzą muzeum

W ubiegły piątek, 25 czerwca, z wizytą w siedzibie muzeum zjawił się sam Minister Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu.

- To idea potrzebna społeczeństwu, myślę, że będzie to miejsce bardzo popularne, które poprzez profesjonalną pracę i instytucjonalizację, będzie przypominało, badało i popularizowało bardzo ważny dorobek naukowy, dotyczący eksploracji obu biegunów - Arktyki i Antarktydy i obszarów polarnych - mówi Piotr Gliński.



Zanim doszło do podpisania dokumentu o współpracy, dyrektor prof. Andrzej Piotrowski oprowadził ministra Piotra Glińskiego po wnętrzach muzeum

- Muzeum będzie miało charakter edukacyjny. Będą tu przyjeżdżać uczniowie z całego województwa, a może i z całej Polski - mówi Jarosław Stawiarski, Marszałek Województwa Lubelskiego.

Zgodnie z zapowiedziami roczna dotacja z budżetu województwa wynosić będzie nie mniej niż 500 tys. zł. Pieniądze na utrzymanie wyłoży również Ministerstwo. Podczas podpisania umowy nie mogło zabraknąć poseła PiS Gabrieli Masłowskiej, która także była orędowniczką utworzenia takiej placówki w Puławach, o co osobiście zabiegała u ministra.

Budynek przy Czartoryskich zacznie tętnić życiem

Muzeum ma się mieścić w wyremontowanych obiektach PTTK przy ul. Czartoryskich. Część eksponatów już jest na miejscu, np. skuter śnieżny, ale wciąż trwa urządzanie. Będzie tu można obejrzeć m.in. zdjęcia z wypraw organizowanych przez

Polaków. Powstanie wystawa o geologii Islandii z działem, poświęconym polskim publikacjom na temat wyspy, różnego m.in. rodzaju lawy, szkło wulkaniczne. Jedną z atrakcji, której sprowadzenie do Puław zapowiadał dyrektor Piotrowski, ma być helikopter będący dawniej własnością Polskiej Akademii Nauk, wykorzystywany przez polarników w polskiej stacji polarnej im. Dobrowolskiego na wschodniej Antarktydzie, a odnaleziony po latach w Świdniku.

W budynku przy Czartoryskich będzie funkcjonowała także biblioteka wraz z czytelnią, w której znajdą się księgozbiory muzeum regionalnego.

Jak poinformował marszałek Stawiarski, Muzeum Badań Polarnych zostanie oficjalnie otwarte i udostępnione dla zwiedzających najprawdopodobniej późną jesienią. Latem będzie można obejrzeć dwie wystawy plenerowe.

- Jedną z wystaw będzie mówiła, dlaczego Puławy są miejscem, gdzie muzeum powstało, a druga wystawa pokaże, jakie



Prof. Andrzej Piotrowski
dyrektor Muzeum Badań Polarnych

Mamy wiele luk, jeśli chodzi o znajomość polskich działań polarnych. Mam nadzieję, że placówka, którą prowadzę, będzie mogła te luki jak najszybciej uzupełniać. Gdy na ulicy pytałem, jakie mamy polskie stacje badawcze, zawsze słyszałem o stacji Arctowskiego, a przecież mamy ich dużo więcej. Trzeba o tym mówić i to chyba jest cel działania muzeum, a po drugie pokazywanie badań naukowych, które prowadzą polscy naukowcy

są krajobrazy, jak wygląda świat polarny w różnych miejscach na ziemi - zapowiada prof. Andrzej Piotrowski, dyrektor Muzeum Badań Polarnych.

Marta Pietró

Czarnek w Białej Podlaskiej odpalił program: po pandemii uczniom przyda się ruch



Pilotażowy pokaz zajęć ruchowych zainaugurowano na AWF w Białej Podlaskiej. Z tej okazji do Białej Podlaskiej przyjechał minister edukacji Przemysław Czarnek



prof. dr hab. Jerzy Sadowski
prorektor ds. filii AWF w Białej Podlaskiej
Program jest ukierunkowany na negatywne efekty izolacji społecznej

W Białej Podlaskiej zainaugurowano ministerialny program, który ma zachęcić młodzież do odbudowy kondycji fizycznej. - Kondycja i zdrowie dzieci po pandemii jest jeszcze ważniejsza - mówi minister edukacji. Akademia Wychowania Fizycznego w całym kraju realizują program Ministerstwa Edukacji „Aktywny powrót do szkoły”. W tym projekcie uczestniczy również bialska filia AWF. 28 zainaugurowano program, rozpoczynając cykl szkoleń z nauczycielami wychowania fizycznego. Przeszkolono już ponad 500 nauczycieli. Druga część programu to zajęcia z dziećmi w warunkach szkolnych, tzw. „sportowe kluby”.

- Chcemy zaobserwować, jak program jest wdrażany podczas zajęć pozalekcyjnych. Jest ukierunkowany na negatywne efekty izolacji społecznej. Zajęcia będą obserwowane przez AWF, Chcemy obserwować, i zobaczyć, co nam się udaje, a co możemy poprawić - mówi prof. dr hab. Jerzy Sadow-

ski, prorektor ds. filii AWF w Białej Podlaskiej. W sumie na program ministerstwo edukacji wyda 42 mln zł, w ramach umowy z filiami AWF. Ponad 40 tys. nauczycieli jest zapisanych na szkolenia.

- Zajęcia są profesjonalnie przygotowane. Te szkolenia wiele dadzą nauczycielom. To podłoże teoretyczne i podejście do dzieci po pandemii koronawirusa. Chodzi też o zachętę do odbudowy kondycji fizycznej - mówi Przemysław Czarnek, minister edukacji. Zapisy do programu rozpoczną się od 1 lipca. Prawdopodobnie już w sierpniu ruszą pierwsze sportowe kluby.

- Pieniądzy nie brakuje, jeśli trzeba będzie dołożyć, to dołożymy tyle, ile trzeba, bo kondycja i zdrowie dzieci po pandemii jest jeszcze ważniejsza. Wszystko po to, by AWF miał też materiał badawczy, by pokazać wnioski z programu, byśmy zdecydowali co zrobić w kolejnych latach - dodaje minister edukacji.

Maciej Maciejuk

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie). Najlepsze będziemy nagradzać kosmetykami.

Chłodnik z ogórka (Mariusz Wołosz, Strzelce)

Składniki:

250 g kefiru
200 świeżych ogórków
250 g jogurtu naturalnego
4/6 listków mięty
sok z 1 limonki
sól
pieprz maggi

Wykonanie:

Ogórki umyć, osuszyć i obrać, pokroić w kostkę. Połączyć z kefirem, jogurtem i sokiem z limonki. Naczynie z chłodnikiem zakryć folią spożywczą i wstawić do lodówki na kilka godzin. Po schłodzeniu chłodnik

rozlać do pucharków lub misek. Każdą porcję udekorować 2/3 listkami mięty.

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA



MIKOŁAJ ZUZANIUK
2 lata



SZYMON PACIORKOWSKI
2 lata, Parczew

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:

- mail: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Sylwestra roku 1708 król Stanisław Leszczyński spędził pod Łukowem

Król, wielbłądy, karty, warcaby i wielka polityka w Wólce Domaszewskiej

Na przełomie 1708 i 1709 r. w okolicach Łukowa bawił ze swoją świtą sam król Stanisław Leszczyński (1677-1766). Dzięki zachowanym listom uczestnika tej królewskiej podróży możemy dowiedzieć się dokładniej, co ówczesny władca tutaj robił... a nawet, w jakie gry towarzyskie lubił grać.

Król Leszczyński wkroczył do ziemi łukowskiej wraz z korpusem wojsk szwedzkich oraz swoimi polskimi stronnikami w grudniu 1708 r., zmierzając docelowo na Ukrainę, aby połączyć się z głównymi siłami szwedzkimi.

Przy wsparciu Szwedów... unikając dżumy

Trwający właśnie kolejny epizod III wojny północnej zbliżał się do kulminacyjnego punktu. Już niedługo miało dojść do walnego starcia króla szwedzkiego Karola XII, który gwarantował pozostanie na polskim tronie Leszczyńskiemu, z carem Piotrem I, który wspierał Augusta II Sasa. Sytuacja króla Leszczyńskiego jako protegowanego Szwedów nie była więc komfortowa, a jego dalszy los zależał od wyniku tego konfliktu.

Tymczasem orszak królewski zmierzał na Ukrainę, omijając większe miasta - w tym Łuków, unikając ryzyka styczności z występującą w tym czasie epidemią dżumy. Wśród uczestników podróży był sekretarz królewski Józef Michał Karp (1679-1739) i to właśnie dzięki jego korespondencji możemy dowiedzieć się więcej o pobycie króla w ziemi łukowskiej.

Na kwaterach z królewiczem Sobieskim

Na początku grudnia król Stanisław zatrzymuje się na ok. dwa tygodnie w Wiśniewie (wtedy nazywanym „Wiszinowem”). Towarzyszyli mu m.in. królewicz Konstanty Sobieski, syn króla Jana III, a także kanclerz Jan Stanisław Jabłonowski, syn słynnego hetmana i jednego z dowódców Odsieczy Wiedeńskiej.

Dni miały królowi na spotkaniach z oficjelnymi i załatwianiu spraw politycznych. Sytuacja w okolicy była niespokojna, na terenie kraju trwała wojna domowa i co chwilę do króla docierały wieści o starciach



Stanisław Leszczyński mógł pozwolić sobie na liczne rozrywki, politycznie był tylko jedną z figur w partii rozgrywanej przez Rosjan i Szwedów

Część bagaży królewskich podróżowało na wielbłądach

Król Stanisław Leszczyński nie jest wymieniany w szeregu najbardziej udanych i skutecznych władców Rzeczypospolitej, można zaryzykować nawet twierdzenie, że bardziej szanowany jest we Francji niż swojej ojczyźnie. Jednak co król, to król i być może warto zastanowić się, czy jego pobytu w okolicach Ułana, Domaszewnicy i Łukowa jakoś nie upamiętnić... (ZS)

Król wraz ze świtą udali się do położonego w środku lasu kościółka. Najprawdopodobniej chodzi o świątynię w Zofiborze

wspierających go sił szwedzko-polskich z wojskami polskimi, wspierającymi Augusta II. Z tego powodu utrzymywano dość liczne warty w pobliżu miejsc przebywania króla i „nawet konnych kilkadziesiąt stało pode wsią”. Szwedzkiego generała Krassawa, towarzyszącego królowi interesowało z kolei głównie pobieranie podatków i furażu z okolicznych dóbr dla swojego wojska, na co uskarżała się szlachta.

Zabawa w ciuciubabkę i inne gry

W tych trudnych warunkach król Leszczyński znajdował jednak także czas na rozrywki. Oto w li-

ście-relacji z Wiśniewa z 22 grudnia 1708 r. czytamy, że „grał Król JM w lumbra [lombra] z królewiczem JM [Konstantym Sobieskim] [...] aż do wieczery. Po wieczery także grał w karty”.

W kolejnych relacjach znajdujemy inne przykłady gier rozrywkowych, którymi zabawiał się monarcha i jego otoczenie. Oto 23 grudnia król Leszczyński razem z grupą osób „cały wieczór bawił się w stacji JMP wojewodziny kijowskiej [Wiktorii Potockiej], gdzie grali w nową jakąś grę kartową angielską”. Z kolei 24 grudnia „po obiedzie Król JM [Stanisław] w stacji królewicza JM [Konstantego Sobieskiego] bawił się. JMP

[Kazimierzowi] Włostowskiemu zamrużonemi oczami kazano na kształt żmurek (ciuciubabka - przyp. autora) chwytac, a stołki pod niego kładziono, na które padał i inne różne przykrości wysadzono”. Pierwszego dnia świąt natomiast „po obiedzie grał Król JM w grand tryktraka (gra planszowa - przyp. autora)”.

Wólka Domaszewska, Domaszewnica i „Sentki”

Drugiego dnia świąt w południe król wyrusza konno z Wiśniewa „pod pełnym buńczukiem” do Wólki Domaszewskiej, gdzie dojechał wieczorem i zatrzymał się w dobrach starosty łukowskiego, Jana Nowosielskiego. Po długich naradach monarcha znalazł także i tam czas na partyjkę planszowego grand tryktraka.

Większość jego świty zajęła



Bezcennym źródłem wiedzy są wydane w 2018 listy Jakuba Karpa do Mikołaja Radziwiłła. Autor był strasznym szczegółarzem i bystrym obserwatorem, co sprawia, że postacie na kartach akademickich dość sztywne, zyskują w oczach czytelnika rys ludzkiej zwyczajności

Co to za gry?

- **lombra** - jedna z pierwszych karcianych gier z niewielkim elementem losowości: grało się we trzech, czterdziestokartową talią, kolor ustalało się na podstawie licytacji - dość podobne do współczesnej gry „w sześćdziesiąt sześć” albo „kierki”.

- **„nowa gra angielska”** - domyślać się można wista - jednego z przodków brydża, tylko że 34 kartową talią, bez licytacji i wykładania dziadka

- **tryktrak** - dzisiaj popularniejszy pod nazwą backgammon, ciągle jedna z najpopularniejszych na świecie gier strategicznych z użyciem planszy, kostki i pionów. Rozgrywane są w niej nawet mistrzostwa świata

(ZS)

okolicznej ludności), o czym świadczy krótki opis incydentu z trasy z Wiśniewa do Wólki Domaszewskiej: „w marszu tym zląkszy się konie strokate [pstre] XJM hetmana [Michała Wiśniowieckiego] wielbłądów, na szmaty roznieśli (zniszczyły - przyp. autora) kolaskę polową”.

Po obiedzie partyjka warcabów

Podczas pobytu w Wólce Domaszewskiej czytamy, że król „mszy słuchał w kościółku o kilka staj od dworu w lesie będącym”, natomiast 29 grudnia on oraz królewicz Sobieski zmagali się z chorobą: „Król JM dużo dziś zachorował na kaszel, królewicz JM [Konstanty Sobieski] ciężko od kilku dni na zęby choruje”.

Choroba nie wpłynęła jednak na zamiłowanie do gier, ponieważ w kolejnych dniach ponownie pojawiają się wzmianki o tym, że król „po obiedzie grał w warcaby”, podobnie zresztą jak szwedzki generał („skoro po południu zaraz jechałem do niego, alem go zastał grającego w warcaby”).

I to właśnie w Wólce Domaszewskiej król Stanisław Leszczyński spędził sylwestra 1708 r. Przebywał tutaj jeszcze do 8 stycznia 1709 r., po czym ruszył dalej w kierunku powiatu parczewskiego.

Dalsze losy króla

Kilka miesięcy po pobycie w ziemi łukowskiej do króla Stanisława docierały niekorzystne dla niego wieści. Oto w lipcu 1709 r. w słynnej bitwie pod Połtawą na Ukrainie armia szwedzka zostaje niemal kompletnie zniszczona przez siły Piotra I. Od pozbawionego protekcji króla odsuwają się stronnicy, a on sam opuszcza Rzeczpospolitą.

Po latach tułaczki na europejskich dworach i nieudanej próbie odzyskania polskiego tronu w latach 1733-1736, Leszczyński osiada w podarowanym mu dożywotnio francuskim księstwie Lotaryngii, zdobywając tam uznanie jako dobry gospodarz. Do dziś we francuskim mieście Nancy znajduje się wybudowany przez niego Plac Stanisława, na którym w 1831 r. stanął pomnik polskiego króla.

Paweł Jezierski

W służbie ludziom, nauce i Polsce - czemiernickie korzenie rodu Skubiszewskich (cz. III)

Feliks Skubiszewski - ojciec chrestny lubelskiej medycyny

Ludwik kładł podwaliny pod poznańską uczelnię medyczną, jego brat Feliks był pierwszym rektorem Akademii w Lublinie. W niepozornym domu na wzgórzu zwanym Kurancizna w Czemiernikach (powiat radzyński, wtedy lubartowski) zaczęła się fascynująca historia rodziny, której wkładu w dzieje polskiej nauki: medycyny, jurysprudencji i historii sztuki nie sposób przecenić.

Dwóch synów niezamożnego rządcy dworskiego i gospodarza Macieja Skubiszewskiego zostało profesorami medycyny. Zapewne ojciec nie poradziłby sobie z tak kosztownym przedsięwzięciem, gdyby nie wsparcie brata Franciszka, cenionego księdza. Ludwik został protoplastą poznańskiej gałęzi rodu, która zaowocowała m.in. kolejnymi wybitnymi uczonymi, prawnikiem i ministrem spraw zagranicznych w pierwszych rządach po 1989 roku, Krzysztofem, oraz jego bratem, wybitnym historykiem sztuki średniowiecznej, Piotrem.

Uczony i praktyk

Młodszy z synów Macieja, Feliks, związał się z Lublinem i tutejszą uczelnią medyczną.

Acz droga do akademickich szczytów nie była prosta ani oczywista. Podobnie jak Ludwik studia kończył na wschodzie: zaczął w Moskwie, dyplom dostał z Kijowa. W pierwszych latach po wojnie pracę naukowo-badawczą w przedmiocie chirurgii i neurologii łączył wielkim wysiłkiem (zdaje się, że pracobolizm był w tym rodzie dziedziczny) z intensywną praktyką w warszawskich szpitalach. W 1925 już z doktoratem wyjechał do Poznania, tam kształcił się u wybitnego profesora, Antoniego Jurasza. Stamtąd wysiedlono go w 1939 roku do Warszawy. W 1942 dostał posadę ordynatora chirurgii i dyrektora w szpitalu św. Karola Boromeusza w Puławach. Po cichu leczył tam m.in. rannych partyzantów.

Magnificencja

Po wojnie wiąże się z Lublinem, kolejno kieruje oddziałami chirurgicznymi w rozmaitych instytucjach, aż znajduje swoje miejsce najpierw na wydziale lekarskim Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, gdzie jest dziekanem, a potem prorektorem. Potem, w 1950 roku, zostaje pierwszym rektorem Akademii Medycznej. Równolegle lobbuje i prowadzi prace nad powołaniem głównej placówki medycznej regionu, czyli Państwowego Szpitala Klinicznego.



- Pewnego dnia w przychodni zabiegowej pojawił się starszy pan, wzbudzając swą osobą ogromny respekt. Zapytał, co to za młodzież kręci się po korytarzu i wystrzelił do mnie: „Kolego, jaka jest dawka śmiertelna morfiny?”. Zacerwieniłem się, tłumacząc się z niewiedzy. „Ale... jak już koleżka będzie chirurgiem, to niech przynajmniej na stole operacyjnym nie pomyli u pacjenta nogi prawej z lewą, gdy ten, leżąc w pozycji „na brzuchu”, znajdzie się w pozycji „na wznak” - rzekł, śmiejąc się prof. Skubiszewski. (z art. Piotra Kozłowskiego w Gazecie Wyborczej)

Spod jego ręki wyszło kilku wybitnych chirurgów. Był przy tym dość barwną postacią, jego charakterystyczna, pękata postać, z obowiązkowym szelkami, obec-

na jest w wielu wspomnieniach. Operował wyłącznie w bawełnianych rękawiczkach. W 1975 otrzymał doktorat honorowy.



Tablica ku pamięci Feliksa Skubiszewskiego znajduje się w kościele w Czemiernikach

Był patron, nie ma patrona

Kiedy w 2003 roku zrodziła się idea nadania imienia lubelskiej Akademii, Skubiszewski był naturalnym kandydatem. „Był to lekarz praktyk, jego zamiłowania naukowe miały również charakter praktyczny. Odznaczał się niezwykłą pracowitością i rzetelnością, w realizacji każdego zamiaru cechowały go zapał i poświęcenie. Był znakomitym chirurgiem i klinicystą, świetnym organizatorem. Jestem dumna, iż Akademia Medyczna w Lublinie od, mam nadzieję jutro, będzie nosić imię prof. Feliksa Skubiszewskiego” - przekonywała w sejmowej laudacji posłanka z Lubelszczyzny, Izabella Sierakowska. Rzecz nie okazała się jednak trwała. W 2008 uczelnia znowu zmieniła nazwę na Uniwersytet Medyczny. Przy tej okazji „wypadł” patron. Uzasadniano,

że nazwa dzięki temu będzie krótsza, że łatwiej będzie się nią można posługiwać w obrocie międzynarodowym, że będzie łatwiejsza językowo dla cudzoziemców. Nie zabrakło dywagacji, że powody były znacznie bardziej prozaiczne: wielu, zwłaszcza tych odważnych, po latach miało profesorowi za złe, że utrzymywał poprawne relacje z władzami komunistycznymi, jakby możliwe było prowadzenie uczelni innym sposobem. Poza tym w Lublinie ma swoją ulicę (na Węglinie), patronuje też niezmiennie Samodzielnemu Publicznemu Zakładowi Opieki Zdrowotnej w Radzynie Podlaskim, acz okoliczność ta, jak się wydaje, nie jest specjalnie eksponowana. Zmarł w 1981 roku w Lublinie, pochowany zgodnie ze swoją wolą został w Czemiernikach.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Pałac Lubomirskich w Niezdowie k. Opola Lubelskiego, zdjęcie z ok. 1930 roku. Zbudowany w końcu XVIII wieku jako rezydencja Aleksandra Lubomirskiego i jego żony Rozalii z Chodkiewiczów, słynnej „Różyczki z Czernobyla”. Potem należał do ich córki, Rozalii Rzewuskiej, żony Wacława Rzewuskiego. Potem w rękach m.in. Kleniewskich, odwiedzali go m.in. Prus, Reymont i Żeromski. Później w rękach Kościoła, obecnie w rękach prywatnych

Matki Boskie Lubelszczyzny

Ikona Matki Boskiej Nieustającej Pomocy z Radzyna Podlaskiego

Bizantyjskiej proveniencji wizerunek Hodigitrii (Przewodniczki wskazującej na Syna) jest jednym z najpopularniejszych wzorców w sztuce maryjnej.

Jego pierwowzorem jest pochodząca najpewniej z XII wieku ikona przechowywana w kościele pw. św. Alfonsa przez redemptorystów w Rzymie. Kopia do Radzyna została sprowadzona przy okazji erygowania parafii w roku 1995.

Uważana jest za patronkę osób smutnych i potrzebujących wsparcia. Jej charakterystycznym elementem są m.in. archaniołowie, niosący narzędzia późniejszej Męki Pańskiej.



Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA Borysiuk nadal z Podlasiem. Siedmiu zawodników opuszcza drużynę. Co z młodzieżą?

Jak będzie wyglądała ekipa z Białej Podlaskiej?

Wiadomo, że w nowym sezonie szkoleniowiec Podlasia nadal będzie Rafał Borysiuk. Kto przyjdzie? Na 6 lipca zaplanowane są testy dla wszystkich, którzy chcą grać w ekipie z Białej Podlaskiej.

„Borys” zostaje

Wiadomo, że trenerem białozielonych pozostanie Rafał Borysiuk.

38-latek objął drużynę 9 października 2020 roku. „Borys” zastąpił na stanowisku Wołodimira Geworkiana. Białczanin poprowadził Podlasie w 28 meczach o punkty. Zespół wygrał 11 spotkań, zanotował trzy remisy oraz 13 porażek. - W najbliższym czasie spotkamy się z trenerem i podpiszemy dokumenty. Nie ukrywam, iż chcielibyśmy współpracować ze szkoleniowcem dłużej niż jeden sezon - mówi Karol Filipek, prezes Podlasia.

Siedmiu graczy opuszcza Podlasie

Zarząd klubu z Białej Podlaskiej poinformował, iż w nowym sezonie zabraknie siedmiu zawodników. Wygasające z końcem czerwca umowy nie zostaną przedłużone.



Maciej Wojczuk (z prawej) w nowym sezonie nie będzie dzielił szatni z Andrejem Arkhipau (z lewej) oraz Mariuszem Chmielewskim (w środku). Obaj nie przedłużą umów z Podlasiem (fot. Cezary Hince)

Nowego miejsca do uprawiania sportu muszą sobie szukać: Mariusz Chmielewski, Oskar Kasperek, Eryk Kobza, Sebastian Całka, Olaf Martyniek, Andrei Arkhipau. Pierwszy z nich - „Mario” wystąpił w sumie w 65 meczach, w których zdobył dziewięć goli. Kasperek strzegł bramki w 17 spotkaniach. W trzech bojach zachował czyste konto.

Eryk Kobza grał w barwach Podlasia w rundzie wiosennej. Wyszedł na plac boju w 20 spotkaniach i strzelił jedną bramkę. Andrei Arkhipau wystąpił w 16 wiosennych starciach. Sebastian Całka zagrał w 25 spotka-

niach, zaś Olaf Martyniek zanotował 70 występów, w których zdobył trzy bramki.

- Eryk Kobza zakomunikował, iż wraca do Kanady, gdzie chce skończyć szkołę, a następnie pomyśli o piłce. Część zawodników ma inne plany życiowe. Kolejnym trener Borysiuk podziękował za współpracę - mówi prezes Podlasia.

Testy młodzieży

Czy w nowym sezonie w Podlasiu pozostaną najmłodszy gracz z ekipy, która wywalczyła utrzy-

manie?

- Wiktor Krasowski i Gabriel Mierzwiński otrzymali zaproszenie na testy do Resovii Rzeszów. Drugi z nich ma również pojechać na sprawdzian do Olimpii Elbląg. W Resovii będzie sprawdzany Karol Warda, który jest zawodnikiem Podlasia, a rundę wiosenną spędził w Lutni Piszczac - mówi Filipek.

Przywitanie w środku nocy

Zarząd Podlasia: Karol Filipek, Ernest Jaroszek oraz grono sponsorów oraz wiernych fanów śledziło mecz

Sokoła Sieniawa z naszymi w budynku klubowym.

- Emocje były bardzo duże. Wygraliśmy po trafieniu Macieja Wojczuka w samej końcówce, ale muszę się przyznać, iż na kwadrans przed końcem nie wierzyłem sukces - mówi prezes klubu, który wraz z wiceprezesem przywitał zespół tuż po godz. 1:30 w nocy.

Spróbuj sił w Podlasiu

6 lipca o godz. 17 odbędą się otwarte testy piłkarskie dla zawodników, którzy chcą reprezentować barwy Podlasia Biała Podlaska.

Zainteresowani gracze muszą wypełnić formularz, który można znaleźć na stronie www.facebook.com/MKSPodlasieBP.

Zacznę 7 lipca

Piłkarze Podlasia zakończą urlopy 7 lipca. Właśnie na ten dzień zaplanowany jest start przygotowań.

Tydzień później zespół rozegra pierwszy sparing. W Puławach podopieczni Borysiuka zagrają z Wisłą, która będzie szlifować formę przed startem w II lidze. W planach jest sześć gier kontrolnych.

mp



Rafał Borysiuk pozostanie na stanowisku trener w klubie z Białej Podlaskiej



PLAN SPARINGÓW PODLASIA
14.07., Wisła Puławy
17.07., Świdnicanka Świdnik
21.07., Huragan Międzyrzec Podl.
24.07., Lewart Lubartów
28.07., Avia Świdnik
31.07., Lublinianka Lublin

Wiceprezes klubu trenerem Lewartu

Tomasz Mitura poprowadzi drużynę z Lubartowa w nowym sezonie w IV lidze.

41-latek jest wychowankiem Lewartu. W seniorskiej piłce debiutował wiosną sezonu 1995/1996. W białoniebieskiej koszulce występował przez całe życie sportowe, z wyjątkiem sezonu 2012/2013, kiedy grał dla Orła Czemierniki. Przygodę z lubartowskim zespołem jako zawodnik skończył w sezonie 2016/2017, kiedy po spadku z III ligi rozegrał kilka spotkań i skupił się na pracy szkoleniowej.

Od połowy 2019 roku prowadził Agrotex Milanów, czyli klub występujący w białskiej Klasie Okręgowej. Mitura jest również członkiem zarządu Lewartu. Pełni rolę wiceprezesa. 41-latek zastąpi na stanowisku Tomasza Bednaruka.

Koniec rządów „Dzikiego”

Wraz z końcem czerwca pracę w Lewarcie skończy Tomasz Bednaruk.

Jak możemy przeczytać na oficjalnej stronie klubu: „po zakończeniu sezonu i niezrealizowaniu celu sportowego w postaci utrzymania zespołu na po-



Tomasz Mitura będzie nowym szkoleniowcem Lewartu. 41-latek jest żywą legendą tego klubu

ziomie III ligi zarząd klubu nie zdecydował się na przedłużenie umowy”.

Tomasz Bednaruk dołączył do Lewartu w lipcu 2019 roku na poziomie IV ligi. Po 16 meczach MKS uplasował się na szczycie tabeli, a sytuacja pandemiczna nie pozwoliła dokończyć rozgrywek. W związku z tym białoniebiescy awansowali do III ligi.

Niestety, na wyższym poziomie na koniec sezonu 2020/21 Lewart zajął 16 miejsce, które nie dało utrzymania w lidze. W sumie trener poprowadził lubartowian w 55 meczach ligowych. Rozmowa z trenerem Bednarukiem już za tydzień we Wspólnocie.

mp

ROZMOWA Z Maciejem Jaworskim, prezesem Lewartu Lubartów

Młodzież, okoliczni oraz chłopcy z rezerw, którzy mają potencjał

W Quo Vadis Lewarcie?

- Idziemy w młodzież. Chcemy oprzeć drużynę na wychowankach oraz zawodnikach z najbliższej okolicy. Zmieniamy tożsamość. Skupimy się na rozwoju naszych graczy. Liczymy, że zbudujemy drużynę, która w czwartej lidze będzie grała w okolicach środka tabeli.

W Kto odejdzie?

- Kilkunastu zawodników. Większość graczy odejdzie z naszej ekipy. Nie ma co się łudzić, by ktoś z pierwszoplanowych postaci pozostał z nami. Nie jestem w stanie podać dokładnej liczby. Nie ze wszystkimi jeszcze rozmawiałem. Mogę śmiało założyć, że z tej grupy, która u nas była, nie będzie zawodnika przyjeźdnego.

W Nowak, Szczotka, Maksymiuk, Żelisko...

- Fularski, Buczek, Janiszek, Wójcicki, Długosz, Niewęglowski, Dearman, Pożak.

W A młodszy graczy?

- Stasio Niewiński, Maciek Góralski mają telefony z klubów trzecioligowych. Zapewne pojadą na testy.

W Wrócą zawodnicy, którzy byli wypożyczeni do innych klubów?

- Nie wiem, jak będzie to wyglądało. Daniel Gliniak grał w Bizonie Jeleniec. Wiem, że ma się testować. Naszym zawodnikiem jest Wojciech Majewski, ale czeka na rozwój sytuacji w Lubliniance Lublin. Z zarządem przyjęliśmy linię, iż nie będziemy zawodników namawiać na grę u nas. Oczywiście, będziemy rozmawiali, ale nic na siłę.

W Więc kto będzie grał w Lewarcie?

- Mamy ludzi z Lubartowa, którzy grali w okolicznych klubach, a zadeklarowali chęć powrotu. O szczegółach będziemy mogli rozmawiać bliżej pierwszych zajęć. Mamy młodzież z pierwszej drużyny oraz ekipę z rocznika



2004/2005, która wygrała swoją ligę. Będziemy patrzeć również na nasz zespół rezerw. Jest tam kilku zawodników z potencjałem na czwartą ligę.

W Zespół poprowadzi Tomasz Mitura. Skąd taki wybór?

- To żywa legenda Lewartu. W barwach naszego klubu jest rekordzistą pod względem ilości występów w zespole. Ma mentalność walczyka. Wiem, że będzie idealnym człowiekiem na stanowisku szkoleniowca białoniebieskich. Zna naszą młodzież. Właśnie z nim rozpoczniemy nowy rozdział w historii klubu.

PIŁKA NOŻNA W Orłętach szykują solidne wzmocnienia. Pozostanie trzon drużyny

Raczyński: wierzyłem w ten zespół

Mikołaj Raczyński został trenerem Orłąt 22 kwietnia. 29-latek na stanowisku zastąpił Jacka Fiedenia. Zarząd postawił przed nim cel utrzymania ekipy w III lidze. Udało się! Wygrana 2:0 ze świdnicką Avią oznaczała, iż biało-zieloni na kolejny sezon pozostaną na tym samym poziomie rozgrywkowym. Rozmowa z Mikołajem Raczyńskim, trenerem Orłąt Radzyni Podlaski.

W Wierzyłeś, że się uda?

- Gdybym nie wierzył, nie byłoby mnie w Radzynie Podlaskim. Wiedziałem, że będzie niesamowicie ciężko. Liczyłem się z tym, że drużyna musi wygrywać, bo do końca sezonu pozostawało dziesięć kolejek. Wierzyłem, że przekonam chłopców do swojej wizji, a to pozwoli nam utrzymać się w lidze.

W Obejmowałeś zespół przed meczem z Siarką Tarnobrzeg...

- Trzeba pamiętać, że przejmowałem Orłęta po porażce 0:3 z Lewartem Lubartów. Na pierwszych zajęciach pojawiłem się we czwartek, a w sobotę

graliśmy pierwszy mecz. Nie do końca znałem wszystkich zawodników. Po chwili był bój z Wisłą Sandomierz. Również ulegliśmy. Szkoda, że właśnie trafiło to na tych rywali. Sądzę, że gdybyśmy zmierzyli się z Siarką i Wisłą, mogły paść inne wyniki.

W Ale maj rozpoczął się idealnie...

- Dokładnie. Rozpoczęliśmy maraton od triumfu 4:0 z KS-em Wiązownica, później były wygrane 3:0 ze Stalą Kraśnik i 1:0 z ŁKS-em Łągów. Zatrzymała nas dopiero puławska Wisła. W międzyczasie triumfowaliśmy w okręgowym finale Pucharu Polski.

W No właśnie. Oprócz walki o punkty walczyliście o puchar. Jak się okazało z dobrym skutkiem...

- Było ciężko, ale daliśmy radę. W półfinale wojewódzkim ograliśmy po rzutach karnych puławską Wisłę, a następnie rozbiliśmy aż 5:0 Chełmiankę Chełm. Będziemy mieli szansę na grę w pucharze na szczeblu ogólnopolskim. To świetna nagroda dla wszystkich graczy, którzy reprezentowali Orłęta w rundzie wiosennej.

W 20 czerwca czekał was niezwykle ważny mecz...

- Zdawaliśmy sobie sprawę, że musimy pokonać Avię Świdnik. Przyjechali do nas osłabieni, ale trzeba pamiętać, że to czołowa ekipa tej ligi.



Mikołaj Raczyński (w czarno-żółtej) koszulce podjął się trudnego zadania, ale udało się. Orłęta wygrana z Avią Świdnik wydoszły się ze strefy spadkowej i wywalczyły pozostanie w III lidze

Sprawa szybko się potoczyła. Dzień później byłem w Radzynie Podlaskim. Nie miałem czasu na spakowanie sprzętu. Zatrzymałem się w Decathlonie i kupiłem dres, bo nie miałem przy sobie. Niepotrzebnie, bo dostałem klubowy

W Normalnie spałeś?

- Oczywiście. W sobotę obejrzałem dwa mecze mistrzostw Europy. Położyłem się spać. W niedzielę zaczęły się nerwy. Wiedzieliśmy, że musimy triumfować. W swoich nogach i głowach mieliśmy tak naprawdę przyszłość klubu. Gdyby Orłęta spadły, zespół czekałoby małe trzęsienie ziemi. Nie byłoby tajemnicą, że większość tych lepszych graczy szukałaby sobie nowych miejsc pracy.

W Kiedy wznawiacie zajęcia?

- Na pierwszym treningu spotkamy się 6 lipca. Od tego momentu chcemy wykonywać właściwą pracę, chociaż z pewnością będzie trochę ruchów kadrowych. Przed nami pięć tygodni przygotowań. Będzie moment, by wprowadzić nowe elementy.

W Z kim zagracie sparingi?

- Przyszedłem do klubu pod koniec kwietnia. Żeby ustawić

dobrych sparingpartnerów, trzeba to robić na początku maja, a ja wtedy miałem naprawdę dużo na głowie. Wziąłem się za uporządkowanie drużyny. Mimo wszystko mamy niezłych przeciwników. Spotkamy się z: Huraganem Międzyrzec Podlaski, Tygrysem Huta Mińska, Zniczem Biała Piska i Orłętami Łuków, Chełmianką Chełm i tuż przed startem rozgrywek z Olimpią Zambrów.

W Jakie będą ruchy kadrowe?

- Rozmowy trwają. Ruchy będą, ale jeszcze za wcześnie na szczegóły. Do drużyny wracają chłopcy z wypożyczeń. Będę chciał się im przyjrzeć. Dostaną szansę.

Gdyby Orłęta spadły, zespół czekałoby małe trzęsienie ziemi. Nie byłoby tajemnicą, że większość tych lepszych graczy szukałaby sobie nowych miejsc pracy

W Przyjechałeś do Radzyna Podlaskiego pod koniec kwietnia. Kiedy był pierwszy sygnał: panie Mikołaju chcemy, żeby pan pracował w Orłętach?

- To była środa. Byłem w trasie do Warszawy. Jechałem załatwić swoje prywatne sprawy. Zadzwoiłem telefon. Sprawa szybko się potoczyła. Dzień później byłem w Radzynie Podlaskim. Nie miałem czasu na spakowanie sprzętu. Zatrzymałem się w Decathlonie i kupiłem dres, bo nie miałem przy sobie. Niepotrzebnie, bo dostałem klubowy. Do soboty musiałem przetrwać. Później pojechałem do domu po rzeczy.

W Rozmawiamy tuż przed urlopem. Gdzie jedziesz?

- Właśnie za chwilę wyjeżdżam do Szwajcarii (rozmowa odbyła się w piątkowy poranek - przyp. red.). Teraz czas na ładowanie baterii i chwilę wracamy do ciężkiej pracy.

mp

Sezon ruszy w siedmiu

Na 7 i 8 sierpnia zaplanowano inaugurację III ligi. Zespoły w tym roku kalendarzowym rozegrają 18 kolejek.

Rozgrywki potrwać do 20 i 21 listopada. Zaledwie dwie kolejki (18 sierpnia i 8 września) odbędą się w środku tygodnia. Start rozgrywek wiosenny został zaplanowany na 19 i 20 marca, zaś ostatnia seria gier odbędzie się 18 czerwca.

PLAN RAMOWY ROZGRYWEK III LIGI

1. kolejka - 7/8 sierpnia

2. kolejka - 14/15 sierpnia
- 3. kolejka - 18 sierpnia**
4. kolejka - 21/22 sierpnia
5. kolejka - 28/29 sierpnia
6. kolejka - 4/5 września
- 7. kolejka - 8 września**
8. kolejka - 11/12 września
9. kolejka - 19/20 września
10. kolejka - 25/26 września
11. kolejka - 2/3 października
12. kolejka - 9/10 października
13. kolejka - 16/17 października
14. kolejka - 23/24 października
15. kolejka - 30/31 października
16. kolejka - 6/7 listopada
17. kolejka - 13/14 listopada
18. kolejka - 20/21 listopada

Cztery sparingi Wisły

Piłkarze beniaminka II ligi rozpoczną przygotowania do sezonu 5 lipca. W dniach 6-7 lipca odbędą testy szybkościowe. Podczas przygotowań podopieczni trenera Mariusza Pawlaka rozegrają cztery sparingi.

PLAN SPARINGÓW WISŁY

- 10.07., Pogoń Siedlce
- 14.07., Podlasie Biała Podlaska
- 24.07., Powiślak Końskowola
- 24.07., Polonia Warszawa

mp

Rywale Wisły

18 drużyn powalczy w przyszłym sezonie w II lidze. Dwie ekipy uzyskają bezpośredni awans do I ligi, a cztery kolejne zespoły zmierzą się w barażach. Cztery zespoły będą musiały pogodzić się z degradacją.

Stawka II ligi: GKS Bełchatów (spadkowicz z I ligi), Wisła Puławy, Pogoń Grodzisk Mazowiecki, Radunia Stężyca, Ruch Chorzów (beniaminkowie), Chojniczanka Chojnice, Hutnik Kraków, KKS Kalisz, Lech II Poznań, Motor Lublin, Olimpia Elbląg, Pogoń Siedlce, Sokół Ostroda, Stal Rzeszów, Śląsk II Wrocław, Wigry Suwałki, Znicz Pruszków.

TERMINARZ RAMOWY ROK 2021

1. kolejka 31 lipca/1 sierpnia
2. kolejka 7/8 sierpnia
3. kolejka 14/15 sierpnia
4. kolejka 18 sierpnia (środa)
5. kolejka 21/22 sierpnia
6. kolejka 28/29 sierpnia

7. kolejka 4/5 września
8. kolejka 11/12 września
9. kolejka 18/19 września
10. kolejka 25/26 sierpnia
11. kolejka 2/3 października
12. kolejka 9/10 października
13. kolejka 16/17 października
14. kolejka 23/24 października
15. kolejka 30/31 października
16. kolejka 6/7 listopada
17. kolejka 13/14 listopada
18. kolejka 20/21 listopada
19. kolejka 27/28 listopada
20. kolejka 4/5 grudnia

ROK 2022

21. kolejka 26/27 lutego
22. kolejka 5/6 marca
23. kolejka 12/13 marca
24. kolejka 19-20 marca
25. kolejka 26/27 marca
26. kolejka 2/3 kwietnia
27. kolejka 9-10 kwietnia
28. kolejka 16 kwietnia
29. kolejka 23/24 kwietnia
30. kolejka 27 kwietnia (środa)
31. kolejka 31 kwietnia/1 maja
32. kolejka 7/8 maja
33. kolejka 14/15 maja
34. kolejka 21/22 maja

BARAŻE

25 i 28/29 maja

mp

Jedna niewiadoma

Znamy niemal wszystkich uczestników III ligi w sezonie 2021/2022. W sumie wystąpi 21 ekip.

W stawce znajdują się dotychczasowe ekipy: Chełmianka Chełm, Sokół Sieniawa, Stal Stalowa Wola, Avia Świdnik, Wisłoka Dębica, Podhale Nowy Targ, Wólczanka Wólka Pełkińska, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, Siarka Tarnobrzeg, Cracovia II Kraków, Wisła Sandomierz, ŁKS Łągów, Podlasie Biała Podlaska, Orłęta Radzyni Podlaski.

Tak naprawdę nie jest jeszcze znany los sandomierskiej Wisły, który boryka się z problemami organizacyjno-financeowymi. Z ekipy odszedł trener Rafał Wójcik, który w przeszłości był szkoleniowcem Orłąt Radzyni Podlaski. Dobiegają sygnały o braku regularności finansowej w Sokole Sieniawa. Gdyby któryś klub nie przystąpił do rozgrywek, pierwszeństwo otrzyma KS Wiązownica, który zajął pierwsze miejsce spadkowe.

Beniaminkami III ligi będą: Tomasovia Tomaszów Lubelski (województwo lubelskie), Korona Rzeszów (województwo podkarpackie), Czarni Połaniec (województwo świętokrzyskie). W województwie małopolskim do wyłonienia zwycięzcy rozgrywek potrzebny jest baraż. W sobotę Wisłanie Jąskowice zmierzyli się z Unią Tarnów. Rewanż zaplanowany jest na 29 czerwca na godz. 18:00.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Międzyrzeczanki górą

Na boisku IV LO w Białej Podlaskiej odbył się finał rejonu w siatkówce plażowej dziewcząt w grupie Igrzysk Młodzieży Szkolnej.

Najlepsza okazała się drużyna z Międzyrzecza Podlaskiego. Ekipa Alicji Bernat odniosła dwa zwycięstwa: 2:1 (11:15, 15:5, 17:15) oraz 2:0 (15:7, 15:1)

z ekipą SP ze Strzyżewa. Reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 3 z Międzyrzecza otrzymała puchar Białskiego Szkolnego Związku Sportowego oraz wywalczyła awans do finału wojewódzkiego, który odbędzie się w Świdniku. Mistrzyni grały w składzie: Zuzanna Franczuk, Aleksandra Maksymiuk, Gabriela Markowska.

WYNIKI SPOTKAŃ

SP 9 Biała Podl. - SP Strzyżew 2:1 (15:17, 15:4, 15:10)
SP 3 Międzyrzec - SP 9 Biała Podl. 2:1 (11:15, 15:5, 17:5)

SP Strzyżew - SP 3 Międzyrzec 0:2 (7:15, 1:15)

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. SP 3 Międzyrzec Podlaski - opiekun Alicja Bernat
2. SP 9 Biała Podlaska - opiekun Izabela Łukaszuk
3. SP Strzyżew - opiekun Jarosław Borek

mp

Pamiątkowe zdjęcie uczestniczek finału w siatkówce plażowej



Zespół Anny Chudzik wyraźnie lepszy



Finalistki rejonu. Z lewej mistrzyni z Białej Podlaskiej

Reprezentacja I LO z Białej Podlaskiej triumfowała w finale rejonu w siatkówce plażowej dziewcząt.

Na boisku IV LO w Białej Pod-

laskiej wyraźnie lepsze okazały się podopieczne Anny Chudzik. Aleksandra Chałupowicz, Aleksandra Kułak i Maja Stefaniuk ograły 21:9 drużynę I LO z Łukowa pod opieką Jacka Opolskiego.

Mistrzyni otrzymały puchar Białskiego Szkolnego Związku Sportowego oraz świętowały awans do kolejnego etapu rozgrywek.

mp

Adrian, Dominik i Rafał górą



Ekipy finalistów. Po prawej triumfatorzy

Dwie drużyny wzięły udział w finale rejonu w siatkówce plażowej chłopców, który odbył się na boisku IV LO w Białej Podlaskiej.

Mistrzami zostali zawodnicy IV

LO z Białej Podlaskiej, którzy 2:0 (15:13, 15:12) ograł ekipę I LO z Łukowa. Triumfatorzy zostali nagrodzeni pucharem Białskiego Szkolnego Związku Sportowego oraz awansowali do kolejnego etapu rozgrywek.

Trenerem IV LO była Anna Myć, zaś łukowian Jacek Opolski. Mistrzowie wystąpili w składzie: Adrian Kulawiec, Dominik Słowik, Rafał Żurawski.

mp

Gracze Sobieraja najlepsi



Najlepsi okazali się podopieczni Macieja Sobieraja: Filip Kowieski, Bartosz Mazur, Dawid Wojewódzki (w środku)

Trzy drużyny walczyły w finale rejonu w siatkówce plażowej, który odbył się na boisku IV LO w Białej Podlaskiej w kategorii igrzysk młodzieży szkolnej.

Mistrzostwo wywalczyli gracze Szkoły Podstawowej nr 6 w Białej Podlaskiej, którzy w nagrodę otrzymali puchar Białskiego Szkolnego Związku Sportowego oraz

wywalczyli awans do zawodów wojewódzkich. Najlepsi okazali się podopieczni Macieja Sobieraja: Filip Kowieski, Bartosz Mazur, Dawid Wojewódzki.

WYNIKI ZAWODÓW

SP 6 Biała Podl. - SP Zarzec 21:7
SP 3 Międzyrzec - SP Zarzec 21:16

SP 6 Biała Podlaska - SP 3 Międzyrzec Podl.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. SP 6 Biała Podl. - op. Maciej Sobieraj
2. SP 3 Międzyrzec Podl. - op. Zbigniew Bernat
3. SP Zarzec - op. Paweł Mućka

mp

Brąz Marty Pawlikowskiej

W dniach 25-27 czerwca w Zawierciu pod patronatem Polskiego Związku Kickboxingu odbyły się Mistrzostwa Polski Seniorów w formule light contact. W turnieju wystartowała Marta Pawlikowska reprezentująca łukowską sekcję kickboxingu KSW Łuków.

Łukowianka wywalczyła brązowy medal w kategorii do 55 kg. W eliminacjach pokonała zawodniczkę z Częstochowy, w półfinale przegrała z późniejszą mistrzynią kraju z Poznania. Po zawodach łukowianka skomentowała swój udział w turnieju: - Tegoroczny sezon startowy nie należał do najłatwiejszych. Przygotowania do matury, przejście do kategorii seniorów oraz zmiana kategorii wagowej miały duży wpływ na przygotowanie do zawodów i wynik w mistrzostwach. Brązowy medal zdobyty w Zawierciu traktuję jako



Marta Pawlikowska (druga z prawej) stanęła na najniższym stopniu podium

dobry prognostyk na rozpoczęcie kariery seniorskiej - mówi podopieczna Zenona Pawlikowskiego. Na podium obok Marty Pawlikowskiej (KSW Łuków, Mistrzyni Europy Juniorek kat. 52 kg) stanęła Agata Kacprzak (X Fight Piaseczno, brązowa medalistka mistrzostw świata), drugie miej-

sce zajęła Kinga Szlachcic (SKF Boksing Zielona Góra, reprezentantka Polski na mistrzostwach świata i mistrzostwach Europy w boksie, mistrzyni Polski w kickboxingu). Mistrzynią została Marta Pyra (KKS Poznań, brązowa medalistka mistrzostw świata).

mp

PIŁKA NOŻNA W tym tygodniu zdecydują się losy Unii Żabików. Czy zagrają w IV lidze?

„Przemuni” i „Zupie” należą się pomniki

Kolejny sezon Klasy Okręgowej przeszedł do historii. Największy sukces w historii zanotował Bad Boys Zastawie, który zakończył rozgrywki na podium. Duża w tym zasługa Przemysława „Przemuni” Trybonia. Wszyscy czekają na decyzję piłkarzy z Żabikowa. Kujawiak Stanin zaczął grać jak z nut pod wodzą Andrzeja „Zupy” Zarzyckiego.

Czy Unia awansuje?

Żabikowianie nie mieli problemów z ostatnią drużyną w tabeli. Hat-trickiem popisał się Mariusz Leczyk.

- Gospodarze nie mieli nic do powiedzenia. Przy wysokim prowadzeniu wkrađło się rozluźnienie i straciliśmy trzy gole. Ostatnie minuty graliśmy w osłabieniu po kontuzji Przemysława Bednarczyka - mówi Artur Dadasiewicz, trener Unii.

Jego ekipa po raz pierwszy w historii wygrała Klasę Okręgową. Czy zagra w IV lidze? - To rozstrzygnie się w ciągu najbliższych dni. Myślę, że w kolejnym numerze „Wspólnoty” będziecie mogli poznać naszą decyzję - dodaje.

AR-TIG HUTA DĄBROWA - UNIA ŻABIKÓW 3:6 (0:4)

Bramki: Borkowski 65', R. Pawlak 72', Ciuba 72' - Leczyk 16', 43', 54', Kozłowski 31', Pawelec 45', Drygiel 57'.

AR-TIG: Gajownik - Mazurek, R. Pawlak, J. Nowek, Osiał, C. Nowek, M. Sudowski, K. Pawlak, Grzyb, Łukasik (18' Borkowski), Ciuba.

Unia: Kwaśny - Niewęglowski, Frączek, Kępa, Koczkodaj, Bednarczyk, Kozłowski, Wachnik (61' Kozieł), Drygiel (61' Garbacik), Pawelec, Leczyk.

Piękny wynik

Bad Boys remisem z Agrotexem Milanów przy porażce ŁKS-u Łazy zapewnił sobie trzecie miejsce.

Podopieczni Przemysława Trybonia przegrywali już 0:2. Gola kontaktowego zdobył Maciej Kania. Dla 19-latka to 20 gol w sezonie. Wyrównał w doliczonym czasie gry Robert Wołoszka po karnym na Patryku Stosio.

- W sezonie przed koronawirusem obejmowałem zespół z trzema punktami. Utrzymaliśmy się. Teraz wykreciliśmy historyczny wynik. To duży sukces każdego z chłopaków, którzy mi uwierzyli i wspólnie poszliśmy drogą na szczyt - mówi 75-lletni szkoleniowiec, który w tym roku obchodzi jubileusz 45 lat pracy w zawodzie trenera.

BAD BOYS ZASTAWIE - AGROTEX MILANÓW 2:2 (0:1)

Bramki: Kania 56', R. Wołoszka 90+2' (k) - Pawlak 38', G. Romaniuk 52'.

Bad Boys: Łukasik - Czernic, Marcin Cizio, Miszta, M. Świętochowski, Nurzyński, Mateusz Cizio, Walo (80' Gromada), Stosio, R. Wołoszka, Kania.

Agrotex: Kozieł - Gidlewski, Pawlak, E. Romaniuk, Trościarczyk, K. Romaniuk, Trochunowicz, Pieńkus, Antoniuk (90' Król), P. Gil, G. Romaniuk.

„Zupa” dokonał niemożliwego

Andrzej Zarzycki przejmował Kujawiak Stanin w momencie, kiedy zespół miał zaledwie trzy punkty. Wiosna była niesamowita. Ekipa „Zupy” zakończyła rozgrywki z 26 „oczkami” i utrzymaniem w Klasie Okręgowej.

- Zanotowaliśmy znakomitą rundę wiosenną. Taki był cel naszej współpracy. Graliśmy dobre mecze i triumfem w Łazach przypieczętowaliśmy utrzymanie. Chciałbym pochwalić chłopców za ich cechy wolicjonalne - mówi Andrzej Zarzycki, trener Kujawiaka.

Jego podopieczni prowadzili już 3:0. Prowadzenie dał Kacper Chromiński, który skończył akcję prawą stroną Arkadiusza Gajowego. Niedługo później Mariusz Zabłocki dostawił głowę po centrze Rafała „Rufusa” Goławskiego, a Krystian Kęnder skończył prostopadłą piłkę Chromińskiego. Gospodarze odpowiedzieli golem Sebastiana Tokarskiego, który dopełnił formalności po akcji Adriana Gałacha lewą stroną. - Kujawiak był po prostu lepszy. My nie dojechalśmy na mecz i przepadło nam trzecie miejsce - mówi Marcin Chwedoruk, kierownik ŁKS-u Łazy.

ŁKS ŁAZY - KUJAWIAK STANIN 1:3 (0:0)

Bramki: Tokarski 90' - Chromiński 58', Zabłocki 70', Kęnder 83'.

ŁKS Łazy: Lisiewicz (88' Klimczyk) - Zarzycki, Janaszek (70' Wałachowski), Gałach, Wereszczyński, Ł. Ebert, Ścioch, Gomółka (51' Młynarczyk), Wysokiński (88' Tokarski), Fortuna, M. Ebert (80' Momot).

Kujawiak: Dadasiewicz - Gajownik, Kąkol, Dębiak, Adamiak, Abramek, Zabłocki (85' Stefaniak), Goławski I, Gajowy (80' Barszcz), Chromiński, Michał Skwarek (75' Kęnder).

Podział punktów

Orzeł zremisował z Unią Krzywda.

- Sami sobie strzeliliśmy dwie bramki, podając piłkę przeciwnikom.

wi. Później ciężko było gonić. Mielśmy pięć bardzo dobrych okazji, ale skończyło się jednym punktem - mówi Konrad Łabęcki, trener zespołu z Czemiernik. Dla jego zespołu gola tuż przed przerwą zdobył Kacper Dobosz po składnej akcji, zagranu Macieja Orzechowskiego i sytuacji sam na sam. Wyrównał Orzechowski, który przedarł się bokiem pola karnego i trafił od słupka po długim rogu.

ORZEŁ CZEMIERNIKI - UNIA KRZYWDA 2:2 (1:2)

Bramki: Dobosz 44', Orzechowski 67' -

Orzeł: Bocian - Jarzynka, Sosnowski, Fijałek, Dąbrowski, Wójcik, Sobieszek, Baryła, Orzechowski (80' Wójtowicz), P. Cholewa (80' Mańko), Dobosz (70' Musiatowicz).

Dzido umie strzelać karne

Sokół ograł wicelidera z Kąkolewnicy.

Goście wygrywali po trafieniu Łukasza Biegajło, który dopełnił formalności po strzale Patryka Czarneckiego. Wyrównał Jacek Piotrowski, który huknął z 20 metrów w samo okienko, a trzy punkty ekipie Wiesława Gruli zapewnił z rzutu karnego Marcin Dzido. Bramkarz Sokola wykorzystał „wapno” po faulu Mateusza Dzido i uderzył w prawy róg bramkarza.

- To był fajny mecz i dobre zakończenie dla nas. Cieszą trzy punkty i fakt, że coraz większe role w zespole zaczynają odgrywać bardzo młodzi chłopcy. Z Gromem w obronie zagrało dwóch nastolatków, a spisali się bardzo dobrze - mówi Wiesław Grula, trener Sokola.

- To było wyrównane spotkanie. Większość czasu gra toczyła się pod nasze dyktando, a gole straciliśmy po голу życia i karnym. Faulował Piotr Zieliński - mówi Jarosław Kaleń, kierownik Gromu Kąkolewnica.

SOKÓŁ ADAMÓW - GROM KĄKOLEWNICA 2:1 (0:1)

Bramki: Piotrowski 65', M. Dzido 86' (k) - Biegajło 20'.

Sokół: M. Dzido - Skórka, Łukasik, Wierzbicki (55' Piotrowski), K. Nowicki, Sokołowski (75' K. Dzido), Bosek, Strzyżewski, J. Nowicki (85' Proch), Domański, Mat. Baran.

Grom: Kaczmarek - R. Zieliński, Kosel, Pyrka, Kanatek (80' Zień), Rycaj, Zdyb (46' P. Zieliński), Musiatowicz, Marczuk, Czarnecki, Biegajło.

Tytan wyraźnie lepsi

Wiszniczanie ograli Granicę Terespol.

- Mecz wyglądał tak, jak nasza cała runda. Mielśmy ogromne

braki kadrowe, a do tego bez walki i biegania nie da się wygrać. W tym sezonie zrobiliśmy tyle, na ile było nas stać - mówi Paweł Jurkowski, grający kierownik Granicy.

- Wbrew pozorom nie był to łatwy mecz. Bałem się, że przy prowadzeniu otworzymy się za bardzo i zostaniemy skarceni. Na szczęście tak się nie stało. Widać był zmęczenie przeciwników i w końcowych fragmentach zdominowaliśmy terespolan - mówi Jarosław Makarewicz, trener Tytana.

TYTAN WISZNICE - GRANICA TERESPOL 3:0 (1:0)

Bramki: Iwaszko 6', K. Oniszczyk 69', Jakubiuk 86'.

Tytan: Makaruk - Kiryczuk, Bujnik, Iwaszko (30' Jakubiuk), Syryjczyk, Gromysz, Kisiel, Wieliczuk, Semeniuk (88' Banaszczuk), Zieniuk (80' Żelazowski), K. Oniszczyk (83' Pasternak).

Granica: Jurkowski - Wiraszka, Kurasinski, Jakuszko, Zajko, Sawicki, Tymon, Sawtyruk, Starostka (62' Wójciak), Demczuk, Jaszczuk.

LZS Dobryń wygrał w osłabieniu

Bór prowadził po 13 goli w sezonie Daniela Bryka. Skończyło się triumfem gospodarzy.

Wyrównał Paweł Marczuk po uderzeniu głową po centrze z różnego Piotra Demidziaka, który w 70. minucie wykończył prostopadłe podanie Piotra Maksymiuka. Kropkę nad „i” postawił Konrad Mądry, wykorzystując rzut karnym po faulu na Demidziaku. Warto zauważyć, iż LZS grał od 50 minuty w osłabieniu po zejściu za czerwoną kartkę Mateusza Cydejko.

- Wakacyjny mecz, który nie miał wielkiej historii. Cieszy, że pokazaliśmy charakter. Rywale przyjechali i nawet się nie rozgrzewali - mówi Piotr Maksymiuk, zawodnik LZS-u Dobryń.

LZS DOBRYŃ - BÓR DĄBIE 3:1 (0:1)

Bramki: Marczuk 60', Demidziak 70', Konrad Mądry 90' (k) - Bryk 20'.

LZS Dobryń: Bierdziński - Selewoniu, Kozakiewicz, Cydejko, Kamil Mądry (46' Golec), Kozłowski, Maksymiuk, Szymański, Konrad Mądry, Demidziak, Marczuk (77' T. Andrzejuk).

Bór: Wojtaszak - I. Sadło, Stefaniak (12' Janczak), Osiał, Bekulard, Conkała, P. Sadło, Kiryła (74' Skwarek), Wypych, Bryk, M. Sadło (60' Pieniak).

Czerwona kartka: Cydejko 50', za dwie żółte kartki.

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 26. KOLEJKI

Bad Boys - Agrotrex 2:2
ŁKS Łazy - Kujawiak 1:3
Orzeł - Unia K. 2:2
Sokół - Grom 2:1
Tytan - Granica 3:0
AR-TIG - Unia Ż. 3:6
LZS Dobryń - Bór 3:1

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Unia Żabików	26	65	71:27
2.	Grom Kąkolenica	26	57	65:23
3.	Bad Boys Zastawie	26	46	60:33
4.	ŁKS Łazy	26	46	72:52
5.	Agrotex Milanów	26	42	60:53
6.	LZS Dobryń	26	41	63:46
7.	Orzeł Czemierniki	26	40	44:39
8.	Unia Krzywda	26	39	40:37
9.	Sokół Adamów	26	36	51:41
10	Tytan Wisznice	26	26	44:49
11	Kujawiak Stanin	26	26	37:52
12	Granica Terespol	26	26	39:70
13	Bór Dąbie	26	19	43:86
14	AR-TIG Huta D.	26	11	23:103

Piłkarze Klasy Okręgowej zakończyli sezon. Mistrzem rozgrywek została Unia Żabików. Z rozgrywkami żegna się AR-TIG Huta Dąbrowa.

KLASA A GR. I

WYNIKI 22. KOLEJKI

Agrosport - Twierdza 1:2
Rogo - Krzna 4:1
Perła - Victoria 1:4
Red Sielczyk - Dąb 4:4
Rokitno - Az-Bud 0:5
Niwa - pauza

MECZ 21. KOLEJKI

Dąb - GLKS Rokitno 3:0
Walkower. Na boisku 1:2. W zespole gości wystąpił nieuprawniony zawodnik.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Az-Bud Komarówka	20	49	67:17
2.	Rogo Rogoźnica	20	44	75:23
3.	Krzna Rzeczycza	20	36	63:28
4.	Twierdza Kobylany	20	35	55:52
5.	Dąb Dębowa Kłoda	20	33	45:28
6.	Victoria Parczew	20	30	41:39
7.	Niwa Łomazy	20	25	39:40
8.	Red Sielczyk	20	24	48:56
9.	Perła Sławatycze	20	14	34:82
10	GLKS Rokitno	20	14	24:86
11	Agrosport Leśna P.	20	10	23:63

Piłkarze Klasy A - gr. I zakończyli sezon. Do Klasy Okręgowej awansował Az-Bud Komarówka Podlaska.

KLASA A GR. II

WYNIKI 22. KOLEJKI

Wenus - Młodzież. 0:3
Orlęta - Wóldom 2:0
Polesie - Dwernicki 5:1
Start - Dębowica 4:2
Orkan - Absolwent 3:4
Olimpia - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Młodzież. Radzyń P.	20	46	64:23
2.	Olimpia Okrzeja	20	46	68:37
3.	Polesie Serokomla	20	39	68:32
4.	Orlęta Gołaszyn	20	38	57:50
5.	ULKS Dębowica	20	30	77:48
6.	Absolwent Dom.	20	29	53:40
7.	Dwernicki Stoczek Ł.	20	29	41:47
8.	Start Gózd	20	28	37:40
9.	Orkan Wojcieszków	20	22	40:47
10	Wenus Oszczepalin	20	13	46:90
11	Wóldom Wólka D.	20	1	14:111

Piłkarze Klasy B - gr. II zakończyli sezon. Do Klasy A awansowała Młodzieżówka Radzyń Podlaski.

KLASA B GR. I

WYNIKI 20. KOLEJKI

Orzeł II - Huragan II 0:3
Lutnia II - Unia II 3:0
Olimpia - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	29
1.	Olimpia Jabłoń	16	39	40:19
2.	Huragan II Międz.	16	37	55:18
3.	Lutnia II Piszczac	16	25	38:28
4.	Orzeł II Czemierniki	16	14	25:42
5.	Unia II Żabików	16	1	11:62

Piłkarze Klasy B - gr. I zakończyli sezon. Do Klasy A awansowała Olimpia Jabłoń.

KLASA B GR. II

WYNIKI 20. KOLEJKI

Bizon II - Tur 2:5
Orzeł - Armaty 1:7
Orlęta II - Perła 3:0 (wo)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Orlęta II Łuków	20	48	76:19
2.	Armaty Stoczek Łuk.	20	46	75:23
3.	Bizon II Jeleniec	20	37	60:37
4.	Tur Turze Rogi	20	34	54:41
5.	Orzeł Zalesie	20	7	17:96
6.	Perła Dwornia	20	4	11:77

Piłkarze Klasy B - gr. II zakończyli sezon. Do Klasy A awansowały Orlęta II Łuków.

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lisy162@poczta.onet.pl
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Rozmowa z Kamilem Jaszczukiem, zawodnikiem Olimpii Jabłoń

Olimpia w raju! Jabłonianie wyraźnie najlepsi

Piłkarze z Jabłonia chcieli awansu do Klasy A i to zrobili. Podopieczni Bartłomieja Jaszczuka na kolejną przed zakończeniem sezonu cieszyli się z promocji. Olimpia w 16 spotkaniach odniosła 12 zwycięstw, trzykrotnie zremisowała i poniosła jedną porażkę.

W Plan zrealizowany?

- Dla takich chwil warto żyć. Uczucie, które towarzyszyło nam po ostatnim gwizd-ku sędziego w Żabikowie jest nie do opisania. Długo i ciężko na to pracowaliśmy. Ktoś powie Klasa A, ale aby awansować musieliśmy mieć perfekcyjną rundę. Wygraliśmy siedem meczów i zdarzył się remis w Międzyrzeczu Podlaskim. Te wyniki dają nam awans. Zimą podjęliśmy bardzo trudną decyzję, którą była zmiana trenera po niezłej rundzie. Postawiliśmy wszystko na jedną kartę, ale opłaciło się. Zespół

zrobił postęp. Chłopcy byli niesamowicie zmotywowani przez całą wiosnę. W żadnym meczu nie zlekceważyliśmy przeciwnika i dzisiaj możemy się cieszyć. To sukces nie tylko mój i zawodników, ale także wszystkich ludzi, którzy są przy klubie i pomagają. Szczególne podziękowania należą się dla wójta naszej gminy Dariusza Łobejko. Bez niego nie byłibyśmy w miejscu, w którym jesteśmy. Jestem dumny z drużyny i obiecuję, że to nie jest nasze ostatnie słowo.

W Baliście się meczu z zespołem z Żabikowa?

- Baliśmy się to raczej złe określenie. Byliśmy pewni siebie przed tym meczem, ale czuliśmy, że przeciwnik postawi u siebie ciężkie warunki. Ja mogę odpowiedzieć tylko osobiście za siebie, ale od pierwszej do ostatniej minuty wierzyłem, że ten mecz po prostu wygramy.

W Dziwne, ale właśnie z Unią II na wiosnę toczyliście najrówniejsze boje. Skąd to się wzięło?



W nowym sezonie gracze Olimpii Jabłoń będą walczyć na boiskach Klasy A

- Tak wyszło, że sporo kłopotów sprawiły nam drużyny, które nie szukały za bardzo gry w piłkę tylko zaciekle się broniły i skupiały się na kontrach. Mecz w Jabłoni, gdzie wygraliśmy 1:0 to była absolutna nasza dominacja. Zabrakło tylko skuteczności. W Żabikowie w ostatnim spotkaniu było bardziej wyrównane. Rywal też miał

swoje okazje i prowadził z nami na początku meczu. Najważniejsze, że trzy punkty zostały zdobyte i kończymy sezon na szczycie.

W Trzech braci wywalczyło Klasę A dla Jabłonia. To nie zdarza się zbyt często...

- Dodatkowo przez większość rundy we trzech graliśmy

w środku pola Olimpii. Mamy z Bartkiem i Mateuszem dobre zgranie i było widać to na boisku.

W Bartek był grającym trenerem. Dało to dużo Waszej ekipie?

- Oczywiście. Po to przyszedł do Jabłonia. Celem był awans i zrobiliśmy to. Zarówno na treningach, jak

i podczas meczów Bartek wносił do naszego zespołu bardzo dużo jakości i doświadczenia.

W Jak wyglądała sytuacja po ostatnim gwizd-ku w Żabikowie?

- Zapanała wielka radość, śpiewy oraz wystrzał szampanów. Wielkie słowa uznania należą się również naszym kibicom, którzy licznie przybyli do Żabikowa, aby nas wspierać. Fani razem z nami zrobili ten awans.

W Co teraz?

- Odpoczynek od futbolu przez kilka tygodni.

W Do kiedy wolne? Kiedy rozpoczniecie przygotowania?

- Do zajęć wrócimy w połowie lipca. Pierwszy sparing zagramy prawdopodobnie 25 lipca. Na razie świętujemy.

mp

Zwycięstwo na koniec sezonu

Victoria powetowała sobie niezbyt udany sezon wyjazdową wygraną.

Pierwsza połowa zdecydowanie toczyła się pod dyktando Victorii, lecz na przerwę oba zespoły schodziły przy wyniku bezbramkowym. - Co prawda piękną bramkę po szybko rozegranym rzucie wolnym zdobył Piotr Krzewski, jednak arbiter gola nie uznał i nakazał powtórzyć stały fragment gry - mówi Łukasz Zacharczuk, gracz parczewian.

Druga połowa to zdecydowanie skuteczniejsza gra podopiecznych Roberta Różańskiego. W 60. mi-

nucie Jakub Bancerz dośrodkował z rzutu różnego, do piłki dopadł Tomasz Świć, który strzałem głową otworzył wynik meczu. Pięć minut później Victoria podwyższyła. Po różnym głową akcję sfinalizował Paweł Dębowski. Asystował Bancerz.

W 75. minucie kolejny rzut różny ponownie wykonywany przez Bancerza skończył się trafieniem. Przy uderzeniu Dębowskiego tor lotu zmienił Tomasz Świć i futbolówka przy słupku wpadła do siatki. W końcówce padły jeszcze dwa gole. Gospodarze zmniejszyli straty po rzucie wolnym i zamieszaniu w polu karnym, ale ostat-

nie słowo należało do parczewian, a konkretnie do Piotra Krzewskiego. W 90. minucie piłkę na prawe skrzydło dostał Bancerz i dośrodkował w pole karne wprost na głowę Piotra. Najsukcesowniejszy zawodnik żółto-czerwono-czarnych ustalił wynik meczu.

PERŁA SŁAWATYCZE - VICTORIA PARCZEW 1:4 (0:0)

Bramki: 85' - Świć 60', 75', P. Dębowski 65', Krzewski 90'. **Victoria:** Fraszczyk - Zacharczuk, Świć, Kozłowski, Chilimoniuk, Bancerz, P. Dębowski (80'

Sysiak), Osieleniec, Krzewski, Małek, M. Dębowski (85' Różański).

Minuty trenera

W końcówce spotkania na boisku pojawił się Robert Różański.

49-latek od nowego roku jest szkoleniowcem Victorii Parczew, ale jak wszyscy wiedzą, niegdyś był świetnym zawodnikiem. Popularny „Robson” przedłuża swoją przygodę z futbolówką jako piłkarz. 3 kwietnia Różański skończył 49 lat.

mp

Kto za Miturę?



Tomasz Mitura po dwóch sezonach opuści Agrotex Milanów

Niedzielnny mecz Agrotexu był ostatnim, w którym zespół poprowadził Tomasz Mitura.

41-latek w nowym sezonie poprowadzi Lewart Lubartów, którego jest wychowankiem i wieloletnim zawodnikiem. Dodatkowo Mitura pełni rolę wiceprezesa w klubie, który spadł do IV ligi. Tomasz objął zespół w lipcu 2019 roku. Wówczas zastąpił Daniela Sytę, który zrezygnował z prowadzenia drużyny ze względu na obowiązki rodzinne i zawodowe.

- Dla nas to świeża informacja. Nie byliśmy przygotowani na taką sytuację. Tomasz Mitura spędził u nas dwa sezony. Pod jego wodzą ekipa zrobiła duży postęp. Jesteśmy po ostatnim spotkaniu w rozgrywkach. Mamy chwilę, by znaleźć jego następcę - mówi Aleksander Szczurowski, prezes Agrotexu Milanów.

mp

Wrócili z dalekiej podróży

Dąb zakończył sezon podziałem punktów, chociaż ekipa Andrzeja Daszczyka po pierwszej połowie przegrywali 1:4.

- Wyciągnęliśmy wynik, chociaż mało kto w to wierzył. Nie wykorzystaliśmy karnego. Kamil Daszczyk nie trafił w bramkę, a chwilę później Michał Gryciuk był ponownie faulowany, lecz sędzia bał się pokazać na „wapno”. Cieszy upór moich

chłopców - mówi szkoleniowiec Dębu.

Dąb zakończył rozgrywki na piątym miejscu, co jest bardzo dobrym wynikiem.

RED SIELCZYK - DĄB DĘBOWA KŁODA 4:4 (4:1)

Bramki: 10', 14', 30', 38', - K. Majewski 17', G. Taberński 63', Gryciuk 74', D. Dajos 85'.

Dąb: Ciupak - Ziółkowski, K. Daszczyk (84' Ogórek),

Niewęglowski (46' Wierzejski), Rudnik, R. Daszczyk, T. Taberński, K. Majewski (87' Szwaj), Sz. Majewski (72' A. Dajos), G. Taberński (79' D. Dajos), Gryciuk.

Drugi walkower

Przed tygodniem piłkarze Dębu ulegli 1:2 GLKS-owi Rokitno, jednak okazało się, że nasi otrzymają punkty.

W zespole przeciwników za-

mp

Dekomunizacja na chybił trafił

Generał Maczek za komunistę Czecha. Tylko którego Czecha?

Wojewoda nie mógł doczekać się zmiany przez samorząd nazwy ulicy Antoniego Czecha w Białej Podlaskiej, działacza komunistycznego, zatem wydał zarządzenie zastępcze, w którym „ochrzcił” tę ulicę imieniem gen. Stanisława Maczka. Istnieje wątpliwość, czy IPN i Lubelski Urząd Wojewódzki obalili właściwego patrona.



Krótką, zaledwie kilkudziesięciometrową uliczką Czecha, przechodzi dekomunizację. Być może jako ul. gen. Stanisława Maczka zyska nawet asfalt...

W miniony poniedziałek w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego opublikowano zarządzenie zastępcze wojewody, w którym ujawniono „bezczytność” samorządu Białej Podlaskiej.

Już w październiku 2017 r. LUW wystąpił do dyrektora Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie o opinię dotyczącą nazwy bialskiej ulicy Antoniego Czecha. Odpowiedź z IPN została doręczona do LUW dopiero w dniu 30 kwietnia 2021 r.

„Przeprowadzona przez Instytut Pamięci Narodowej Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu analiza historyczna prowadzi do wniosku, iż wskazana nazwa symbolizuje komunizm” - brzmiała diagnoza IPN.

Instytut wskazał, że chodzi o Antoniego Czecha, który pochodził ze Śląska. Ustalił, iż działał on w ruchu komunistycznym, najpierw w Komunistycznej Partii Polski, a później z Polskiej Partii Robotniczej (jako sekretarz w Starym Sosnowcu i później w okręgu miechowsko-pińczowskim). Zginął w 1943 r. w powiecie łańcuc-

kim.

IPN nie mógł stwierdzić, aby ten komunistą był związany z Białą Podlaską lub woj. lubelskim. Po wygooglowaniu „Antoniego Czecha” od razu wyskakuje w Wikipedii informacja o działaczu komunistycznym ze Śląska...

Był też bialski Czech

Z publikacji historycznych dotyczących partii lewicowych i organizacji partyzanckich wynika, że w czasie okupacji niemieckiej szczególnie aktywny był Antoni Czech z Kaliłowa, wsi pod Białą Podlaską. To on był założycielem komunistycznej grupy „Sierp i Młot” w 1940 r., a później przewodził tam silnej komórce PPR, a także tworzył w powiecie bialskim garnizon Gwardii Ludowej (informował o tym Bolesław Borysiuk w książce „Lata walki PPR, GL i AL na północnej Lubelszczyźnie 1942-44”). W Internecie można natrafić też na informacje o Antonim Czechu, o którym w swoich publikacjach pisał dr Paweł Tarkowski, historyk pracujący

w bialskiej Filii AWF. Na internetowym portalu www.komunizm.net.pl oraz w monografii „Biała Podlaska w latach 1944-1989” wspominał, że w 1947 r. na czele Komitetu Powiatowego PPR w Białej Podlaskiej postawiono dotychczasowego sekretarza KM w Siedlcach Antoniego Czecha, który po połączeniu PPR i PPS (uczestniczył nawet w kongresie zjednoczeniowym) został I sekretarzem bialskiego KP PZPR.

W 1957 r. w wyborach parlamentarnych na posła został wybrany tenże Antoni Czech jako działacz społeczny i członek PZPR.

Zdaniem dr. Pawła Tarkowskiego, bardziej prawdopodobne jest, że nazwa bialskiej ulicy upamiętnia właśnie tego działacza komunistycznego i posła, niż przedwojennego działacza KPP ze Śląska.

– Wskazałbym na patrona lokalnego działacza: sekretarza bialskiej partii i posła. Niestety, brakuje u nim wiadomości, poza datą urodzenia w 1907 r. – mówi historyk.

Pytaliśmy kilku najstarszych dawnych działaczy PZPR w Białej

Podlaskiej o losy Antoniego Czecha. Nie potrafili powiedzieć, co się działo z nim po 1961 r., kiedy zakończył kadencję poselską.

Logika oparta na braku sprzeciwu...

Do rzeczniczki wojewody lubelskiego skierowaliśmy zatem pytanie – czy podczas przygotowywania dokumentacji w LUW wykluczono, że patronem tej ulicy mógł być Antoni Czech, poseł na Sejm z Białej Podlaskiej w latach 1957-61?

Agnieszka Strzępka odpowiedziała, że 27 maja LUW przekazał opinię IPN bialskiemu prezydentowi oraz przewodniczącemu Rady Miasta wraz z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie niezgodności nazwy ulicy Antoniego Czecha w Białej Podlaskiej z ustawą o zakazie propagowania komunizmu...

– W odpowiedzi władze Miasta Biała Podlaska nie wniosły żadnych uwag lub zastrzeżeń co do przedłożonej im pismem opinii Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Biuro Upamiętniania



Michał Litwiniuk
prezydent Białej Podlaskiej

Wojewoda zdecydował

Pan wojewoda skorzystał z przyśługującej mu prerogatywy. Nasz samorząd nie podjął inicjatywy uchwałodawczej w tej sprawie, nie było takiej woli państwa radnych.

Walk i Męczeństwa. Władze miasta nie wskazały również, aby nadana ulicy nazwa Antoniego Czecha dotyczyła innej postaci, niż wskazano to w opinii IPN – wytłumaczyła rzeczniczka.

Dodała, że z wyjaśnień zastępcy prezydenta złożonych w tej sprawie nie wynika także, aby „nazwa ta postrzegana była również przez społeczność Miasta Biała Podlaska w sposób odmienny, niż przedstawiono to w opinii IPN”.

Ulica gen. Stanisława Maczka

Okazuje się, że 8 czerwca zastępca bialskiego prezydenta Maciej Buczyński skierował pismo do LUW. – Informuję, że UM nie będzie



Bogusław Broniewicz
przewodniczący bialskiej Rady Miasta

Co robi rada?

Przy prezydencie miasta jest powołana komisja ds. nazewnictwa ulic i to ona powinna pilnować tego typu spraw jak dekomunizacja nazw. Pismo Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego trafiło do prezydenta, a nie do naszej Rady Miasta. Rada pewnie będzie musiała się ustosunkować do zarządzenia wojewody, zatwierdzić lub nie.

podejmować działań w kierunku zmiany nazwy ulicy – krótko napisał wiceprezydent.

– Mając na uwadze powyższe, w ocenie organu nadzoru brakuje podstaw do uznania, że nazwa ulicy Antoniego Czecha w Białej Podlaskiej dotyczyła innej – niż wskazana w opinii IPN – postaci historycznej – podsumowała Agnieszka Strzępka.

Wojewoda zarządził, aby dotychczasowej ul. Antoniego Czecha nadać nazwę ulica gen. Stanisława Maczka. Zarządzenie wchodzi w życie 6 lipca.

Marek Pietrzela

Miał zranić mężczyznę i zdemolować cztery samochody. Jest akt oskarżenia

Miał zranić jednego z mężczyzn butelką, pociąć jego ubrania, uszkodzić w Parczewie cztery samochody i sygnalizator. Mowa o 17-letnim Jakubie A., przeciwko któremu miejscowa prokuratura skierowała akt oskarżenia do radzyńskiego sądu. Łączne straty zostały oszacowane na ponad 10 tysięcy złotych.

Na początku stycznia policja dostała zgłoszenie o uszkodzeniu sygnalizatora na skrzyżowaniu ulic Lubartowskiej i 11

Listopada w Parczewie. – Po pościgu funkcjonariusze zatrzymali 17-letniego Jakuba A. – relacjonowała starszy sierżant Anna Borowik z parczewskiej policji. Zdaniem policji nie był to jedyny wybryk chłopaka. – W krótkim odstępie czasu, w ciągu jednej nocy, wpłynęły do nas także zgłoszenia o uszkodzonych pojazdach zaparkowanych na jednym z osiedli – dodała Anna Borowik. Sprawą zajęła się parczewska prokuratura. Jakub A. został oskarżony aż o sześć przestępstw, jakie miał popełnić między 17 grudnia ubiegłego roku a 24 lutego tego roku. Chodzi o uszkodzenie mienia,

„lekkie uszkodzenie ciała” oraz groźby karalne. Najpoważniejszy zarzut dotyczy wydarzeń z lutego. Prokuratura zarzuciła nastolatki, że lekko zranił jednego z mężczyzn w plecy, uderzając go rozbitą butelką. Jakub A. miał też grozić pokrzywdzonemu śmiercią, a także pociąć kurtkę, sweter i koszulkę o łącznej wartości 600 złotych.

Jeszcze w grudniu, zdaniem prokuratury, Jakub A. „przebiegł po karoserii” jednego z aut, uszkadzając dach i maskę silnika. Straty zostały oszacowane na prawie 7 tysięcy złotych. Z kolei na początku stycznia nastolatek, zdaniem śledczych, urwał luster-

ko w citroenie i kopnął w drzwi. Straty zostały oszacowane na 1,1 tys. złotych.

Tego samego dnia miał jeszcze uszkodzić dwa inne auta. Najpierw miał kopnąć i uderzyć pięścią w karoserię opla, niszczyć lusterko, wybijając szybę, uszkadzając lakier i niszcząc przedni błotnik. W tym przypadku straty wyniosły 1,5 tys. złotych. Następnie miał uszkodzić samochód tej samej marki, rysując drzwi oraz tylny błotnik. Straty wyniosły 1,3 tys. złotych.

Prokuratura zarzuciła też 17-latkowi wspomniane uszkodzenie sygnalizatora. W tym przypadku straty wyniosły po-

nad 600 złotych, a poszkodowaną jednostką jest Zarządu Dróg Wojewódzkich.

Zdaniem śledczych Jakub A. działał z „pobudek chuligańskich”. Jego sprawą zajmie się Sąd Rejonowy w Radzynie Podlaskim. Termin pierwszej rozprawy został wyznaczony na 27 sierpnia. Jakub A. w momencie rzekomego popełnienia przestępstw był nieletni, ale przed sądem dla dorosłych odpowiada się już w wieku 17 lat, a w skrajnych przypadkach – nawet 15.

Chłopak będzie odpowiadać z wolnej stopy. – Został wobec niego zastosowany dozór policji połączony z zakazem zbliżania

się do pokrzywdzonego, zakazem kontaktowania się z pokrzywdzonym oraz obowiązkiem zawiadamiania organu dozoru o każdym zamierzonym wyjeździe i terminie powrotu – wylicza Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie. Jakub A. musi też „powstrzymać się od nadużywania alkoholu”.

Za zniszczenie mienia grozi do pięciu lat więzienia, za groźby karalne i „lekkie uszkodzenie ciała” – do dwóch lat pozbawienia wolności.

Grzegorz Rekiel

Wójt gm. Podedwórze: Brak pieniędzy z rządowego funduszu to dla nas cios. Mieszkańcy zostali ograbieni

Parczew i Jabłoń – to gminy, które dostaną pieniądze w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych z puli dla gmin popegeerowskich. Dofinansowane zostaną dwie inwestycje, które pochłoną w sumie ponad 1,5 mln złotych. Nie wszyscy mieli jednak tyle szczęścia, nie dostała m.in. gmina Podedwórze. – Jest to dla nas ogromny cios – przyznaje wójt Monika Mackiewicz-Drag.

O wsparcie w ramach rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych mogły się tym razem ubiegać gminy, w których funkcjonowały zlikwidowane państwowe przedsiębiorstwa gospodarki rolnej (PGR-y). Pieniądze od rządu trafiają na inwestycje.

Parczew dostał, ile chciał

Na zwycięskiej liście w ramach ostatniego naboru znalazły się dwie gminy z powiatu parczewskiego: Parczew i Jabłoń. Parczew dostanie 1,35 mln złotych na przebudowę drogi w miejscowości Komarne. Jej stan pozostawia obecnie sporo do życzenia.

– Droga w Komarnem jest przedłużeniem drogi biegnącej przez Laski, w kierunku granicy z gminą Siemień. Dzięki przebudowie poprawi się jakość życia mieszkańców, bo droga była nieutwardzona, trzeba było ją systematycznie poprawiać – tłumaczy Paweł Kędracki, burmistrz Parczewa.

W Komarnem planowane jest: wyrównanie istniejącej nawierzchni, ułożenie tzw. warstwy ścieralnej, wzmocnienie konstrukcji tłucznem kamiennym i wykonanie na odcinku ponad kilometra

nawierzchni bitumicznej. Droga zostanie poszerzona do 5 metrów.

Całkowita wartość inwestycji wyniesie 1,5 mln złotych, bo 150 tysięcy gmina wyłoży z własnych pieniędzy. Kwota 1,35 mln złotych, jaką dostanie Parczew, odpowiada w 100 procentach kwocie wnioskowanej.

– Był to jedyny projekt, o który wnioskowaliśmy, dlatego jesteśmy bardzo zadowoleni. Liczę na to, że docelowo droga w Komarnem zostanie połączona z gminą Siemień, wtedy będzie to znakomity ciąg z punktu widzenia turystyki rowerowej. Okolice miejscowości Komarne są jednymi z najbardziej urokliwych w naszej gminie – tłumaczy burmistrz Kędracki i zapowiada, że przebudowa drogi w Komarnem prawdopodobnie zostanie zrealizowana w przyszłym roku. Możliwe, że będą też kolejne inwestycje.

– Na bieżąco śledzimy wszystkie ogłaszane nabory rządowe, myślimy też już o nowej perspektywie unijnej i pieniądzach z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego – dodaje Kędracki.

W gm. Jabłoń zadowoleni, choć potrzeby większe

Pieniądze w ramach rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych dostanie też gmina Jabłoń. Za 182 tysiące złotych przebudowana zostaną trzy drogi wewnętrzne na osiedlu w Kalince (gmina wnioskowała o taką kwotę i taką otrzymała). Ze względu na zły stan techniczny nawierzchni jezdni w licznych wybojach tworzą się kałuże.

„W planie jest oczyszczenie i skropienie emulsją asfaltową istniejącej nawierzchni, a następnie wykonanie warstwy ścieralnej

z betonu asfaltowego” – czytamy w dokumentacji. W planie jest też przebudowa chodników.

Dariusz Łobejko, wójt gminy Jabłoń jest zadowolony z decyzji o przyznaniu pieniędzy, ale potrzeby są znacznie większe.

– Wnioskowaliśmy w sumie o trzy inwestycje, wszystkie dotyczyły Kalinki, największy, termomodernizacji bloków, opiewał na 3,5 mln złotych. Drugi projekt dotyczył przebudowy drogi powiatowej i opiewał na 1,4 mln złotych. Przebudowa dróg wewnętrznych była zatem najmniejszym projektem. Cieszę się jednak, że inwestycja zostanie zrealizowana, w imieniu mieszkańców dziękuję posłowi Marcinowi Duszkowi (PiS), który pomógł nam merytorycznie. Mam nadzieję, że program będzie powtórzony i uda się zrealizować wszystkie zadania – dodaje Łobejko.

Jest szansa, że drogi w Kalince zostaną przebudowane jeszcze w tym roku, ale sprawa nie jest przesądzona. – Co do terminu to podam szczegóły, jak podpiszę z panem wojewodą umowę o przyznanie dofinansowania, ale na razie nie wiadomo, kiedy to nastąpi – wyjaśnia wójt.

Podedwórze pominięte

Nie wszyscy dostali jednak pieniądze od rządu. Dofinansowania nie otrzymała gmina Podedwórze, choć składała trzy wnioski dotyczące miejscowości Nowe Mosty. Urzędnicy zabiegali o środki na budowę oczyszczalni ścieków, utwardzenie i oświetlenie alejek oraz termomodernizację bloków.

– Niestety żaden z wniosków nie został uwzględniony. W dwóch poprzednich edycjach konkursowych nasza gmina również została pominięta. Jest to dla



Paweł Kędracki
burmistrz Parczewa

Jesteśmy zadowoleni

– Był to jedyny projekt, o który wnioskowaliśmy, dlatego jesteśmy bardzo zadowoleni. Liczę na to, że docelowo droga w Komarnem zostanie połączona z gminą Siemień, wtedy będzie to znakomity ciąg z punktu widzenia turystyki rowerowej. Okolice miejscowości Komarne są jednymi z najbardziej urokliwych w naszej gminie



Monika Mackiewicz-Drag
wójt gm. Podedwórze

To dla nas ogromny cios

– Żaden z naszych wniosków nie został uwzględniony. W dwóch poprzednich edycjach konkursowych nasza gmina również została pominięta. Jest to dla nas ogromny cios, bez środków z zewnątrz, dysponując tylko malejącymi dochodami własnymi, nie jesteśmy w stanie nadrobić wieloletnich opóźnień w rozwoju



Dariusz Łobejko
wójt gm. Jabłoń

Liczę na powtórzenie programu

– Wnioskowaliśmy w sumie o trzy inwestycje, wszystkie dotyczyły Kalinki, największy termomodernizacji bloków, opiewał na 3,5 mln złotych. Drugi projekt dotyczył przebudowy drogi powiatowej i opiewał na 1,4 mln złotych. Przebudowa dróg wewnętrznych była zatem najmniejszym projektem. Cieszę się jednak, że inwestycja zostanie zrealizowana, w imieniu mieszkańców dziękuję posłowi Marcinowi Duszkowi (PiS), który pomógł nam merytorycznie. Mam nadzieję, że program będzie powtórzony i uda się zrealizować wszystkie zadania

W województwie lubelskim pieniądze dostało 18 samorządów. Łączna kwota wsparcia w ramach ostatniego naboru to 11,3 mln zł

nas ogromny cios, bez środków z zewnątrz, dysponując tylko malejącymi dochodami własnymi, nie jesteśmy w stanie nadrobić wieloletnich opóźnień w rozwoju – ubolewa Monika Mackiewicz-Drag, wójt gm. Podedwórze.

Dodaje, że „pominięcie najmniejszej gminy w województwie lubelskim przy podziale środków przeczy fundamentalnym zasadom przejrzystości wydatkowania środków publicznych, jak też samej idei i założeniem funduszu”.

– Mieszkańcy, w większości przecież zwolennicy partii rządzą-

cej, zostali po prostu ograbieni, bo przecież to także z podatków mieszkańców gminy Podedwórze finansowany jest fundusz, który w założeniu miał łagodzić skutki pandemii COVID-19, a wszystkich nas ona dotknęła – w gorzkich słowach podsumowuje pani wójt.

Wsparcie dla gmin, choć nie dla wszystkich

W województwie lubelskim pieniądze dostało 18 samorządów. Łączna kwota wsparcia w ramach

ostatniego naboru to 11,3 mln złotych.

„W sytuacji, gdy wiele gmin popegeerowskich, wskutek wieloletnich zaniedbań tych obszarów, ale także odczuwalnego dla mieszkańców – będącego skutkiem epidemii Covid-19 - spadku produktu krajowego brutto, doświadczyło zagrożenia niewykonania planów inwestycyjnych, przekazanie tych środków będzie realnym wsparciem gmin” – czytamy na stronie internetowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Grzegorz Rekiel

Badali mieszkańców pod kątem boreliozy. Są wyniki

Wyniki zrobionych kilka tygodni temu badań pod kątem boreliozy mogą już odbierać mieszkańcy gminy Sosnowica.

Akcja bezpłatnego badania krwi w kierunku boreliozy odbyła się w gm. Sosnowica pod koniec maja. Spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem mieszkańców, przebadano około 130 osób. Są już wyniki, które można odebrać w siedzibie Urzędu Gminy. – Każda koperta zawiera imienny wynik badań

w kierunku boreliozy. W przypadku wyniku dodatniego bądź wątpliwego koperta zawierać będzie dodatkowo skierowanie do poradni chorób zakaźnych. We własnym zakresie trzeba pójść do takiej poradni i umówić się ze specjalistą – tłumaczy Sławomir Czubaki, wójt gm. Sosnowica. Czubacki przypomina, że program, z którego korzystali mieszkańcy był prowadzony, kiedy obowiązywały jeszcze papierowe skierowania.

– Obecnie nie wszystkie placówki uznają taki rodzaj skierowania. W przypadku proble-



Przeprowadzona kilka tygodni temu akcja cieszyła się dużym zainteresowaniem

rowania. W przypadku problemów z uznaniem skierowania

w formie papierowej, zalecamy udanie się do lekarza rodzinne-

go, okazanie wyniku badań, na którego podstawie będzie można dostać skierowanie elektroniczne do poradni chorób zakaźnych – tłumaczy wójt.

Projekt „Profilaktyka boreliozy w województwie lubelskim” był współfinansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020.

Borelioza to dolegliwość nazywana inaczej chorobą z Lyme lub krętkowicą kleszczową, bo powstaje w wyniku ukąszenia

kleszcza.

„Po raz pierwszy usłyszano o niej w drugiej połowie lat 80. XX wieku. Za przyczynę jej powstawania uważa się zarażenie bakteriami. Mogą one występować pod kilkoma postaciami, jako krętki i cysty. Te pierwsze charakteryzują się tzw. dużą ruchliwością, natomiast cysty są nieruchome i odporne na antybiotyki” – czytamy na specjalistycznym portalu medonet.

Przebudowa wiejskiej świetlicy. Prace powinny się zakończyć w wakacje



Tak przed kilkunastoma dniami wyglądał budynek wiejskiej świetlicy w Starym Orzechowie

Pod koniec wakacji powinna zakończyć się przebudowa wiejskiej świetlicy w Starym Orzechowie. Sławomir Czubacki, wójt gminy Sosnowica szacuje, że stan zaawansowania robót wynosi co najmniej 50 proc.

Chodzi o parterowy, należący do gminy budynek w Starym Orzechowie. Jego powierzchnia wynosi prawie 200 metrów kwadratowych, mieści się tam świetlica, będąca dla mieszkańców małym centrum kultury, pomieszczenia gospodarcze, a także garaż strażacki.

Budynek jest obecnie przebudowany. W zakres inwestycji wchodzi m.in. rozbiórka części budynku czy dobudowanie części o powierzchni 20 metrów kwadratowych. Powstają tam toalety, w tym dla osób niepełnosprawnych. Od północnej strony budynku ma zostać wykonany taras. W nowej części zaplanowano też pomieszczenie, w którym znajdą się pompy ciepła.

W ramach inwestycji realizowane są prace na zewnątrz. Przy głównym wejściu powstaje podjazd z kostki brukowej dla osób poruszających się na wózku inwalidzkim, a także balustrada. W planie jest też wykonanie placu zabaw o powierzchni 125 metrów kwadratowych z karuzelą, podwójną huśtawką, kiwakami i huśtawkami-ważkami. Przed budynkiem stanie murowany grill, altanka i ławka. W ramach inwestycji przewidziano też demontaż eternitu, którym pokryty był dach budynku.

Pierwotnie prace miały się zakończyć w połowie czerwca tego roku, ale nieco się przeciągnęły.

– Stan zaawansowania robót wynosi co najmniej 50 procent. Wykonany został dach, trwają ro-



Sławomir Czubacki

wójt gm. Sosnowica

Pod koniec wakacji

- Stan zaawansowania robót wynosi co najmniej 50 procent. Myślę, że pod koniec wakacji wszystkie prace powinny się zakończyć, o ile nie będzie jakichś nieoczekiwanych zdarzeń

boty przy elewacji. Myślę, że pod koniec wakacji wszystkie prace powinny się zakończyć, o ile nie będzie jakichś nieoczekiwanych zdarzeń, bo obecnie na rynku budowlanym dochodzi niekiedy do dziwnych sytuacji i brakuje niektórych materiałów. Na to jednak nie mamy wpływu – powiedział w ubiegłym tygodniu Sławomir Czubacki, wójt gminy Sosnowica. Dodał jednak, że stara się zachowywać optymizm.

Przetarg na przebudowę świetlicy gm. Sosnowica ogłosiła w grudniu ubiegłego roku. Wpłynęły dwie oferty, które przekraczały kwotę 520 tysięcy złotych zarezerwowaną przez urzędników. Niemal 670 tysięcy złotych zaproponowała firma z Krasnegostawu, a około 1,2 mln złotych zażyczyło sobie przedsiębiorstwo z Lublina. Przetarg nie został unieważniony, bo urzędnicy dołożyli brakujące pieniądze. Budynek przebudowuje firma z Krasnegostawu.

Grzegorz Rekiel

Dyrektor szkoły w Dębowej Kłodzie: Modłę się, żeby nie wróciła zdalna edukacja

Pod znakiem epidemii koronawirusa upłynął zakończony w piątek rok szkolny. – Zdalne nauczanie odbiło się na psychice sporej części uczniów. Modłę się, żeby nie wróciło – powiedziała dyrektor Szkoły Podstawowej w Dębowej Kłodzie.

W piątek dzieci i młodzież z naszego powiatu, podobnie jak ich koledzy i koleżanki z całej Polski, zaczęli wakacje. Za nimi niezwykle rok szkolny, który upłynął pod znakiem pandemii. We wrześniu uczniowie wrócili na stacjonarne lekcje po lockdownie, jaki miał miejsce wiosną ubiegłego roku, a już pod koniec października szkoły w całej Polsce przeszły na zdalne nauczanie.

Tradycyjnie zajęcia wróciły, nieco upraszczając (były pewne wyjątki – przez kilka miesięcy do szkół chodzili np. uczniowie klas 1-3) dopiero kilka tygodni temu.

Nikt nie tęskni za lekcjami online

Łucja Furmaniuk, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Dębowej Kłodzie przyznaje, że rok szkolny 2020/2021 był jednym z trudniejszych w jej dotychczasowej pracy.

– Po zdalnym nauczaniu część dzieci wróciła do szkoły z różnymi kłopotami, bo lekcje online bardzo odbiły się na ich psychice. Sporo osób wymaga pomocy psychologicznej,

musimy wzywać na spotkanie rodziców. Niektóre dzieci stały się bardziej zamknięte, nie chcą się kontaktować ze światem zewnętrznym. Często osoby, które przed pandemią były wesołe i tryskały energią, całkowicie się zmieniły. Są małowymowe, jakby nieobecne – mówi pani dyrektor i przyznaje, że „modli się, aby jesienią nie wróciło nauczanie zdalne, ani hybrydowe”.

– Niestety pan minister (Przemysław Czarnek, szef resortu edukacji i nauki – aut.) wspominał, że możliwy jest powrót nauczania hybrydowego, gdyby nowy wariant wirusa szybko się rozprzestrzenił – zauważyła.

Czy lekarstwo okazało się gorsze od choroby? – Większość z nas boi się Covid-19, ale „zerówka” i przedszkole niemal cały czas funkcjonowały normalnie, a zakażeń nie było zbyt dużo. Rozumiem, że ludzie starsi boją się wirusa, ale trzeba też myśleć o dzieciach, które w izolacji nie są w stanie normalnie funkcjonować – nieco dyplomatycznie odpowiedziała Ł. Furmaniuk.

Rok wielkich wyzwań

Rok 2020/2021 był również sporym wyzwaniem pod względem organizacyjnym.

– Dyrektorzy szkół nie mieli wielkiej pomocy z góry, musieliśmy podejmować decyzje w oparciu o rozporządzenia, ale we własnym zakresie. Z kolei nauczyciele mieli dużo pracy związanej z szykowaniem zdalnych lekcji – zauważyła Furmaniuk i dodała, że na szczęście w ubiegłym roku



Ewa Rutkowska

dyr. ZPO w Siemieniu

To nie było komfortowe

- Wszyscy musieli całkowicie zmienić rytm codziennego życia. Nauczyciele z naszej szkoły w większości prowadzili zdalne lekcje z domu. Życie prywatne zlewa się wówczas często z pracą, co nie dla wszystkich jest komfortowe

zapisala nauczycieli na darmowe szkolenie nt. nauczania online.

– Była to ogromna pomoc dla pedagogów – oceniła pani dyrektor. W kierowanej przez nią szkole zdalne lekcje odbywały się za pośrednictwem platformy Microsoft Teams.

Mijający rok szkolny był sporym wyzwaniem również dla Ewy Rutkowskiej, dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Siemieniu.

– Był to trudny czas zarówno dla uczniów, nauczycieli, rodziców, ale też dla mnie, jako dyrektora. Zmieniające się często przepisy wymuszały na mnie konieczność nowej organizacji pracy placówki – przypominała i dodała, że żadna z klas lub oddziałów przedszkolnych nie trafiła na kwarantannę.

– Na szczęście nas to ominęło. Na



Łucja Furmaniuk

dyr. SP w Dębowej Kłodzie

Dzieci wróciły z kłopotami

- Po zdalnym nauczaniu część dzieci wróciła do szkoły z różnymi kłopotami, bo lekcje online bardzo odbiły się na ich psychice. Sporo osób wymaga pomocy psychologicznej, musimy wzywać na spotkania rodziców. Niektóre dzieci stały się bardziej zamknięte, nie chcą się kontaktować ze światem zewnętrznym. Często osoby, które przed pandemią były wesołe i tryskały energią, całkowicie się zmieniły. Są małowymowe, jakby nieobecne

kwarantannie było jednak kilkoro nauczycieli. Stało się to podczas nauczania zdalnego, pedagodzy czuli się dobrze, dlatego normalnie prowadzili lekcje i praca szkoły nie została zaburzona – wspomina E. Rutkowska.

Pani dyrektor zauważyła, że zarówno uczniowie, jak i nauczyciele są przyzwyczajeni do stacjonarnej pracy.

– Wszyscy musieli całkowicie zmienić rytm codziennego życia. Nauczyciele z naszej szkoły w większości pracowali z domu. Życie prywatne zlewa się wówczas często z pracą, co nie dla wszystkich jest komfortowe – dodała.

Grzegorz Rekiel

Pomoc dla rolników. Można składać wnioski

Tylko do końca czerwca rolnicy z powiatu parczewskiego mogą składać do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wnioski o pomoc za ubiegłoroczne szkody w uprawach spowodowane m.in. przez: grad, nawałnicę czy suszę.

Biuro Powiatowe Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Parczewie, podobnie jak biura w całej Polsce, przyjmuje już wnioski o pomoc finansową dla rolników.

Pieniądze można dostać za ubiegłoroczne szkody w uprawach spowodowane przez: grad, nawałnicę, ujemne skutki

przeziimowania, wiosenne przymrozki, powódź, huragan, pioruny, obsunięcie się ziemi, lawinę lub suszę (wymienione są tu wszystkie możliwe zdarzenia, nie oznacza to, że w powiecie parczewskim była np. powódź).

Wnioski można składać do 30 czerwca. Trzeba to zrobić na formularzu opracowanym i udostępnionym przez agencję na jej stronie internetowej. Wniosek trzeba złożyć do kierownika biura powiatowego ARiMR. Jeśli zostanie złożony po terminie, rolnik nie dostanie pomocy, a ARiMR nawet nie rozpocznie formalnego postępowania.

I N F O R M A C J A

OGŁOSZENIE o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany w części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Jabłoń

Na podstawie art. 17 pkt 9) ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2020 r. poz. 741 z późn. zm.) oraz uchwały Nr XII/95/19 Rady Gminy Jabłoń z dnia 30 grudnia 2019 r. zmienionej uchwałą Nr XVI/122/20 Rady Gminy Jabłoń z dnia 31 lipca 2020 r. zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany w części tekstowej miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Jabłoń w dniach od 8 lipca 2021 r. do 5 sierpnia 2021 r. w siedzibie Urzędu Gminy Jabłoń przy ul. Augusta Zamoyskiego 27, 21-205 Jabłoń w godzinach od 10.00 do 14.00 oraz o jego publikacji na BIP Urzędu gminy Jabłoń.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie zmiany planu rozwiązaniami odbędzie się w dniu 22 lipca 2021 r. w siedzibie Urzędu Gminy Jabłoń w godz. od 10.00 do 11.00.

Zgodnie z art. 18 ust.1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmiany planu w części tekstowej może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać na piśmie lub ustnie do protokołu do Wójty Gminy Jabłoń z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 19 sierpnia 2021 r.

Jednocześnie informuję, iż w związku z art. 48 i art. 49 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2021 r. poz. 247 z późn. zm.) odstąpiono od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla ww. projektu zmiany w części tekstowej miejscowego planu. Niniejszą informację podano do publicznej informacji poprzez ogłoszenie w prasie, na stronie Urzędu Gminy Jabłoń oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu.

Wójt Gminy Jabłoń

GR

2020 rok nie był łatwym czasem dla powiatu parczewskiego, głównie ze względu na pandemię koronawirusa. Nad raportem o jego stanie dyskutowali radni podczas ostatniej sesji

Spadła liczba mieszkańców i porodów. 2020 rok nie był łatwy dla naszego powiatu

O 339 spadła liczba mieszkańców, a o prawie 100 - liczba porodów. Deficyt budżetowy wyniósł 0,7 mln złotych wobec 2,9 mln złotych nadwyżki w 2019 roku, a wykorzystanie łóżek w szpitalu wyniosło zaledwie 58 proc.

Raport o stanie powiatu to dokument, jaki władze samorządów w całej Polsce muszą do końca maja przedstawić Radzie Powiatu. Dotyczy on roku poprzedniego, a zatem niedawno starosta Janusz Hordejuk opublikował raport za 2020 rok, kiedy urząd sprawował jeszcze zmarły w połowie grudnia Jerzy Maśluch.

1452 zł na mieszkańca

Z dokumentu możemy przeczytać, że według stanu na 31 grudnia ubiegłego roku w powiecie parczewskim mieszkają 34 372 osoby wobec 34 711 osób dwa lata temu. W ciągu 12 miesięcy liczba mieszkańców zmalała zatem o 339. Zmalała też liczba mieszkańców Parczewa, według stanu na koniec 2019 roku było ich 10 648, a według stanu na koniec 2020 - 10 555.

Dochody powiatu parczewskiego wyniosły w 2020 roku ponad 49 milionów złotych (wobec 48,4 mln w 2019 r.), a wydatki - 50,6 mln złotych (w 2019 r. - ponad 45,4 mln złotych).

Deficyt budżetowy wyniósł w 2020 roku 0,7 mln złotych wobec niemal 3-milionowej nadwyżki, jaką odnotowano dwa lata temu. Na pogorszenie się sytuacji finansowej powiatu wpływ miała oczywiście epi-

demia koronawirusa, która wiązała się ze znacznym spadkiem wpływów do samorządowych budżetów. Dochody powiatu parczewskiego w przeliczeniu na jednego mieszkańca wyniosły w 2020 roku - 1452,32 zł.

Pandemia zrobiła swoje

Liczba łóżek, jakie w ciągu minionych 12 miesięcy pozostawały do dyspozycji pacjentów w parczewskim szpitalu to 216. Ich wykorzystanie wyniosło zaledwie 58,16 proc. wobec 72,94 proc. w 2019 r., na co również wpływ miała pandemia.

W parczewskim szpitalu hospitalizowano w ubiegłym roku 4941 osób wobec 7033 w 2019 roku. Urodziło się tylko 280 dzieci (dwa lata temu - 377). W poradniach specjalistycznych udzielono około 49 tysięcy porad wobec prawie 55 tysięcy dwa lata temu.

To był szczególny rok

W 2020 roku maturę w powiecie parczewskim zdawały 154 osoby spośród 161, jakie chodziły do ostatnich klas szkół ponadpodstawowych (do egzaminu nie przystąpiło zatem 7 uczniów).

Egzamin zdały 132 osoby: 76 w I LO im. Mikołaja Kopernika w Parczewie oraz 56 w technikum w ZS im. Stanisława Staszica. Zdawalność w I LO wyniosła 91,6 proc., a w ZS - 78,9 proc.

Jak czytamy w podsumowaniu dokumentu „2020 był dla powiatu rokiem szczególnym, gdyż wiele planów i zamierzeń musiało zostać zrewidowanych i przesuniętych w czasie do realizacji z uwagi na pandemię”.

- Możemy pochwalić się licznymi sukcesami, pomimo



Radni debatowali nad raportem w ubiegłym tygodniu

W ciągu 12 miesięcy liczba mieszkańców powiatu zmalała o 339

wielu napotkanych trudności. Ważnym przedsięwzięciem realizowanym w tym czasie była np. termomodernizacja obiektów Domu Pomocy Społecznej w Kalince - przypomniał starosta Janusz Hordejuk.

Rządowy fundusz nie dla powiatu?

Nad raportem debatowali radni podczas ubiegłotygodniowej sesji. Adam Wróblewski (Prawo i Sprawiedliwość) ocenił, że władze powiatu parczewskiego muszą pracować nad poprawą stanu dróg powiatowych.

- Według raportu około 247 km dróg jest w złym stanie. To bardzo dużo. Biorąc pod uwagę tempo napraw dróg, których w ubiegłym roku odnowiliśmy ponad 9 kilometrów, trudno patrzeć w przyszłość z optymizmem. W takim tempie potrzebowalibyśmy 25 lat, żeby stan jezdni się poprawił, a kolejne drogi będą przecież ulegać degradacji. Musimy zintensyfikować nasze działania w tym zakresie - ocenił.

Z Wróblewskim nie zgadzał się starosta Hordejuk. - Powiat

parczewski nie odbiega pod względem dróg od średniej krajowych. 80 proc. dróg powiatowych i gminnych w Polsce wymaga gruntownego remontu lub odbudowy - ripostował.

Dodał nieco ironicznie, że „rząd Prawa i Sprawiedliwości ocenia stan dróg znacznie lepiej od radnego Wróblewskiego, skoro ostatnio nie przyznał powiatowi parczewskiemu pieniędzy z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych”.

- Składamy liczne wnioski, mamy przygotowaną dokumentację i jesteśmy gotowi, ale nie otrzymujemy funduszy - dodał starosta.

Pytanie o los absolwentów

Wróblewski miał też inne zastrzeżenia. - W raporcie brakuje mi informacji o stanie budynków oświatowych. Nigdy nie mówiło się, jakie są potrzeby w tym zakresie. W trakcie termomodernizacji w Zespole Szkół im. Stanisława Staszica w Parczewie okazało się, że dach jest całkowicie zniszczony. Jest to znaczące uchybienie,



Janusz Hordejuk
Starosta

Sukcesy mimo trudności

- W 2020 roku możemy pochwalić się licznymi sukcesami, pomimo wielu napotkanych trudności. Ważnym przedsięwzięciem realizowanym w tym czasie była np. termomodernizacja obiektów Domu Pomocy Społecznej w Kalince

zostaliśmy z poważnym problemem, który można było rozwiązać o wiele wcześniej - uważa radny.

Radny Wróblewski zauważył, że w raporcie nie zostały zawarte informacje, jaki jest los absolwentów szkół podstawowych.

- W jakim procencie zostają na terenie naszego powiatu? - dociekał i ocenił, że „jest to ważna sprawa, bo z roku na rok nabór do szkół jest coraz słabszy”.

- Musimy mieć pewien ogłód sytuacji, aby móc powziąć jakiekolwiek działania - stwierdził.

Wicestarosta Artur Jaszczuk odpowiedział radnemu, że w roku szkolnym 2020/2021 na 65 uczniów klasy pierwszej w liceum 64 pochodziło z powiatu parczewskiego, a w ZS - na 103 uczniów klas pierwszych, 99 było z naszego powiatu.



Adam Wróblewski
Radny

Ćwierć wieku na poprawę stanu dróg

Według raportu około 247 km dróg powiatowych jest w złym stanie. To bardzo dużo. Biorąc pod uwagę tempo napraw dróg, których w ubiegłym roku odnowiliśmy ponad 9 kilometrów, trudno patrzeć w przyszłość z optymizmem. W takim tempie potrzebowalibyśmy 25 lat, żeby stan jezdni się poprawił, a kolejne drogi będą przecież ulegać degradacji. Musimy zintensyfikować nasze działania w tym zakresie.

Zastrzeżenia do raportu miała też radna Krystyna Jaśkiewicz (PiS), w przeszłości wójt gm. Sosnowica.

- Brakuje mi danych odnośnie liczby pacjentów przychodni. Do czego mamy odnieść liczbę uczestników programów profilaktycznych. W raporcie czytamy, że np. 35 osób brało udział w programie dotyczącym chorób układu krążenia. Jaki jest punkt odniesienia? - zastanawiała się radna.

Grzegorz Rekiel

Nasi strażacy ćwiczyli w Poleskim Parku Narodowym

Ćwiczenia przeciwpożarowe prowadzili w Poleskim Parku Narodowym strażacy z powiatu parczewskiego.

W Biebrzańskim Parku Narodowym, największym w Polsce, wybuchł pożar, który obejmuje około 5280 hektarów, co stanowi 9,5 proc. powierzchni parku. Ginie wiele cennych gatunków zwierząt i roślin, zagrożone wyginięciem są dwa gatunki ptaków. Taki dramat rozegrał się wiosną ubiegłego

roku na Podlasiu.

Wnioski z doświadczeń miejscowych strażaków chcą wyciągnąć ich koledzy z powiatu parczewskiego, którzy prowadzili ćwiczenia w Poleskim Parku Narodowym, którego część znajduje się na terenie gm. Sosnowica.

- W ramach doskonalenia zawodowego strażacy trzech zmian służbowych utrwalali posiadaną wiedzę i doświadczenie. Podczas ćwiczeń doskonalono możliwości prowadzenia działań gaśniczych na obszarach leśnych oraz spraw-

dzano stan i przejezdność dojazdów pożarowych - relacjonują przedstawiciele Komendy Powiatowej PSP w Parczewie.

Strażacy dowiadawali się, gdzie na terenie Poleskiego Parku Narodowego lub w jego bezpośrednim sąsiedztwie mieszczą się punkty czerpania wody. Wspólnie z pracownikami parku strażacy omówili „specyfikę terenów leśnych szczególnie podatnych na rozprzestrzenianie się pożarów”. Ćwiczenia miały na celu m.in. „weryfikację gotowości operacyjnej strażaków” oraz „spraw-

dzenie gotowości pracowników Poleskiego Parku Narodowego do prowadzenia działań pomocniczych”.

Założony w 1960 roku Poleski Park Narodowy zajmuje powierzchnię prawie 98 kilometrów kwadratowych. Do jego największych atrakcji należą: ścieżka dydaktyczna Czachary, ścieżka Sławy czy stawy pieoszowskie.

GR

INFORMACJA WÓJTA GMINY PODEDWÓRZE

Działając na podstawie art. 38 ust.1 i 2 ustawy z dn. 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2021 r. poz. 11 ze zm.) informuje, że tablice ogłoszeń Urzędu Gminy Podedwórze, w sołectwach Gminy Podedwórze oraz na stronach internetowych:

www.gmina-podedworze.pl
i www.ugpodedworze.bip.lubelskie.pl

(w zakładce: budżet i przetargi - przetargi) w dniu 29.06.2021r. podano do publicznej wiadomości ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Podedwórze.

Szczegółowe informacje można uzyskać w dni robocze w UG Podedwórze w godz. 7.30 - 15.00, pod nr telefonu 83 37 95 227.